

# Magazyn

Na uchoźstwie nr 12  
[g r u d z i e ń 2006]

# Polski

**Walka  
o godnoŃc**

**Ludzie pokonali barierę  
strachu**



**Od redaktora**

Staliśmy się mocniejsi ..... 1  
Kalejdoskop ..... 2

**Fotofakt**

Polska tradycja ..... 6

**ZPB**

Święta: Rodacy pamiętają o nas ..... 8  
«Ludzie pokonali barierę strachu» ..... 10  
«Świąteczna Paczka» - rodacy pamiętają ..... 13  
Światło Pokoju na Białorusi ..... 14  
Rok 2006. Podsumowanie ..... 15

**Białoruś**

Białoruś bez preferencji ..... 17  
Wybory lokalne na Białorusi, czyli cuda się nie zdarzają! ..... 18  
Walka o godność ..... 20  
Aleksander Szemet: «Jestem kapelanem, a nie jakimś dodatkowym upiększeniem» ..... 23

**Sacrum**

Pokój ludziom dobrej woli ..... 29  
Ateizm powraca ..... 30

**Masmedia**

Pisalnik odznaczony ..... 31  
«Zespół gazety mógłby w całości figurować na czarnych listach» ..... 32

**Sylwetka**

Liberalny demokrata Gajdukiewicz ..... 36

**Historia**

Wołkowysk międzywojenny ..... 38

**Kultura**

Cicha noc kołęd ..... 45  
Listy do redakcji ..... 47

**Ale jazda**

«Jingle bells, jingle bells...» ..... 48

23



**Aleksander Szemet:**  
**«Jestem kapelanem, a nie jakimś dodatkowym upiększeniem»**



36  
**Liberalny demokrata Gajdukiewicz**



**Pisalnik odznaczony**

31

30



**Ateizm powraca**

# Staliśmy się mocniejsi

Kończący się 2006 rok nie zważając na wszystkie szykany był naprawdę udanym. Organizacja zaadoptowała się do nowych warunków. Wywołuję to kolejne ataki wściekłości u władz.



Mieczysław Jaśkiewicz, prezes miejskiego oddziału ZPB w Grodnie został oskarżony o popełnienie chuligaństwa, grozi mu do trzech lat więzienia. W najbliższych tygodniach ma się rozpocząć jego proces. O prowokacji wobec niego pisaliśmy w ubiegłym numerze MAGAZYNU. Formalne postawienie zarzutów odbyło się 27 grudnia 2006 roku. Władza kolejny raz wypróbowuje nas...

Ostatnie dni 2006 roku przyniosły kolejną falę represji w stosunku do członków naszej organizacji. Oprócz sprawy Mieczysława Jaśkiewicza, aktywnie się kręci również sprawa rzekomego «przemytu narkotyków». Andrzej Lisowski, Teresa Sieliwończyk, Iness Todryk, Zygmunt Pieluć, Wiktor Borys... Coraz więcej osób zmuszają do odwiedzenia smutnego budynku przy ulicy Telmana, gdzie 60 lat temu mieściła się siedziba NKWD. Właśnie w tym budynku torturowano Polaków, właśnie tu zabijano żołnierzy AK... Teraz w tych ścianach znowu warzą się losy Polaków, tylko gabinety Bielczenki czy Frotowa, osławionych polakożerców z NKWD, zajmują teraz nowocześni specjaliści KGB od spraw polskich Grynkiewicz i Rożka. Ci ludzie mają wobec nas dalekie plany, mają za sobą cały potężny aparat służb specjalnych, mają więc możliwość realizować swe chore zamierzenia. Wydawać się mogło, że w takich warunkach organizacja się załamie, a zastraszeni ludzie pochowają się po kątach. Przynajmniej taki

mają cel ci, którzy napędzają nagonkę na ZPB. Jednak efekt jest odwrotny. Coraz więcej ludzi przychodzi na imprezy Związku Polaków, coraz więcej nowych twarzy na spotkaniach, coraz więcej przedsięwzięć... Kończący się 2006 rok nie zważając na wszystkie szykany był naprawdę udanym. Organizacja adoptowała się do nowych warunków.

– Ludzie pokonali barierę strachu – mówi w wywiadzie dla MAGAZYNU prezes ZPB Andżelika Borys. Trudno się z tym nie zgodzić. Właśnie pokonanie strachu przez coraz to nowych działaczy powoduje ataki wściekłości u władz. To z kolei napędza represje. Jednak te nowe prześladowania tylko jeszcze bardziej nas zjednoczą. Władze nie potrafią zrozumieć, że Związek Polaków nie jest organizacją opozycyjną, to jest organizacja zrzeszająca Polaków mieszkających na Białorusi. Represje oraz zagrożenie prześladowaniami tylko wzmocnią taką organizację. Tak właśnie się dzieje teraz ze Związkiem Polaków na Białorusi.

Ubiegły rok bezsprzecznie dowiódł nasze racje. Dowiódł, że nawet zdelegalizowany Związek ma rację bytu. Nikt nie da rady siłą rozwiązać konflikt wokół mniejszości narodowej. Przynajmniej nie w dzisiejszych czasach i nie w centrum Europy. Mundurowi doradcy Aleksandra Łukaszenki po prostu nie są w stanie tego pojąć.



# Gazprom walczy z Mińskiem

**Nasila się ofensywa potentata surowcowego na Białorusi. Za kilka dni kraj ten może być pozbawiony dostaw rosyjskiego gazu.**

Fiaskiem zakończyły się negocjacje między rządem w Mińsku a Gazpromem. Przedmiotem sporu jest spółka Bieltransgaz, kontrolująca tranzyt rosyjskiego surowca przez białoruski odcinek gazociągu jamalskiego. Rosjanie dążą do przejścia udziałów w tej firmie.

- Z uwagi na partnerskie stosunki uznaliśmy za możliwe zaproponowanie Białorusi najbardziej korzystnych warunków. Zgodziliśmy się z wyceną Bieltransgazu na 5 miliardów dolarów – oświadczył szef Gazpromu Aleksiej Miller białoruskiemu wicepremierowi Władimirowi Siemaszce. Nie udało mu się jednak przekonać swojego rozmówcy do podpisania kontraktu. Miałby on dotyczyć dwóch rzeczy: zgody na przejęcie udziałów w Bieltransgazie oraz ceny za gaz, jaką od przyszłego roku Białorusini będą płacić Moskwie.

Zgoda Mińska na oddanie częściowej kontroli nad strategiczną dla państwa spółką oznaczałaby, że Białoruś płaciłaby 80 dolarów za 1000 metrów sześciennych gazu, czyli 70 proc. więcej niż obecnie. W innym przypadku cena wzrosłaby aż do 200 dolarów. Strony narazie nie doszły do porozumienia. Jak jednak zapewniają, jest ono możliwe jeszcze przed końcem roku. Jeżeli tak się nie stanie, od początku roku Rosjanie najprawdopodobniej wstrzymają dostawy gazu na Białorusi.

Władze w Moskwie zapewniają, że robią wszystko, aby w razie zakręcenia kurków dla Białorusi zabezpieczyć dostawy surowca do Unii Europejskiej, w tym m.in. Polski. Według rosyjskiej gazety «Kommiersant» Gazprom intensywnie pompuje gaz do swoich zbiorników w Niemczech i państwach bałtyckich. W razie kryzysu z

Rosjanie najprawdopodobniej wstrzymają dostawy gazu na Białorusi



nich otrzymywalibyśmy surowiec.

Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo nie chciało we wtorek komentować konfliktu na linii Gazprom – Mińsk. Rzecznik spółki Tomasz Fill w rozmowie z «Rzeczpospolitą» przypomniał tylko, że w razie zakłóceń w dostawach gazu przez Białoruś do Polski możemy korzystać z rezerwy surowca. – Mamy pełne magazyny – powiedział Fill. Nieoficjalnie wiadomo, że rezerwy gazu mogą wystarczyć Polsce na około 45 dni.

W ostatnim czasie rosyjski potentat surowcowy wyraźnie wykorzystuje swoją pozycję w negocjacjach z partnerami. Presję Gazpromu odczuł również nasz kraj. W ubiegłym miesiącu PGNiG musiał się zgodzić na 10-procentową podwyżkę cen gazu dostarczanego przez spółkę RosUkrEnergo, w której połowę udziałów ma Gazprom. Ile zapłacimy za surowiec,

nie wiadomo, ponieważ umowa objęta jest tajemnicą handlową. Jednak eksperci szacują, że będzie to około 280 dolarów za 1 tys. metrów sześciennych, a dostawy mają wynieść 2,3 mld metrów sześciennych rocznie. Na podwyżki cen energii musiała zgodzić się Gruzja. Przez następne trzy lata kraj ten będzie płacić Gazpromowi 235 dolarów za 1 tys. metrów sześciennych gazu. Pod presją nie chce ugąć się Azerbejdżan. Również ten kraj ma – według życzeń Gazpromu – płacić w przyszłym roku dwa razy wyższą stawkę za gaz, jednak jego prezydent Ilham Aliew odgraża się, że zrezygnuje z rosyjskich dostaw.



**Aleksiej Miller**  
szef Gazpromu

IGNACY MORAWSKI,  
ANDRZEJ PISALNIK z MOSKWY

## Kaczyński dobrze dba o interesy Polski

**Większość Polaków (58 proc.) jest zgodna, co do tego, że Lech Kaczyński dobrze dba o interesy Polski za granicą – pisze «Dziennik».**

- Zgodność panuje też co do relacji Lecha Kaczyńskiego z bratem. Większość Polaków (56 proc.) ocenia, że prezydent pozostaje pod silnym wpływem premiera Jarosława Kaczyńskiego. Polacy chcieliby, by prezydent bardziej angażował się w sprawy kraju. Wypowiedziało się za tym 54 proc. pytanych. Prawie na pół rozdzieliły się oceny zapowiedzi rozliczania afer os-

tatnich 15 lat – 49 proc. uważa, że prezydent je realizuje, 45 proc. – że nie. Za to 54 proc. uważa, że nie dokonuje się rewolucja moralna i oczyszczenie życia publicznego z patologii. Niewielka część badanych – 27 proc. – zgodziła się, że obecny prezydent reprezentuje wszystkich Polaków.

Telefoniczny sondaż na zlecenie «Dziennika» przeprowadził 19-21 grudnia TNS OBOP na 1002-osobowej, reprezentatywnej próbie Polaków.

J.ARK.

## Każde czwarte dziecko – nieślubne

**Każde czwarte dziecko, które urodziło się w 2006 roku na Białorusi, jest nieślubnym – podaje Radio Swoboda.**

W bieżącym roku na Białorusi urodziło się 21788 nieślubnych dzieci. Najwięcej nieślubnych dzieci urodziło się na Mohylewsczyźnie, zgodnie z oficjalną statystyką każde trzecie dziecko rodzi się tam poza ślubem. Najmniej – każde szóste – nieślubnych dzieci rodzi się na Grodzieńsczyźnie.

ZP

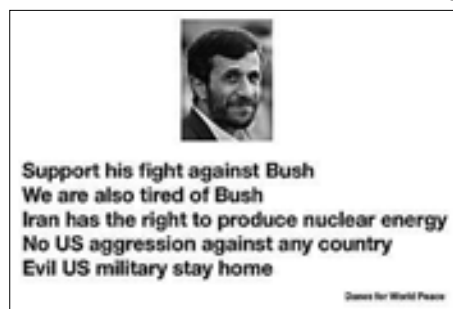
## Duńska prowokacja w irańskiej gazecie

Grupa artystyczna «Surrend» zamieściła w irańskim «Tehran Times» ogłoszenie z ukrytą wiadomością – informuje PAP.

Angielskojęzyczna gazeta opublikowała ogłoszenie z wizerunkiem Mahmuda Ahmadińezada. Pod podobizną irańskiego prezydenta umieszczono hasła poparcia dla działań władz m.in.: «Iran ma prawo produkować energię jądrową», «Wspomagajcie walkę z Bushem». Pierwsze litery hasel utworzyły słowo: «świnia» (ang. SWINE).

Jak podała agencja Reutera, wydawcy gazety byli przekonani, że ogłoszenie jest formą zadośćuczynienia za zeszloroczną publikację karykatur Mahometa w duńskiej prasie i nie zauważyli ukrytej prowokacji. Przedstawiciele grupy «Surrend» poinformowali, że zamaskowany przekaz nie był skierowany przeciw narodowi, a jedynie przeciw polityce prezydenta. Autorzy chcieli dotrzeć z informacją do młodej generacji Irańczyków. Grupa w przeszłości dokonywała podobnych prowokacji m.in. na Białorusi, krytykując reżim Łukaszenki.

LS



## Polacy za rozszerzeniem UE

Polacy są największymi w Unii Europejskiej zwolennikami dalszego rozszerzenia wspólnoty – wynika z najnowszego Eurobarometru. Unijny sondaż zrealizowano jesienią tego roku – informuje PAP.

– Aż 76 proc. Polaków, najwięcej w całej UE, opowiada się za dalszym rozszerzeniem. Zdanie to podziela tylko 30 proc. Niemców, 31 proc. Austriaków, 32 proc. Luksemburczyków i 34 proc. Francuzów. Nawet Brytyjczycy, tradycyjnie odbierani jako zwolennicy rozszerzenia, nie przejawiają entuzjazmu – za przyjmowaniem kolejnych członków opowiedziało się tylko 36 proc. obywateli tego kraju (spadek aż o 8 punktów procentowych w porównaniu z wiosną tego roku) – informuje PAP.

Podobne zdanie jak Polacy mają obywatele innych nowych państw UE – Słowacy, Słowacy, Litwini, Czeši, Maltańczycy. We wszystkich nowych krajach UE poparcie dla rozszerzenia sięgnęło przynajmniej 60 proc. (jedynie w Estonii 59 proc.).

LS

# Sąd apelacyjny: stracenie Husajna w ciągu 30 dni

Iracki sąd apelacyjny orzekł, że wyrok śmierci na byłym dyktatorze Saddamie Husajnie powinien zostać wykonany w ciągu 30 dni – informuje PAP.

– Sąd zatwierdził wyrok śmierci dla Saddama Husajna za zbrodnie przeciwko ludzkości – powiedział doradca rządu irackiego do spraw bezpieczeństwa narodowego Muwafak ar-Rubaji.

Sąd niższej instancji skazał 5 listopada byłego prezydenta Iraku i dwóch jego pomocników na śmierć przez powieszenie

za zgładzenie 148 szuyitów z miejscowości Dudżail w odwecie za zamach na dyktatora dokonany tam w 1982 roku – stwierdza PAP.

Zgodnie ze statutem trybunału, przed którym toczył się proces, egzekucja skazanego powinna nastąpić w ciągu 30 dni od «ostatecznej decyzji». Na razie nie jest do końca jasne, czy przez «ostateczną decyzję» należy rozumieć werdykt izby apelacyjnej, czy też podpisanie nakazu egzekucji przez Radę Prezydencką.

RP



## Cudzoziemcy w armii USA?

Wobec rosnących trudności z werbunkiem ochotników, siły zbrojne USA zamierzają zwiększyć ich rekrutację wśród obcokrajowców – podał «Boston Globe». Zachętą ma być perspektywa otrzymania obywatelstwa amerykańskiego.

– Powołując się na anonimowe źródła w Pentagonie, bostoński dziennik pisze, że rozważa się nawet zakładanie punktów werbunkowych za granicą. Pentagon ma od kilku lat – głównie od początku wojny w Iraku – trudności z wykonywaniem rocznych planów werbunku rekrutów do zawodowej armii amerykańskiej. Rozszerza się w związku z tym zakres programu przyspieszonego trybu przyznawania obywatelstwa imigrantom służącym w wojsku amerykańskim – podaje PAP.

Według «Boston Globe» liczba imigrantów w mundurze, którzy zostali oby-

watelami USA, zwiększyła się z 750 w 2001 roku do prawie 4600 w bieżącym roku. Obecnie w amerykańskich siłach zbrojnych służy około 30 tys. osób, które nie są obywatelami USA. Stanowi to ok. 2% żołnierzy służby czynnej. Około 100 żołnierzy-imigrantów zginęło w wojnach w Iraku i Afganistanie. Byli wśród nich Polacy.

– Zwolennicy werbowania cudzoziemców zwracają uwagę, że w historii USA imigranci licznie służyli w armii amerykańskiej, począwszy od wojny o niepodległość. W wojnie secesyjnej (1861-1865) prawie 20 procent żołnierzy Unii było imigrantami. Na najemnikach z obcych krajów polegały też armie Francji (Legia Cudzoziemska) i imperium brytyjskiego. Prezydent George W. Bush, a także nowy szef Pentagonu Robert Gates, zgodzili się z dawno wyrażaną opinią dowódców, że należy zwiększyć liczebność armii – podaje PAP.

RT



# Papież modli się za prześladowanych

**W dzień świętego Szczepana, pierwszego męczennika Kościoła, Benedykt XVI modlił się za wszystkich, którzy cierpią i są prześladowani za wiarę. Papież spotkał się z tysiącami wiernych na południowej modlitwie Anioł Pański – podaje PAP.**

Matce Boskiej Benedykt XVI zawierzył tych, «którzy są prześladowani i cierpią w różny sposób za świadectwo i służbę Ewangelii».

«Ze szczególną solidarnością duchową myślę o tych katolikach, którzy dochowują wierności Stolicy Piotrowej nie idąc na kompromis, czasem za cenę ciężkiego cierpienia» – powiedział, czyniąc wyraźną aluzję do katolików w Chinach, prześladowanych za wierność Watykanowi i nie podporządkowujących się kontrolowanemu przez władze tzw. kościołowi patriotycznemu. Benedykt XVI dodał: «Cały Kościół podziwia ich przykład i modli się o to, by mieli siłę wytrwać, wiedząc, że ich udręki są źródłem zwycięstwa, chociaż w tej chwili wydać się mogą kłeską».

- Nawiązując do obchodzonej w drugi dzień Świąt uroczystości świętego Szczepana papież zauważył, że «na pierwszy rzut oka zestawienie wspomnienia pierwszego męczennika z narodzinami Odkupiciela może wprawiać w zdumienie», ponieważ – jak podkreślił – «uderzający jest kontrast między pokojem i radością w Betlejem a dramatem Szczepana, ukamienowanego w Jerozolimie podczas pierwszych prześladowań rodzącego się Kościoła». Przypominał jednocześnie, że to Jezus, którego narodziny czczą chrześcijanie, zbawił ludzkość umierając na krzyżu. «Teraz widzimy Go w pieluszkach w szopce; po swym ukrzyżowaniu znów owinięty będzie w bandażę i złożony w grobie» – dodał. Po polsku Benedykt XVI powiedział: «Pozdrawiam obecnych tu Polaków. W dniu świętego Szczepana wspominamy wszystkich, którzy w różnych regionach świata znoszą cierpienia w imię Chrystusa. Nasza modlitwa niech będzie dla nich umocnieniem. Niech Bóg wam błogosławi» – podaje PAP.



Benedykt XVI

IS

## Kanada wprowadziła sankcje wobec Białorusi

**Kanada zastosowała jednostronne sankcje handlowe wobec Białorusi, które mają stanowić formę nacisku na władze tego kraju, aby przestrzegały prawa człowieka i zasady demokracji – poinformowała Polska Agencja Prasowa.**

Jakikolwiek eksport towarów kanadyjskich na Białoruś, z wyjątkiem takich towarów jak żywność, odzież i leki, będzie wymagać wydania licencji eksportowej.

- Kanada jest bardzo zaniepokojona faktem, iż Białoruś nadal ignoruje międzynarodowe apele o przywrócenie demokracji... rządy prawa są tam jaskrawo naruszane – oświadczył minister spraw zagranicznych Kanady Peter MacKay.

- W kwietniu br. Kanada zaskoczyła nawet Waszyngton odmawiając prawa lądowania na swym terytorium, w celu uzupełnienia paliwa, samolotu z premierem Białorusi Siarhiejem Sidorskim – przypomina PAP.

LS

## Przemyt z Polski

**Celnicy z Brześcia wykryli mechanizm nielegalnego importu polskich przetworów mięsnych. Białoruska telewizja ONT poinformowała, że przemytem polskich wędlin zajmowała się zorganizowana grupa.**

- Kupione w Polsce wędliny przewożono legalnie, za drobną opłatą, ludzie, którzy przekraczali granicę. Następnie produkty były gromadzone w hurtowni w Baranowiczach. Potem na polskie przetwory naklejano białoruskie etykiety i odwożono do

Moskwy i Sankt Petersburga. Zdaniem specjalistów, przemyt musiał być doskonale zorganizowany. Legalnie jedna osoba z Polski na Białoruś może wwieźć jedynie do 5 kilogramów produktów spożywczych. Tymczasem w hurtowni w Baranowiczach wędliny były gromadzone tonami. Na Białorusi polskie wędliny cieszą się doskonałą opinią. Białoruskie zakłady mięsne nadają swoim produktom polskie nazwy – są więc na przykład kielbasa krakowska, warszawska i polska – podaje PAP.

LS

## Dworzec imienia Jana Pawła II

**Największy rzymski dworzec kolejowy – Termini otrzymał imię Jana Pawła II – informuje Polska Agencja Prasowa.**

Uczestniczący w uroczystości burmistrz Rzymu Walter Veltroni przypomniał w swym przemówieniu, że «polski papież był honorowym obywatelem tego miasta, bardzo je kochającym i kochanym przez jego mieszkańców».

- W ceremonii nadania Termini imienia polskiego papieża udział wzięli też m.in. watykański sekretarz stanu kardynał Tarcisio Bertone i przewodniczący Episkopatu Włoch kardynał Camillo Ruini. Kardynał Tarcisio Bertone opowiedział, że w 1962 roku jako młody ksiądz widział na dworcu Termini powitanie prymasa Stefana Wyszyńskiego wraz z towarzyszącym mu biskupem Karolem Wojtyłą, którzy przyjechali na Sobór Watykański II. «Na dworcu witaly ich ogromne tłumy, zatrzymane wszystkie pociągi. To niezapomniana scena» – wspominał kardynał Bertone, który przekazał uczestnikom uroczystości błogosławieństwo od Benedykta XVI.

Przed dworcem umieszczono na słupach wysokości 12 metrów tablice z napisem: «Stazione Termini. Giovanni Paolo II» – podaje PAP.

LS

# Putin nie zrezygnuje z Łukaszenki

**- Znaleźliśmy nic, za którą możemy pociągnąć – tak przywódca Białorusi podsumował rozmowy z prezydentem Rosji. Nie wiadomo, co przez to rozumiał, ale jedno jest pewne: Kreml wciąż nie ma pomysłu na pogodzenie rosyjskich interesów gospodarczych z koniecznością dofinansowywania reżimu Łukaszenki w zamian za lojalność polityczną i wojskową.**

Łukaszenko spotkał się z Putinem dziewiąty raz w tym roku. Od momentu powstania budowanego od 10 lat Związku Białorusi i Rosji integracja między dwoma państwami pozostaje hasłem propagandowym, a jej głównym beneficjentem jest Aleksander Łukaszenko, umacniający dzięki dostępowi do tanich rosyjskich surowców i energii «ostatnią dyktaturę w Europie». Ostatnie negocjacje zdają się potwierdzać, że utrzyma się dotychczasowe status quo w stosunkach białorusko-rosyjskich, zdefiniowane w czasach Borysa Jelcyna jako «gaz i ropa za pocałunki». Chociaż całowanie się nie należy do ulubionych zajęć obecnych liderów Białorusi i Rosji. Wręcz przeciwnie,

po objęciu władzy przez Władimira Putina, na linii Mińsk – Moskwa iskrzy.

Zimą 2004r. mogliśmy się o tym przekonać, gdy Rosja odcięła dostawy gazu dla Białorusi, a przy okazji i dla Polski, wymuszając na Łukaszence zgodę na sprzedaż Bieltransgazu i innych przedsiębiorstw petrochemicznych. Łukaszence udało się ograć Kreml. Wiedział, że zakręcenie kurka gazowego dla Białorusi jest równoznaczne ze zrobieniem tego samego zachodniej Europie. W tym roku ofensywa Kremla została przygotowana dokładniej. O podwyższeniu ceny gazu dla Białorusi do 200 dolarów za 1000 m sześć. Gazprom poinformował wiosną. Potem potwierdzał ten zamiar. Na Białorusi nie robiło to wrażenia. Nawet budżet został uchwalony z uwzględnieniem ceny gazu obowiązującej w Rosji.

12 grudnia Rosja postanowiła rozwiązać złudzenia Mińska i wprowadziła cla na eksport ropy naftowej. W skali roku oznaczałoby to dla Białorusi dodatkowe wydatki (poza droższym gazem) rzędu 3 mld dolarów. Wydawało się, że Białorusi nie pozostaje nic innego, jak zgodzić na

«ormiański» model współpracy: tańsze surowce w zamian za Bieltransgaz i przemysł petrochemiczny. Niewykluczone, że to miał na myśli Łukaszenko, mówiąc o «nici», za którą wystarczy pociągnąć, by rozplątać problemy.

Bardziej prawdopodobne wydaje się jednak, że białoruski dyktator znów wyjdzie obronną ręką ze starcia z Putinem. Od 2004r. Kreml nie znalazł przecież nowych argumentów w sporze z Mińskiem. Gazprom nadal jest uzależniony od tranzytu gazu do Europy przez Białoruś. Jediną możliwością wyjścia ze ślepego zaułka byłaby zmiana reżimu na Białorusi. Ale Moskwa boi się podjąć taką próbę. Największą wartością reżimu Łukaszenki z punktu widzenia Kremla pozostaje to, że jest on izolowany przez świat zachodni i skazany na wpływy Rosji. Przed każdym innym białoruskim przywódcą automatycznie otworzą się zachodnie salony. W tej sytuacji Rosja musiałaby konkurować o względy Mińska z Unią Europejską i USA. I nie jest powiedziane, że wygrałaby.

ANDRZEJ PISALNIK  
z Moskwy

## Powiedzieli...



Moja odpowiedź dla patriarchy zawsze brzmi tak samo: Podajcie mi dowody prozelityzmu ze strony katolickich księży, ponieważ na ogólny zarzut nie możemy i nie chcemy reagować.

**KARDYNAŁ WALTER KASPER,**  
PRZEWODNICZĄCY PAPIESKIEJ RADY DS.  
POPIERANIA JEDNOŚCI CHRZEŚCIAN O  
ZARZUTACH CERKWI PRAWOSŁAWNEJ POD  
ADRESEM KATOLIKÓW



Pierwszy raz od 20 lat na granicy sojuszu północnoatlantyckiego zainstalowano nowy rodzaj uzbrojenia i to w sposób dość prowokacyjny. Ale historia wojskowości pokazuje, że na każdą broń jest antybroń, a każde posunięcie spotyka się z kontrposunięciem.

**RADOSŁAW SIKORSKI,**  
MINISTER OBRONY NARODOWEJ RP O  
ROZMIESZCZENIU NA TERENIE BIAŁORUSI  
RAKIEŃ S-300



Jako rewolucjonista zrobiłem swoje. Uważałem, że naród zrobi resztę.

**LECH WAŁĘSA,**  
BYŁY PREZYDENT RP O SWOJEJ  
DZIAŁALNOŚCI W OPOZYCJI W CZASACH PRL



To uwłacza naszej godności, że złodziej i pastuch współrządzi krajem. Słowa «złodziej» używam z premedytacją, bo użył mojej piosenki w klipie wyborczym bez mojej zgody. Do tego, że jest pastuchem, sam się przyznaje.

**KAZIK STASZEWSKI,**  
WYKONAWCA ROKOWY, O WICEPREMIERZE  
ANDRZEJU LEPPERZE



# Polska tradycja



Grodno. Występ Chóru Opery i Filharmonii Podlaskiej

Dzielenie się opłatkiem podczas wigilijnej jest symbolem zgody i pojednania. Według Biblii, Chrystus przyszedł na świat w Betlejem, co jest tłumaczone jako «Dom chleba». Opłatek przypomina o dzieleniu się z bliźnimi tym wszystkim, co mamy. Tradycyjnie w przededniu Bożego Narodzenia Związek Polaków wspólnie z polskimi placówkami dyplomatycznymi organizuje spotkania opłatkowe.



Konsul Generalny RP w Brześciu Jarosław Książek i Radca Ambasady RP W Mińsku Tomasz Klemański



Podczas spotkania opłatkowego w Brześciu





Mińsk. Administrator Apostolski Archidiecezji Mińsko-Mohylewskiej biskup Antoni Dziemiątko udziela błogosławieństwa



Grodno. Wojewoda podlaski Jan Dobrzyński łamie się opłatkiem z prezes ZPB Andżeliką Borys



Święta

# Świąteczne życzenia dla



*Radosnych i spokojnych  
Świąt Bożego Narodzenia oraz  
wszystkiego dobrego w Nowym  
Roku*

*życzy*

**Bogdan Borusewicz**  
**Marszałek Senatu**  
**Rzeczypospolitej Polskiej**



*Cicha i święta noc Bożego Nar-  
odzenia niech wszystkim Polakom  
na Białorusi przyniesie radość,  
przywróci wiarę i pomnoży nadzieje.  
Niech Boże Dziecię błogosławi  
naszą Ojczyznę, nasze rodziny i  
bliskich, nasze miasta i wsie. Niech  
wśród nas zapanuje pokój, życzliwość  
i prawdziwe szczęście.*

**Jan Dobrzyński**  
**Wojewoda Podlaski**



*Z okazji Świąt Bożego Narodzenia  
oraz Nowego Roku dla miesięcznika  
«Magazyn Polski na uchodźstwie»  
oraz jego czytelników dużo zdrowia,  
radości, szczęścia w życiu osobistym i  
pomyślności życzy Konsulat Generalny  
RP w Grodnie.*

**Andrzej Krętowski**  
**Konsul Generalny RP**



# a Polaków na Białorusi

*Szanowni Przyjaciele!  
Tegoroczne Boże Narodzenie jest pierwszym, które obchodzę jako Prezydent Miasta Białegostoku. U progu tej kadencji chciałbym zapewnić Was, że Białystok będzie niezmiennie pamiętał o wszystkich Rodakach, mieszkających na Białorusi.*



*Chciałbym życzyć wszystkim spokojnych i szczęśliwych świąt, wypełnionych ciepłem i miłością. Życzę też, aby niespodzianki, które przyniesie nadchodzący rok, były wyłącznie radosne. Niech Wiara, Nadzieja i Miłość zawsze wypełniają Wasze serca i strzegą przed złem, tworząc fundament godnego życia.*

**Tadeusz Truskolaski**  
Prezydent Miasta Białegostoku

*Wiele zdrowia i szczęścia w nadchodzącym Nowym Roku życzę wszystkim Polakom z Białorusi.*



*Kochani! Życzę Wam wytrwałości, odwagi w znoszeniu problemów, których Wam nie brak, ale też radości z sukcesów dnia codziennego.*

*Życzę Wam, byście umieli doceniać swoich bliskich i przyjaciół i by oni umieli doceniać Was. Życzę, by Pan Bóg dał Wam siłę wytrzymywania wszelkich przeciwności.*

*Życzę też byście cały czas cieszyli się z tej wspólnoty, której na imię Polska i Solidarność, która gromadzi nas razem, ale nie przeciw komukolwiek. Cieszymy się nią wszyscy choć bywa to wspólnota trudna i wymagająca.*

*A najbardziej życzę Wam i sobie byśmy się wkrótce mogli zobaczyć w moim ulubionym Grodnie.*

**Agnieszka Romaszewska – Guzy**  
Dyrektor Programowy TV Polonia

*Na nadchodzące święta Narodzenia Pańskiego życzę Wam wszystkim zdrowia, pogody ducha i rodzinnego ciepła. Niech nadchodzący Nowy Rok przyniesie Wam wiele sukcesów w pracy i życiu osobistym, szczęście i spokój.*



**Krzysztof Cugowski**  
«Budka Suflera»

*Kochani Rodacy!*

*Życzę Wam dużo wiary i nadziei w lepszą przyszłość, dużo miłości do siebie i innych, którzy są czasem mniej przyjaźni, ale to przecież tacy sami ludzie, jak my... Życzę, żebyście umieli przebaczać i kierować się miłością, jak nas uczył Jezus. Bo wtedy otwierają się wszystkie zamknięte drzwi. Łamię się z Wami opłatkiem i życzę Wam Zwykłego Cudu.*



**Mieczysław Szczeciński**

*Jestem szczególnie dumna, że mogę Państwu składać życzenia. Mimo że dzieli nas granica, jesteśmy przecież jedną rodziną. I dlatego nie możemy o sobie zapominać.*

*W nadchodzące Święta Bożego Narodzenia życzę Państwu wiele rodzinnego ciepła oraz chwili refleksji i zadumy o tym, o czym zapominamy na co dzień. Życzę też, by nadchodzący Nowy Rok był wolny od trosk, pełen radosnych chwil i zmian na lepsze.*



**Hanna Gronkiewicz-Waltz**  
Prezydent Miasta Warszawa



# Ludzie pokonali barierę strachu

Rozmowa z prezes Związku Polaków na Białorusi Andżeliką Borys

**Jakim był rok 2006 dla Związku Polaków na Białorusi?**

- Uważam, że ten rok był lżejszy od poprzedniego, ponieważ zostały wypracowane metody i formy pracy w takich warunkach, w których teraz jesteśmy. Bardzo dużo udało się zrobić. Rok 2006 pod wieloma względami różnił się od roku 2005. To był trudny rok, ale uważam, że mimo to bardzo owocny, co pokazały wszystkie przedsięwzięcia zorganizowane przez nasz związek. Nasze imprezy zbierały coraz więcej ludzi, za każdym razem było to bardzo szerokie gremium. To pokazało, że obrane przez nas metody pracy z ludźmi, między innymi skierowane na promowanie

**Udział w imprezach organizowanych przez ZPB jest przede wszystkim manifestacją solidarności**

kultury polskiej, dbałość o dziedzictwo, troska o Polaków, przyniosły swoje efekty. To pokazało również, że mamy poparcie nie tylko wśród Polaków, ale i Białorusinów, nie tylko wśród katolików, ale również wśród ludzi innych wyznań na Białorusi. Organizacja ma autorytet jak na Białorusi, tak i na świecie. Trzeba jeszcze zaznaczyć, że ten rok był rokiem pracy i rokiem obrony tożsamości i moralności Polaków.

**Jakie osiągnięcia uważa pani prezes za najważniejsze w odchodzącym 2006 r.?**

- Najważniejszym osiągnięciem jest to, że mimo represji i prób zastraszania, mimo prześladowań organizacja funkcjonuje już drugi rok. Nie tylko w Grodnie, ale i na



terenie całej Białorusi. Realizujemy nasze przedsięwzięcia w różnych miejscowościach. Ludzie pokonali barierę strachu. Między ludźmi jest widoczna więź, solidarność, która łączy ludzi. Wszystkich nas łączy dbałość o dobre imię Polaka, o sprawy polskie. To jest to, co w najtrudniejszych chwilach zawsze nas łączyło. Historia zna dużo przykładów, kiedy Polacy potrafili się zjednoczyć i przeciwstawić złu. Tym, co nas łączy jest przede wszystkim wzajemny szacunek i zaufanie. Realizujemy idee zawarte w Statucie ZPB i to nas wszystkich jednoczy. Największym sukcesem było to, że udało nam się dużo zrobić: między innymi pomóc wielu ludziom, zorganizować wyjazdy kolonijne dzieci oraz młodzieży, udało się pomóc nauczycielom i zespołom artystycznym, zorganizowaliśmy wiele imprez kulturalnych. Sukcesem jest to, że coraz więcej ludzi przychodzi na nasze imprezy. W obchodach Święta Niepodległości w Grodnie uczestniczyło około 800 osób, na spotkaniu oplatkowym w Grodnie – połączonym z występem Chóru Opery i Filharmonii Podlaskiej – było około 600 osób, w Mińsku podobna impreza zgromadziła około 200 osób. W sportowych zawodach i spotkaniu oplatkowym w Lidzie uczestniczyło 200 osób... Tu wymieniam tylko to, co zorganizowaliśmy w ciągu ostatnich tygodni. Trzeba pamiętać, że w panujących na Białorusi warunkach udział w imprezach organizowanych przez ZPB jest przede wszystkim manifestacją solidarności.

**Dlaczego pani zdaniem tak dużo osób przychodzi na imprezy organizowane przez ZPB? To cały czas zdumiewa obserwatorów, że mimo tak ciężkich warunków ZPB nadal działa i przyciąga coraz więcej ludzi?**

- Myślę, że organizacja pokazała jak naprawdę trzeba pracować z ludźmi. Teraz wszystko robi się dla ludzi, oprócz tego imprezy mają poziom, mają klasę. Podczas imprez potrafimy stworzyć ciepłą, szczerą, niemal rodzinną atmosferę. Oszczercza propaganda próbowała nas ukazać jako wrogów i bandytów, lecz podczas bezpośrednich spotkań widać zupełnie co innego. Oprócz tego w ostatnich latach ludzie byli stęsknieni za przedsięwzięciami promującymi kulturę polską.

**Często słyszymy pytanie... co dalej z ZPB? No właśnie, co dalej?**

- Dalej to, co zawsze – działalność zgodnie z naszym Statutem. Nie realizujemy żadnych zadań politycznych. Niestety działamy w nienormalnych warunkach, władze białoruskie nie uznają naszej organizacji. Jesteśmy zmuszeni prowadzić działalność pod nieustającym ostrzałem różnych służb specjalnych oraz całej struktury władzy białoruskiej. Na przyszłość zostaje nam ten sam plan działań: realizacja, zgodnie ze Statutem ZPB, zadań kulturalnych, oświatowych, wspieranie Polaków, obrona praw Polaków, troska o dobre imię Polski i Polaka. W przyszłości będziemy

działać tak jak przedtem. Nie ważne, czy to są normalne warunki, czy też nie. Chcemy podnieść poziom imprez organizowanych przez ZPB, promować kulturę polską, dotrzeć do jak najdalszych zakątków, pielęgnować polskie wartości, wartości chrześcijańskie, katolickie. To są główne cele, które były i będą realizowane, dopóki my tutaj będziemy.

**Czy zdaniem pani prezes istnieje możliwość powrotu do normalności? Czy jest szansa, że władze białoruskie uznają nasz zdelegalizowany Związek?**

- Zależy to od chęci władz, od rozsądku urzędników i od tego, czy mają oni zamiar rozwijać konflikt wokół ZPB i niszczyć wszystko, co polskie, czy jednak zależy im na normalizacji, na przestrzeganiu standardów europejskich, na pokazaniu, że

lem kilku lub kilkunastu osób. Rok 2006 to wszystkim pokazał. Dlatego nie warto stosować metody z lat trzydziestych, bo czasy się zmieniły i mocne uderzenie teraz wywołuje falę odwetu. Jeżeli znajdą się tacy urzędnicy, którzy rozumieją, że niszczenie nie przynosi efektów, to jest szansa na poprawę sytuacji. To zależy od chęci i od zrozumienia.

**Wydaje się, że tego zrozumienia większości państwowych urzędników białoruskich akurat brakuje. Po względnie spokojnej pierwszej połowie roku pod koniec roku znów zaczęły się prowokacje przeciwko czołówce kierownictwa ZPB, znów nasiliły się represje. Z czym to jest związane?**

- Myślę, że jest to zrobione przede wszystkim po to, aby przedstawić nas w



Jan Dobrzyński, Andżelika Borys, Aleksander Wasilewski i Tomasz Klemański

**Postawili wszystko na nasze zniszczenie, a to jednak okazało się niemożliwe. Bo to nie jest tak, że problem ZPB to problem kilku lub kilkunastu osób**

Białoruś leży w Europie nie tylko terytorialnie, że są w niej przestrzegane prawa każdej mniejszości. Czasem odnoszę wrażenie, że pewne osoby na bardzo wysokich stanowiskach, które zorganizowały całą awanturę wokół naszej organizacji i którzy nadal zajmują swoje stanowiska, po prostu nie są zainteresowane rozwiązaniem tego problemu. Postawili wszystko na nasze zniszczenie, a to jednak okazało się niemożliwe. Bo to nie jest tak, że problem ZPB to prob-

opinii publicznej jako ludzi niemoralnych, którzy dopuścili się przewożenia substancji nazwanych «narkotykami». Byliśmy już złodziejami, byliśmy kryminalistami, zostało nam tylko podrzucić broń, narkotyki, no i spowodować jakiś wypadek. Aczkolwiek w opinii publicznej te zabiegi władz białoruskich nie zmieniają o nas zdania, bo spotkania organizowane przez ZPB są licznie odwiedzane przez ludzi, którzy okazują solidarność. Te prowokacje władz



**Realizujemy idee zawarte w Statucie ZPB i to nas wszystkich jednoczy**

białoruskich jeszcze bardziej pogarszają sytuację. Nie ważne, czy będziemy «kryminalistami», czy podrzuca nam broń czy jeszcze cokolwiek zrobią, ale takie działania nie doprowadzą do żadnej normalizacji. Wbrew zamierzeniom białoruskich władz, to nas nie zalamie, natomiast przedstawia je w bardzo niewygodnym świetle. Pokazuje to, że nie mają oni poszanowania dla prawa i żeby wyeliminować człowieka z życia publicznego, są gotowi posunąć się do takich metod. Z drugiej strony to pokazuje siłę naszego związku oraz jego autorytet wśród ludzi, bo żeby nas zwalczać władze muszą sięgać po metody z lat 30 ubiegłego wieku.

**W ciągu roku pani spotykała się niejednokrotnie z przedstawicielami najwyższych władz Rzeczypospolitej Polskiej. Proszę powiedzieć jakie kwestie były poruszane podczas tych spotkań, jak jest oceniana w Polsce sytuacja związku?**

- Spotykałam się kilkakrotnie z Premierem RP Jarosławem Kaczyńskim, z ministrem spraw zagranicznych Anną Fotyga, z wieloma innymi wysoko postawionymi urzędnikami polskimi. Jest ogromne poparcie dla naszych działań ze strony Rządu Polskiego, ze strony wszystkich rodaków w Polsce, za co im serdecznie dziękuję. Jednak bardzo dużo zależy od tego, na ile my będziemy solidarni, czy będziemy zjednoczeni w obronie naszych praw. Nikt nam nie będzie w stanie pomóc, jeśli sami sobie nie pomożemy. W Polsce doskonale się orientują w sytuacji, jaka wytworzyła się wokół naszej organizacji. Jeżeli coś się dzieje, ktoś jest aresztowany, są organizowane jakieś prowokacje, o tym od razu wiedzą najwyższe osoby w państwie. To świadczy o uwadze

jaką skupia na sobie nasza organizacja.

Priorytetem jest normalne funkcjonowanie naszej mniejszości na Białorusi, normalizacja rozwoju kultury polskiej na tych ziemiach. Pod tym względem nic się nie zmieniło i nie zmieni.

**Jakie są plany organizacji na rok 2007?**

- Przede wszystkim realizacja tych planów, celów i zadań, które są stawiane od wielu, wielu lat. Formy i metody mogą się zmieniać w zależności od okoliczności w jakich będziemy zmuszeni funkcjonować. Czy to będą bardzo zastrzone i rygorystyczne warunki, czy nawet represje. Oczywiście, jako prezes ZPB, zależy mi na tym, żeby ludzie ucierpieli jak najmniej. Jeżeli jednak władzom będzie zależało na tym, żeby coraz bardziej pogarszać stosunki z polską mniejszością i jeśli władze ponownie sięgną po niedozwolone metody, żeby zniszczyć naszą mniejszość, będziemy na te prowokacje odpowiednio reagowali. Nikt z członków ZPB, który ucierpią w wyniku represji, nie zostanie sam, nie zostanie pozbawiony naszej pomocy. Co się dotyczy konkretnych planów, to tradycyjnie będzie dużo spotkań z ludźmi w ich miejscowościach, poza tym jak zawsze będziemy organizować uroczystości z okazji świąt narodowych, wyjazdy dzieci na kolonie, wycieczki krajoznawcze, dbać o miejsca pamięci narodowej, pomagać nauczycielom języka polskiego i polskim zespołom artystycznym. Bardzo mi zależy, żeby te wszystkie przedsięwzięcia odbywały się na jak najwyższym poziomie, żeby ich jakość stale rosła. To jest główne zadanie na przyszedły rok.

**Parę słów na zakończenie...**

- Chciałabym podziękować wszystkim

Polakom, Rządowi Polskiemu, Senatowi RP, Sejmowi RP, dyplomacji polskiej oraz rodakom w świecie za solidarność, za zrozumienie i pomoc. Tak dużo jest prowokacji, tak dużo różnych chwytów użyto przeciwko nam. Własne państwo używa tak brutalnych metod przeciwko społeczeństwu. Jest to po prostu niesłychane w świecie, żeby w taki sposób traktować swoich obywateli, którzy dążą wyłącznie do normalności, do przestrzegania swoich praw, praw mniejszości. Chciałabym podziękować wszystkim tym, którzy przetrwali, trwają i nadal będą trwać. Tym wszystkim, dla których nasze polskie wartości nie są na sprzedaż: to, co jest w sercach, w rodzinach, to, co jest przekazywane od pokoleń. Za to serdecznie dziękuję. Dziękuję również za to, że razem potrafimy tak dużo zrobić w tak trudnych chwilach, że wzajemnie się szanujemy, że stać nas na zrozumienie. Dziękuję za to, że nie ma między nami żadnych nieporozumień, że łączą nas idea zachowania tego, co dostaliśmy od naszych przodków. Cieszę się, że stać nas na to, żeby walczyć o swoje prawa i się nie poddawać w tak trudnych sytuacjach. Dziękuję tym wszystkim, którzy są z nami w tych trudnych chwilach, którzy są z nami w radości i smutku, dzięki którym możemy działać. Dziękuję za solidarność, która dodaje sił wszystkim Polakom na Białorusi, tym, którzy są Polakami nie tylko w dobrych czasach, ale i w czasach próby, kiedy o to, by być Polakiem, trzeba zawalczyć.

**Dziękujemy za rozmowę.**

ROZMAWIALI  
ANDRZEJ POCZOBUT I IGOR BANCER



# «Świąteczna Paczka» – rodacy pamiętają

W tym roku po raz jedenasty odbyła się akcja «Świąteczna Paczka» organizowana przez Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej. Harcerze odwiedzili setki polskich rodzin na Białorusi.

Dary dla najuboższych Polaków zamieszkujących dawne krańce II Rzeczypospolitej były zbierane przez ZHR w parafiach na terenie całej Polski. W tym roku wsparcia medialnego harcerskiej akcji udzieliła telewizja «Polonia». 10 grudnia w Białymstoku odbył się koncert «Solidarni z Polakami na Białorusi». W akcji solidarności udział wzięły gwiazdy polskiej estrady: Paweł Kukiz, Justyna Steczkowska, Szymon Wydra, Mietek Szcześniak, Ryszard Rynkowski oraz Button Huckers, a także zespół z Białorusi «Troica» oraz wykonawca Aleś Kamocki. W czasie koncertu harcerze zaapelowali do Polaków o wpłacanie pieniędzy na rzecz Polaków z Ukrainy i Białorusi, do których pojedą polscy harcerze. Honorowy patronat nad imprezą objęła prezydentowa Maria Kaczyńska.

Akcja «Świąteczna Paczka» tradycyjnie polega na tym, że polscy harcerze, we współpracy z miejscowymi harcerzami oraz Związkiem Polaków na Białorusi, osobiście roznoszą paczki do osób najbardziej potrzebujących – starszych, chorych, rodzin wielodzietnych znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej.

W tym roku harcerze odwiedzili Sopoćkinie, Strubnicę, Lidę oraz Jezioro. Wszędzie harcerzom towarzyszyli członkowie ZPB.

- Ważne jest, aby oprócz niesienia pomocy, harcerze dowiedzieli się o historii tych terenów, o Polakach, którzy tu mieszkają – mówi p.wd. Piotr Dudojć, przedstawiciel pomorskiego ZHR.

Często wizyta harcerzy i wspólne odśpiewanie kołęd staje się dla samotnych ludzi, którzy znajdują się w ciężkiej sytuacji życiowej, naprawdę wielkim przeżyciem.

- Odwiedziliśmy między innymi wieś Juciowce, położoną niedaleko Szczuczyna. Mieszka tam obecnie tylko 11 osób. Każdego z nich, a są to samotni ludzie w podeszłym wieku, odwiedzili harcerze. Każdy z mieszkańców dostał paczkę. Ludzie byli wzruszeni, że po tylu latach ktoś o nich w Polsce pamięta. Niektóre babcie nawet się popłakaly – mówi Mieczysław



Sopoćkinie. Harcerski apel



Prezenty wędrują do najuboższych

Jaśkiewicz, prezes miejskiego oddziału ZPB w Grodnie.

Podobne spotkania odbyły się i w innych miejscowościach.

- Tu nie chodzi nawet o tę paczkę, chociaż dla tych ludzi ona na pewno się przyda, chodzi o pamięć, o dobre słowa. W każdym domu chciano nas poczęstować, porozmawiać – mówiła po zakończeniu akcji phm. Ewa Jodelko, która razem z 45

harcerzami z Gdańska i Gdyni odwiedziła Sopoćkinie.

W Sopoćkiniach nie wszystkim ta solidarność podobała się. Harcerze przez cały czas byli obserwowani, a nawet filmowani, przez osobników w cywilu, jednak żadnych przeszkód służby specjalne w tym roku nie robiły.

ANDRZEJ POCZOBUT

# Światło Pokoju na Białorusi

**Betlejemskie Światło Pokoju z Groty Narodzenia Jezusa Chrystusa w Betlejem za sprawą harcerzy trafiło do Grodna, skąd zapalone od niego lampki zaczęły wędrowkę po całej Białorusi. Skidel, Wołkowysk, Repla, Hniezno, Łunna, Roś, Mińsk, Witebsk, to tylko niektóre z miejscowości, do których trafi w tym roku światelko pokoju z Betlejem.**

Na polsko-białoruskim przejściu granicznym w Kuźnicy podlascy harcerze przekazali polskim harcerzom z Grodna Betlejemskie Światło Pokoju. Na Białorusi betlejemskie światelko zostało przekazane po raz siódmy.

Przekazanie lampki ze światelkiem na Białorusi po raz pierwszy od kilku lat odbyło się na przejściu granicznym w Kuźnicy Białostockiej. W ubiegłym roku władze białoruskie robiły wszystko, żeby utrudnić przekazanie światelka. Nie pozwolono harcerzom z Białorusi na przyjazd do Polski, chociaż w latach poprzednich harcerze z Białorusi odbierali światelko w Białymstoku. W ubiegłym roku światelko musiało podróżować na Białorus w samochodzie polskiego konsula z Grodna.

- W tym roku przekazanie światelka odbyło się bez odprawy granicznej. Nie robiono nam żadnych utrudnień, panowała świąteczna atmosfera. Po stronie polskiej spotkali nas harcerze na czele z komendantem hufca ZHP w Białymstoku Andrzejem Bajkowskim oraz wójt Kuźnicy Białostockiej. Podzielił się opłatkiem – opowiada MAGAZYNOWI przewodniczący «Harcerstwa» Antoni Chomczuków.

Potem światelko zostało przewiezione do Grodna, gdzie wieczorem w kościele Farnym odbyła się msza z udziałem patroli harcerskich z całej Białorusi. W kościele zostało zgaszone światło i pojedyncze patrole wnosily lampki zapalone od Betlejemskiego Światła Pokoju do środka, wyglądało to naprawdę okazale. Po mszy harcerze wspólnie podzielili się opłatkiem.

Oprócz harcerzy w uroczystym przekazaniu Betlejemskiego Światła Pokoju wzięli udział również przedstawiciele białoruskiego ruchu skautów. Skauci z Witebska przekazali światelko dalej na Wschód, skautom z Rosji. Dzięki nim światelko trafi do Moskwy. W tym roku światelko zostało



**Zapalone od Betlejemskiego Światła Pokoju lampki zaczęły wędrowkę po całej Białorusi**

przekazane do Rosji po raz czwarty i dzięki staraniom skautów rosyjskich ma trafić do najdalszych zakątków naszego wschodniego sąsiada, nawet na Sachalin.

W tym roku przekazanie światelka pokoju oraz uroczystości z tym związane przebiegały bez przeszkód, mimo iż w ostatnich latach kontakty pomiędzy harcerzami z Polski i Białorusi były utrudnione. Władze białoruskie utrudniały otrzymywanie wiz, co wykluczało bezpośrednie kontakty, utrudniano dzieciom wyjazdy na obozy do Polski. W tym roku sytuacja się poprawiła, «Harcerstwo» pomyślnie przeszło ponowną rejestrację w białoruskim ministerstwie sprawiedliwości. Współpraca z ZHP, trwająca od 16 lat, dalej może rozwijać się bez przeszkód i, jak podkreśla Antoni

Chomczuków, jest bardzo owocna.

Betlejemskie Światło Pokoju zostało przekazane na Białorus z Polski po raz siódmy. Do Polski ogień przywieźli skauci austriaccy z Groty Narodzenia Jezusa Chrystusa w Betlejem. W katedrze wiedeńskiej odbierają je skauci z sąsiadujących krajów i przekazują swoim sąsiadom tak, by Płomień otoczył całą Europę. Przesłanie, które towarzyszy w tym roku wędrowce betlejemskiego światła, brzmi: Betlejemskie Światło Pokoju «Jeden świat, jedno światło». Tegoroczne hasło towarzyszące przekazywaniu światelka z Betlejem to – «Jedno Światło – Jedno Przymierzenie» – i odnosi się do przygotowań do obchodów w 2007 roku 100-lecia skautingu.

JÓZEF BACZYŃSKI



Białoruś

# Rok 2006.

## Podsumowanie od MAGAZYNU Polskiego

### Wydarzenie 2006 – Powyborcze protesty w Mińsku

19 marca na Białorusi odbyły się wybory prezydenckie. Ich wynik był wiadomy na długo przed dniem głosowania. Miało to być druzgocące zwycięstwo Aleksandra Łukaszenki. Takie też wyniki ogłosiła Centralna Komisja Wyborcza. Według oficjalnych danych na Aleksandra Łukaszenkę miało zagłosować 92,9 proc. obywateli Białorusi. Wydawać się mogło, że jest to totalne, druzgocące zwycięstwo. Jeszcze przed wyborami Łukaszenko oświadczał, że teraz od opozycji (a do opozycji zapisał on wszystkich ludzi, którzy mają swoje zdanie) nie zostanie kamienia na kamieniu. Ten wynik miał rozdeptać, upokorzyć i zademonstrować, że wszelki opór przeciwko władzy nie ma żadnego sensu... Atmosferę grozy potęgował fakt, że w przeddzień wyborów setki ludzi zostały wtrącone do aresztów, a szef KGB Stiepan Sucharenko otwarcie zapowiadał, że każdy, kto wyjdzie na ulicę by protestować, zostanie potraktowany jako terrorysta.

Nie zważając na to, wieczorem 19 marca na placu Październikowym w Mińsku zgromadziło się ponad 30 tysięcy ludzi. Potem powstało miasteczko namiotowe. Nie przeszkodziły ani totalna blokada informacyjna, ani coraz to nowe areszty, nie zważając na to, tysiące ludzi każdego dnia wychodziło na plac... Było ich zbyt mało, aby reżim padł, jednak dostatecznie dużo, aby każdy kto ma oczy zobaczył, że naród nie godzi się na upodlenie, które serwuje mu władza. Ludzie na Białorusi (ci którzy się bali brać udział w protestach) oraz na całym świecie zobaczyli, że władza Łukaszenki trzyma się nie na poparciu obywateli, tylko na KGB, OMON-ie, milicji i innych służbach specjalnych...

### Tendencja 2006 – Prowokacja i kryminalizacja

Nowym sposobem walki z ludźmi uznanymi przez służby specjalne za «wrogów ludu» stały się prowokacje. Liczba ofiar «operacji specjalnych» jest już dosyć pokaźna. Andżelika Borys, prezes ZPB – w samochodzie, którym przekraczała litewsko-białoruską granicę, «znaleziono» narkotyki; Wiktor Syryca z Baranowicz, aktywista tworzonego przez Aleksandra Milinkiewicza Ruchu «O Wolność» – podc-



19 marca na placu Październikowym w Mińsku zgromadziło się ponad 30 tysięcy ludzi

**Szef KGB Stiepan Sucharenko otwarcie zapowiadał, że każdy, kto wyjdzie na ulicę by protestować, zostanie potraktowany jako terrorysta**



Rewizja samochodu Andrzeja Lisowskiego



«Restauracja» centrum Grodna

zas rewizji w jego mieszkaniu «znaleziono» 20 naboji; Paweł Krasowski z Żodino, jeden z liderów opozycyjnej młodzieżówki «Malady Front» – aresztowany pod zarzutem organizacji wybuchów w Witebsku, a następnie oskarżany o serie morderstw i gwałtów; Julia Kockaja z Mińska, współpracownica służby prasowej Aleksandra Milinkiewicza – podejrzana w sprawie «wybuchów w Witebsku», w jej domu przeprowadzono rewizję; Aleksander Komarowski opozycjonista z Żodino – w jego mieszkaniu «znaleziono» fałszywe dolary... Chciało by się wierzyć, że wyliczone sprawy karne to tylko wysoki poszczególnych nadgorliwych urzędników jednak geografia i wzrastająca liczba podobnych prowokacji świadczą o tym, że mamy do czynienia z nowym wynalazkiem szefa KGB Stepana Sucharenki. To jest po prostu nowa forma walki, nowa forma zastraszania... Wcześniej, by wylądować w areszcie, trzeba było coś zrobić – napisać krytyczny artykuł, wziąć udział w akcji protestu... Teraz wystarczy, że służby specjalne uznają człowieka za «potencjalnie niebezpiecznego».

### Rozczarowanie 2006 – Zniszczenie historycznego centrum Grodna

Wydaje się, że totalne przeobrażenie centrum Grodna nikogo z grodnian nie

zostawiło obojętnym. Powycinane drzewa, socrealistyczne kłomby, wszechobecna kostka uliczna... Nie ma już placu Batorego – to, co zostało, już na zawsze pozostanie placykiem sowieckim... Taki prezent od gubernatora Władimira Sawczenki i mera Aleksandra Antonienki (obydwaj pochodzą z Mohylewskiej i to, co teraz widzimy w centrum Grodna, na pewno przypomina im centrum ich ojczystego Mohylewa) oczywiście oburzyło nie jedną osobę. Z powodu nowego rozwiązania korki samochodowe w centrum miasta wzrosły. Ale wpajana przez lata zasada, że oni (urzędnicy) decydują, a my (obywatele) wykonujemy, okazała się silniejsza od goryczy i niezadowolonia. Żadnej większej akcji protestu w tej sprawie nie zorganizowano. Nikt nie obronił historycznego centrum miasta...

**Nie ma już placu Batorego – to, co zostało, już na zawsze pozostanie placykiem sowieckim**

### Człowiek 2006 – Ksiądz Aleksander Szemet

Protest wiernych z parafii Najświętszej Marii Panny Ostrobramskiej – Matki Miłosierdzia, na czele którego stanął ksiądz proboszcz Aleksander Szemet, stał się jednym z najważniejszych wydarzeń roku. Sytuacja ta ujawniła prawdziwy stosunek władz do Kościoła. To, co wcześniej było skrywane, wyszło na jaw. Aby dzisiaj stanąć na czele walki o swoje prawa, potrzebna jest wiara i odwaga. A właśnie tego – wiary i odwagi – w ciągu ostatnich lat coraz bardziej brakuje naszemu społeczeństwu.

### Przebicie 2006 – Karta Polaka

Projekt wprowadzenia Karty Polaka był w ostatnich latach dosyć aktywnie omawiany przez różne środowiska, jednak dopiero w 2006 roku usłyszeliśmy zapowiedź jej wprowadzenia z ust najwyższych urzędników Polski. Po raz pierwszy inicjatywa wprowadzenia Karty Polaka wyszła od premiera rządu polskiego. Jest rozpracowany szczegółowy projekt ustawy wprowadzającej Kartę Polaka. Obecnie nad tym projektem trwają prace i dyskusje. Nam zaś pozostaje tylko trzymać kciuki, by ta idea nie została pogrzebana w wirze politycznych kłótni i sprzeczek.



# Białoruś bez preferencji

**W czerwcu 2007r. Białoruś zostanie wykluczona z generalnego systemu preferencji, taką informację pod koniec roku podała służba prasowa Rady Europy. Oznacza to dla państwa białoruskiego stratę rządu 300 mln euro w skali roku. Taki krok ze strony Unii Europejskiej jest odpowiedzią na łamanie przez władze białoruskie praw związków zawodowych.**

W odpowiedzi na decyzję UE Ministerstwo Spraw Zagranicznych Białorusi wydało oświadczenie, w którym decyzję Rady Europy nazwano krótkowzroczną i krzywdzącą zwykłych obywateli. Władze białoruskie po raz kolejny oskarżyły Unię o politykę podwójnych standardów. Prawda jest jednak taka, że to właśnie Białoruś nie dostosowując się do zaleceń Międzynarodowej Organizacji Pracy (MOP) stała się ofiarą własnej antyobywatelskiej polityki.

- Jestem zadowolony z tej decyzji, bo uważam, że te pieniądze powinny być zabrane państwu białoruskiemu. Nie zwykłym ludziom, o czym mówi propaganda białoruska, lecz milicji, KGB, tym resortom siłowym, które stosują represje wobec własnych obywateli – ocenia Jan Roman, niejednokrotnie represjonowany za swoją działalność związkową przedstawiciel Związku Zawodowego Przemysłu Radiowo-Elektronicznego w obwodzie grodzieńskim. – Jeśli jednak wyłączenie Białorusi z generalnego systemu preferencji UE odbije się również na zwykłych obywatelach, to mam nadzieję, że otworzy im to oczy na rzeczywisty stan rzeczy. W końcu zrozumieją, że to nie Zachód, tylko zła polityka państwa białoruskiego skierowana przeciwko swoim obywatelom prowadzi do takich właśnie sankcji ze strony Unii oraz innych państw.

Mimo zapewnień władz białoruskich, iż pozbawienie naszego kraju preferencji w handlu z Unią w żaden sposób nie odbije się na gospodarce Białorusi, statystyki mówią o czymś zupełnie innym. Eksport Białorusi do państw Unii wyniósł w pierwszej połowie 2006r. ponad 49% od całkowitej wartości eksportu. W zeszłym roku udział państw UE w białoruskim eksporcie wyniósł 50%, a obrót handlowy z Unią był równy 34%.

Preferencje handlowe, polegające na zmniejszeniu o 10% opłat celnych dotyczą przede wszystkim eksportu wyrobów przemysłu lekkiego, nawozów sztucznych oraz drewna. W wyniku zniesienia prefer-

encji tylko przedsiębiorstwa należące do państwowego koncernu «Bielnieftiechim», produkującego nawozy sztuczne stracą według ocen ekspertów do 100 mln euro rocznie. Ponad 40% produkowanych na Białorusi wyrobów przemysłu lekkiego trafia obecnie na eksport do państw Unii, co stanowi równowartość ponad 100 mln euro rocznie, z czego około 80 mln właśnie dzięki specjalnym preferencjom ze strony UE dla Białorusi. Po wyłączeniu Białorusi z systemu preferencji, rentowność eksportu towarów przemysłu lekkiego zmaleje do zera albo nawet osiągnie wartość ujemną.

- Generalny system preferencji jest swego rodzaju premią ze strony Unii Europejskiej dla państw przestrzegających prawa związków zawodowych. Proces wyłączenia państwa z tego systemu nie jest procesem krótkotrwałym. W sprawie Białorusi MOP i Międzynarodowa Konfederacja Niezależnych Związków Zawodowych zwróciły się do Unii już ponad trzy lata temu, a decyzja zapadła dopiero teraz, dlatego nie można mówić o «krótkowzroczności» – tłumaczy MAGAZYNOWI prezes Białoruskiego Kongresu Demokratycznych Związków Zawodowych Aleksandr Jaroszuć.

Podstawowymi przyczynami zwrócenia się MOP oraz MKNZZ do Rady Europy o wyłączenie Białorusi z systemu preferencji były przypadki nagminnego łamania praw niezależnych związków zawodowych przez władze białoruskie. Na forum MOP sytuacja ze związkami zawodowymi na Białorusi była niejednokrotnie rozpatrywana, Białoruś odwiedzały specjalne komisje, były wystosowywane zalecenia, wydawane raporty. Władze białoruskie jednak przez cały czas ignorowały ostrzeżenia ze strony MOP, uważając na pewno, że UE nie posunie się do tego, żeby wykluczyć Białoruś z systemu preferencji.

Niektórzy analitycy uważają, że Białoruś ma jeszcze czas do czerwca 2007r., żeby dostosować się do dwunastu punktów zaleceń MOP i tym samym zapobiec wyłączeniu państwa z systemu preferencji w handlu z Unią. Wydaje się to jednak niemożliwe, ponieważ w ciągu trzech ostatnich lat nie odnotowano na Białorusi jakichkolwiek prób poprawienia sytuacji związków zawodowych. Próby białoruskiego MSZ podjąć negocjacje z ambasadorami Unii w przededniu przyjęcia przez Radę Europy decyzji o wyłączeniu Białorusi z generalnego systemu preferencji okazały się mocno spóźnione.

- Białoruś miała dostatecznie dużo

czasu, żeby się dostosować do norm międzynarodowego prawa, mimo to nie zrobiła tego. Dlatego uważam, że nawet te sześć miesięcy niczego nie zmienia w pozycji władz białoruskich. W takiej sytuacji władze białoruskie jak zawsze używają tej samej taktyki – przerzucają odpowiedzialność na kogoś innego, byle nie przyznać się do własnych błędów – ocenia Aleksandr Jaroszuć.

Jak na razie nic nie wskazuje na to, że pozycja władz białoruskich ulegnie zmianie. Kiedy okazało się, że nie ma już środków, które mogłyby odwlec decyzję UE w sprawie Białorusi, władze po raz kolejny oskarżyły Unię o stosowanie represji wobec zwykłych obywateli białoruskich. Propagandowa machina znów zaczęła walczyć o temat «wrogiemu Zachodu». W zalewie felietonów szkalujących żarłoczny kapitalizm Zachodu, którego ofiarami są zwykli białoruscy ludzie, w państwowych mediach przeszedł niemal niepostrzeżenie temat przyjęcia przez ONZ uchwały dotyczącej sytuacji w dziedzinie praw człowieka na Białorusi. Białoruskie MSZ wystosowało ostrą notę protestu i na tym się skończyło. Mimo sztucznej brawury białoruskich władz, coraz wyraźniej widać zmianę pozycji państw europejskich w stosunkach z Białorusią.

Po latach nieudanych prób przywrócenia Białorusi na demokratyczną drogę rozwoju nieefektywnymi w przypadku Łukaszenki rozmowami, prośbami oraz komisjami trójstronnymi, Europa zdaje się dostrzegać bezużyteczność jakichkolwiek prób pertraktacji z reżimem Baćki. Dotychczas jedynym państwem wyłączonym z generalnego systemu preferencji w handlu z UE była Birma, którą usunięto z tego systemu podczas wojny domowej i panowania w kraju dyktatury wojskowej. Teraz w tym krótkim spisie ma się znaleźć także Białoruś Aleksandra Łukaszenki. Na forum ONZ coraz częściej słychać głosy domagające się bardziej pilnego przyjrzenia się nagminnym przypadkom łamania praw człowieka w kraju Łukaszenki.

Te sygnały nie są przypadkowe, lecz są czytelną zapowiedzią zmiany polityki Zachodu wobec Białorusi. Europa po ponad dekadzie cackania się z Łukaszenką zdaje się dojrzywać do bardziej zdecydowanych kroków. Wyłączenie Białorusi z generalnego systemu preferencji jest tylko pierwszym, za to jak bolesnym dla władz białoruskich, znakiem, że od teraz Zachód będzie używał w rozmowach z reżimem Łukaszenki zupełnie innych argumentów niż przedtem.



**Data wyborów została specjalnie dobrana przez władze tak, żeby czas kampanii agitacyjnej zbiegł się ze Świętami Bożego Narodzenia**

# Wybory lokalne na Białorusi, czyli cuda się nie zdarzają!

Wybory lokalne na Białorusi mają znaczenie marginalne, a ich wynik jest właściwie przesądzony – twierdzą niezależni obserwatorzy. Tezę tę potwierdzają relacje przedwyborcze w państwowych mediach, które sprowadzają wybory do rutynowej czynności bez większego znaczenia dla losów ludzi. Opozycja otwarcie mówi o tym, że wybory nie będą demokratyczne, ale bierze w nich udział «żeby pracować z wyborcami».

Data wyborów została specjalnie dobrana przez władze tak, żeby czas kampanii agitacyjnej zbiegł się ze Świętami Bożego Narodzenia (katolickiego i prawosławnego) oraz obchodami Nowego Roku, co dodatkowo zniechęca ludzi do zastanawiania się nad własnym losem i przyszłością, kierując interesy wyborcze w stronę tego jaki prezent wybrać dla najbliższych i jakie dania podać do stołu w święta. W sytuacji, kiedy wybory lokalne są bagatelizowane przez władze oraz podległe im państwowe media, a elektorat bardziej niż o wyborach myśli o świątecznym stole, opozycja demokratyczna ma przed sobą bardzo trudne zadanie – dotrzeć do ludzi mimo tak ciężkich warunków. Niestety to zadanie jest zbyt trudne.

- Nie planujemy żadnych masowych akcji protestacyjnych. Mimo iż te tak zwane wybory będą kolejną farsą,



bierzemy w nich udział, żeby móc legalnie spotykać się z ludźmi, rozmawiać z nimi o naszym programie – mówi MAGAZYNOWI lider zjednoczonej opozycji białoruskiej Aleksander Milinkiewicz.

Opozycja na wstępie rezygnuje z szerokiej kampanii, mówiąc, że najważniejszym celem jest dotarcie do ludzi. Jednak wśród demokratów nie ma jedności nawet w realizacji tak mało ambitnych planów. Niektórzy, jak komuniści, wycofali się z kampanii wyborczej już na samym początku. Zjednoczona partia obywatelska rozważa zdjęcie wszystkich swoich kandydatów w ostatniej fazie wyborów. Mimo niemocy opozycji władze dodatkowo się asekurują. Jak i przed marcowymi wyborami prezydenckimi do politycznych rozgrywek zostało włączone KGB, zapewne z myślą o zastraszeniu oponentów reżimu. Na posiedzeniu wyższej izby białoruskiego parlamentu Rady Republiki szef KGB Białorusi Stiepan Sucharenko oświadczył, że podczas wyborów lokalnych opozycja planuje przeprowadzić na szeroką skalę akcję protestacyjną, mającą na celu zmianę istniejącego ładu państwowego.

- Muszę stwierdzić, że Sucharenko jest źle poinformowany, bo jeśli istnieje zagrożenie dla białoruskiego reżimu, to ze strony Moskwy. To właśnie jej należałoby się obawiać dzisiejszym władzom białoruskim. To Putin doprowadzi do upadku reżimu Łukaszenki. Jednak Sucharenko czy KGB są zbyt słabi, żeby temu zagrożeniu przeciwdziałać – uważa zwolniony po 1,5 roku ograniczenia wolności znany opozycjonista Andrzej Klimow.

Jak na razie mamy za sobą fazę rejestracji kandydatów do rad obwodowych, rejonowych oraz wiejskich. Według danych Centralnej Komisji Wyborczej w ostatnim dniu rejestracji zarejestrowanych zostało 23 791 kandydatów w 22 661 okręgach wyborczych. To znaczy, że w większości okręgów nieliczni wyborcy, którzy pójdą do urn, będą mieli do wyboru tylko jednego kandydata. W takich warunkach druga tura wydaje się całkiem zbędna.

Telewizja białoruska podaje informacje o tym, ile pieniędzy zaoszczędzimy dzięki wyjątkowo wysokim temperaturom oraz że już się rozpoczęły promocje i wyprzedaże przednoworoczne. W szeregu pozytywnych wiadomości nie ma miejsca dla wyborów lokalnych. Informacje o nich pojawiają się w państwowych mediach bardzo rzadko i są wyjątkowo skąpe. Najbardziej aktywna część opozycji białoruskiej mimo dużego sprzeciwu władz jednak wykorzystuje te wybory jako legalną okazję do

przedstawienia swoich poglądów oraz jako możliwość wyłonienia uczestników II Kongresu Sił Demokratycznych (KSD), który ma się odbyć wiosną.

- W tej kampanii mieliśmy dwa cele: dotarcie do zwykłych ludzi i przedstawienie im swojego programu, oraz sformowanie II KSD. Trudno w takiej sytuacji, w jakiej jesteśmy, stawiać inne cele, ponieważ każdy wie, że te wybory nie będą ani przejrzyste, ani demokratyczne – mówi Jurij Istomin, prezes obwodowej organizacji Zjednoczonej Partii Obywatelskiej. – Władze dodatkowo utrudniły nam pracę wyznaczając wybory w okresie świąt, ale i bez tego warunki były wyjątkowo ciężkie. W całym obwodzie grodzieńskim od naszej partii zarejestrowano tylko dwóch kandydatów!

Dzięki uczestnictwu w pierwszej fazie wyborów opozycja zdołała osiągnąć jeden ze swoich głównych celów – dzięki zebranym podpisom wyborców wyłoniono około 60% uczestników II Kongresu Sił Demokratycznych. Wszyscy demokratyczni kandydaci są zgodni co do tego, że same wybory nie są ważnym wydarzeniem, ponieważ i tak nie będzie to proces demokratyczny, tylko ogłoszenie odgórnie ustalonych wyników. Jednak ciągle mówienie o niedemokratyczności wyborów przy jednoczesnym uczestnictwie w nich ciężko jest nazwać strategią. Opozycja popelnia

## Wielu zwykłych obywateli i tak nie obchodzą wybory lokalne

ten sam błąd, co podczas poprzednich kampanii, i chyba nawet nie zamierza rozzejrzeć się za innymi wariantami rozwiązania problemu.

- To jest oczywiste, że opozycja nie ma jednej spójnej strategii. Nie ma nawet dobrego sloganu

wyborczego, bo hasło «Za Swobodę!» jest powieleniem tego z prezydenckiej kampanii wyborczej i jest nastawione przede wszystkim na demokratycznych wyborców. Zabrakło hasła, które byłoby zrozumiałe dla wszystkich ludzi – ocenia politolog Walerij Karbałowicz. – Te wybory dla opozycji znów przejdą na próżno, ponieważ żadnych wymiernych skutków politycznych opozycja nie osiągnie. Nie jestem pewien, czy opozycja w ogóle chciała osiągnąć jakieś cele, przystępując do tej kampanii wyborczej. W takich warunkach władze osiągną swój cel – pokazać wyborcom niby demokratyczność wyborów. Opozycja znów zostanie z niczym.

Wielu zwykłych obywateli i tak nie obchodzą wybory lokalne, bo w natłoku spraw codziennych oraz przed zbliżającymi się świętami mają oni zupełnie inne problemy. Demokratyczna opozycja przystępując do wyborów bez jednolitej strategii i na wstępie zaznaczając, że nie będzie żadnych akcji protestacyjnych przeciwko nadużyciom władz, automatycznie skazuje siebie na porażkę. Patrząc na bezsilność swoich oponentów

oraz apatię społeczeństwa białoruskiego, władze po raz kolejny mogą poczuć swoją siłę.

W takiej sytuacji rozpisanie wyborów w okresie świątecznym wydaje się mieć znaczenie niemal symboliczne. W okresie świąt każdy z nas, będąc dzieckiem, ma wzniosły nastrój w oczekiwaniu na spełnienie się cudu. Na to zapewne liczy również opozycja białoruska. Tyle tylko, że kiedy osiągamy wiek dorosły zaczynamy sobie zdawać sprawę, że cuda zdarzają się bardzo rzadko. O tym bardzo dobrze wiedzą władze białoruskie, zwłaszcza, że robią wszystko, żeby żaden cud się nie zdarzył. Nawet w okresie Świąt Bożego Narodzenia.

**Dziadek Mróz jest obecnie najbardziej oczekiwanym gościem w domach Białorusinów**





# Walka o godność

Tylko protesty oraz głódówka wiernych zmusiły grodzieńskie władze wydać pozwolenie na budowę nowego kościoła w Grodnie.

Od 10 lat wierni z grodzieńskiej parafii Najświętszej Marii Panny Ostrobramskiej – Matki Miłosierdzia nie mogli uzyskać zgody władz Grodna na budowę kościoła. Władze używając różnych biurokratycznych pretekstów blokowali rozpoczęcie budowy świątyni. Oficjalnie parafia Najświętszej Marii Panny Ostrobramskiej – Matki Miłosierdzia została zarejestrowana w styczniu 1997 roku. Od tego momentu ksiądz proboszcz Aleksander Szemet rozpoczął starania o otrzymanie zezwolenia na budowę kościoła. Jednak i po upływie 10 lat w Augustówku, gdzie miał powstać kościół, znajduje się tylko nieduża kapliczka. Parafia liczy ponad 8 tysięcy wiernych i w ciągu tych wszystkich lat właśnie w tej kapliczce odbywały się nabożeństwa. Wierni niejednokrotnie zwracali się z apelami o uregulowanie tej sytuacji. Ostatni list do kierownika obwodu grodzieńskiego Władimira Sawczenki podpisało około 4 tysięcy parafian. Jednak władze były nieublagane. Na ostatnie listy nawet nie było odpowiedzi.

## Protest

Cierpliwość wiernych skończyła się 24 listopada. Właśnie tego dnia około 100 parafian razem z księdzem proboszczem Aleksandrem Szemetem przyszło pod budynek

Grodzieńskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego. Przed budynkiem czekała na nich milicja oraz tajniacy. Wszyscy obecni byli filmowani przez nieoznakowaną kamerę.

- Ludzie są oburzeni takim stosunkiem władz i będą zdecydowanie walczyć o świątynię – powiedział ksiądz proboszcz Aleksander Szemet.

- Domagamy się od władz zgody na budowę kościoła. Jeżeli nie, to od 1 grudnia będziemy prowadzili głódówkę – mówi jedna z parafianek.

Po piętnastu minutach od momentu, gdy wierni rozpoczęli modlitwę pod budynkiem władz, wyszedł do nich przewodniczący grodzieńskiej rady ds. mniejszości i religii Igor Popow. Zaprosił on księdza wraz z 25 wiernymi na spotkanie z gubernatorem Władimirem Sawczenką.

- Gubernator zachowywał się wobec nas arogancko. Oświadczył między innymi, że wie, iż duchowieństwo kradnie – opowiada ksiądz Szemet.

Ale na zakończenie spotkania Sawczenko zapewnił, że wyrazi zgodę na rozpoczęcie prac budowlanych.

- W imieniu gubernatora zapewniam, że zgoda na zbudowanie kościoła już jest – mówi Igor Popow.



- Jeżeli władza nie dotrzyma słowa, rozpoczniemy protest – oświadcza ksiądz proboszcz.

## Głodówka

Władimir Sawczenko nie dotrzymał słowa. Po upływie tygodnia nic się nie zmieniło. Pisemnej zgody na budowę świątyni wierni nie otrzymali.

- Nie pierwszy raz za te lata nas okłamano. W tych warunkach jedyne, co możemy zrobić, to rozpocząć głodówkę-post – powiedział ksiądz Aleksander Szemet.

Razem z nim głodówkę rozpoczęło 11 wiernych. Deklarują, że będą głodowali aż do otrzymania zgody na rozpoczęcie prac budowlanych.

- Mam dwoje dzieci. Wyrosły chodząc do tej kaplicy. Jednak przez cały czas modliliśmy się o zgodę na budownictwo kościoła. Nie mogę zrozumieć, dlaczego władze tak uwzięły się na naszą parafię – mówi Irena Wieliczko, 39-letnia uczestniczka strajku głodowego.

Najstarszymi uczestniczkami protestu są 79-letnie Maria Jakubaszko i Sabina Gimer.

- Nie boję się. Jak trzeba to i życie można oddać za wiarę. Nam jest potrzebny kościół – mówi Maria Jakubaszko.

Część uczestników protestu będzie stale znajdowała się w kaplicy, inni będą wracać na noc do domu. Chęć uczestnictwa w proteście zgłaszają coraz to nowi wierni.

- Liczba uczestników protestu będzie się zwiększała – prognozuje ksiądz Aleksander Szemet.

Na kaplicy i w jej okolicach są umieszczone ulotki informujące o proteście wiernych. Dzięki temu o proteście dowiadują się przechodnie.

- Co niedzielę widzę tłumy wiernych, którym nie starcza miejsca, by normalnie uczestniczyć w mszy. Sam jestem prawosławny, ale popieram ich protest – mówi mieszkaniec Grodna Mikołaj Lemianouski.

Tym czasem grodzieńscy urzędnicy nabrali wody w usta. Nikt z nich nie chciał skomentować zaistniałej sytuacji. Igor Popow, kierownik grodzieńskiej rady ds. religii i mniejszości narodowych, bezpośrednio odpowiedzialny za opiniowanie budownictwa nowych świątyń, był dzisiaj nieosiągalny dla mediów. Kierownik działu ideologii Grodzieńskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego Władimir Omielko w żaden sposób nie mógł wytłumaczyć, dlaczego po publicznych obietnicach gubernatora grodzieńscy urzędnicy nadal nie udzielają zgody na rozpoczęcie budowy kościoła. Podobnie jest i w Mińsku.

- Dlaczego w Grodnie wierni muszą 10 lat czekać na zgodę władz na budownictwo kościoła? – pytamy Aleksandra Kalinowa, kierownika działu religii Komitetu ds. Religii i Mniejszości Narodowych przy Radzie Ministrów Białorusi.

- Nie potrafię wam odpowiedzieć na to pytanie – oświadcza Kalinow.



Tajniacy filmują wiernych



Msza w kaplicy

## Biskup popiera, władze kłamią

Władze rozpoczęły kampanię dyskredytującą księdza proboszcza Aleksandra Szemeta. 2 grudnia «Grodnienskaja Prawda», organ prasowy obwodowego komitetu, ostro zaatakowała księdza Szemeta. Według gazety to «człowiek w ubraniu kapłana». Właśnie on ponosi odpowiedzialność za sztuczne stworzenie konfliktu wokół budowy kościoła.

- Ksiądz A. Szemet zaognia sytuację i manipuluje opinią publiczną, szantażuje władze oraz oświadcza w zagranicznych środkach masowego przekazu o jakoby mających miejsce prześladowaniach wiernych – stwierdza gazeta.

- W rzeczy samej ksiądz Szemet nie jest takim świętoszkiem, jakiego udaje – kontynuuje «Grodnienskaja Prawda».

Według gazety ksiądz był pociągany do odpowiedzialności administracyjnej.

- Do mnie przyjechał ksiądz z Polski. Przyszła milicja, on został zatrzymany. Oskarżono go o to, że nie dopełnił obowiązku rejestracji się. Grzywną ukarano jego oraz mnie – tłumaczy ksiądz Aleksander Szemet.

Solidarność z protestującymi wiernymi wyraził biskup diecezji grodzieńskiej Aleksander Kaszkiewicz, który osobiście odprawił niedzielną mszę w kaplicy, gdzie się odbywa strajk głodowy.

- Naród chce kościoła. Miasta się rozbudowują i to normalne, że w nowych





### Zwycięstwo po sześciu dniach głodówki

dzielnicach muszą powstawać nowe kościoły – oświadczył biskup.

Według grodzieńskiego publicyisty Jurija Humianiuka działania biskupa Aleksandra Kaszkiewicza oznaczają, że hierarchia katolicka stanęła w obronie księdza Aleksandra Szemeta. Uważa on, że oliwy do ognia dołał oszczerczy artykuł w «Grodnienskoj Prawdzie».

- Biskup ma opinię ostrożnego i niepalącego się do konfliktu z władzą. Jednak podobne ataki w prasie rządowej nie mogły jego pozostawić obojętnym – uważa publicysta.

Według niego wsparcie uczestników protestu przez biskupa Kaszkiewicza oznacza to, że konflikt przestał nosić lokalny charakter.

Niewielka kapliczka wczoraj nie mogła pomieścić wszystkich wiernych. W mszach, które odbyły się w kaplicy uczestniczyły tysiące ludzi. Niektórzy byli z innych parafii i przyszli do kaplicy po raz pierwszy.

- W naszym kościele ogłoszono, że tu trwa głodówka wiernych. Przesłał by w ten sposób ich poprzeć – powiedziała jedna z uczestniczek mszy.

Na mszy był obecny również Konsul Generalny RP w Grodnie Andrzej Krętowski. Potem spotkał się z uczestnika-

mi protestu i wyraził nadzieję, że problem wkrótce zostanie rozwiązany.

W wielu kościołach Grodzieńszczyzny wierni się modlili o pozytywne zakończenie konfliktu.

- Cieszy mnie niezmiernie ta solidarność – mówi ksiądz Aleksander.

Wierni są zdecydowani kontynuować strajk głodowy aż do skutku.

### Władze ustąpiły

Pod groźbą eskalacji protestu władze ustąpiły. Katolicy z Grodna po sześciodniowej głodówce uzyskali wstępną zgodę na zbudowanie kościoła. Zanosilo się na to, że protest katolików się rozszerzy. We wszystkich grodzieńskich świątyniach miał być bowiem ogłoszony list biskupa Aleksandra Kaszkiewicza do wiernych z apelem o wsparcie głodujących.

- Na naradzie u biskupa, w której uczestniczyło 20 grodzieńskich księży, postanowiliśmy też, że 8 grudnia razem z wiernymi wyjdziemy na centralny plac Grodna w proteście przeciwko prześladowaniom Kościoła – powiedział ksiądz Aleksander Szemet.

Jednak władze wcześniej ugięły się pod naciskiem. Wczoraj bp Kaszkiewicz

otrzymał podpisaną przez wicemera Grodna Anatola Kunasza «wstępną zgodę» na rozpoczęcie budowy kościoła. Dostał też list od gubernatora Władimira Sawczenki.

- Popieram propozycję władz miejskich o budowie świątyni – napisał w nim szef grodzieńskiej administracji obwodowej.

Biskup przyjechał do głodujących, by powiedzieć im o ustępstwach władz.

- Jestem niezmiernie szczęśliwa, że doczekałam tej chwili. Dziękuję Matce Boskiej za opiekę. Mam nadzieję, że dożyję momentu, kiedy nasz kościół będzie gotowy – powiedziała, płacząc ze wzruszenia, najstarsza uczestniczka głodówki, 79-letnia Maria Jakubaszko.

Z głodującymi katolikami solidaryzowali się mińscy protestanci z Cerkwi «Nowe Życie», którzy niedawno po trzytygodniowym strajku głodowym zmusili władze do rezygnacji z planów odebrania ich wspólnoty świątyni w stolicy. Wczoraj przysłali grodzieńskim katolikom kwiaty i list z wyrazami poparcia.

- Przerwywamy głodówkę, ale w każdej chwili jesteśmy gotowi znów ją podjąć, gdyby władze spróbowały znowu się wycofać – zapowiedział ksiądz Szemet.



# Jestem kapelanem, a nie jakimś dodatkowym upiększeniem

## Rozmowa z Aleksandrem Szemetem, kapelanem Związku Polaków na Białorusi

### Czy dom rodzinny miał wpływ na wybór drogi kapłaństwa?

- W rzeczywistości rodzina nie stwarzała takich warunków, abym wiedział o swoim przeznaczeniu, które Pan Bóg później dla mnie wyjaśnił. Kościołów i cerkwi nie było w pobliżu. Nie pamiętam, żeby rodzice uczęszczali na jakiegokolwiek nabożeństwa. Jako takiej podstawy, dotyczącej powołania mego w przyszłości, w domu nie było. Chociaż rodzice zawsze na swój sposób starali się, zresztą jak wszyscy na Polesiu, obchodzić święta religijne. Było nas pięcioro dzieci. Rodzice, którzy ukończyli za czasów Rzeczypospolitej po parę klas szkoły polskiej, zawsze starali się z nami rozmawiać w języku polskim.

### Czy było jakieś szczególne wydarzenie, które potraktował ksiądz jako znak skłaniający do «pozostawienia swojej barki na brzegu»?

- Poukończeniu szkolnie podejmowałem żadnych studiów, bo wiedziałem, że pójdę do wojska. Dlatego mając najbliższą szkołę w Baranowiczach – gastronomiczną – złożyłem tam podanie, aby nie zmarnować roku. Kiedy był termin poboru do wojska, komisja lekarska zdyskwalifikowała mnie, bowiem znaleziono u mnie wadę serca, a więc nie mogłem pełnić służby czynnej w wojsku. Po ukończeniu szkoły gastronomicznej zostałem skierowany do ośrodka turystycznego w Naroczy. Pierwszy raz w życiu uczestniczyłem tam we mszy św. w kościele św. Andrzeja. Byłem ministrantem. Widziałem piękną pracę księdza Stanisława i księdza Lucjana, wielkie poświęcenie i oddanie parafianom. Spotkania z kapłanami pomogły mi zobaczyć tę drogę życiową. A kiedy składałem podanie do seminarium, okazało się, że nie jestem ochrzczony. A więc zostałem ochrzczony w wieku 21 lat. Sakramentu udzielił mi ksiądz Stanisław Kuczyński. Odczytałem to jako znak, to było wewnątrz mnie, wyczułem, że to jakiś inny zamiar Pan Bóg ma wobec mnie i słysząc wewnątrz siebie takie zawołanie spotkałem wówczas ojca Bronisława Targę, karmelity. Zapytałem go, czy mógłbym wstąpić do zakonu, a on już wiedział, że jeździłem do seminarium w Rydze na wstępne rozmowy z kierownictwem duchowym. Odparł, że powinienem najpierw skończyć seminarium, a później zobaczymy. Taka chwila była w życiu...

**Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział, że powołanie kapłańskie «jest wielką tajemnicą i darem Boga». Czy zechciałby ksiądz opowiedzieć o otrzymaniu tego daru?**

- Nigdy nie odważyłbym się twierdzić, że to jest moja osobista zasługa. Człowiek nic od siebie nie daje dla Pana Boga, to właśnie Pan Bóg tę łaskę daje wielu młodym ludziom. Ale odpowiedzieć na nią nie jest łatwo. Trzeba zaufać Bogu i mieć odwagę zawierzyć i oddać się Jego woli. Sam od siebie nic nie możesz dać, bo Jezus tylko mówi: «Pójdźcie za mną». Bóg pomaga w przyjęciu daru powołania, a lata seminaryjnych studiów utwierdzają w wyborze. Alumni przychodzą przecież z różnych środowisk, kształcą się, poznają samych siebie w różnych sytuacjach, doświadczają różnych prób życiowych... To jest nieoceniony dar życiowy, za który człowiek nigdy nie potrafi podziękować Panu Bogu. Wierzę, że znaczącą pomocą w przyjęciu tego wezwania była także modlitwa moich rodziców chrzestnych, już nieżyjących. To oni gorliwie modlili się w intencji dobrego wyboru mojej życiowej drogi i o wytrwanie w tym wyborze... Moja chrzestna, pani Katarzyna należała do trzeciego zakonu ludzi świeckich, gorliwie broniła w tamtych czasach kościoły i do sędziwej starości, a przeżyła prawie 90 lat, na bosą chodziła do kościoła. Była osobą surowego trybu życia.

### Lata, na które przypadły nauka w szkole i studia księdza, nie były łatwe dla Kościoła na Białorusi. Jednak nie zniechęciło to księdza?

- W szkole nie odczuwaliśmy takiego ewidentnego prześladowania religii, ponieważ nie mieliśmy ani kościołów, ani cerkwi. Nikt nie praktykował w sposób widoczny



**Aleksander Szemet urodził się 9 kwietnia 1961 roku we wsi Lusino (rej. hancewicki, obw. brzeski). W 1980 roku ukończył szkołę gastronomiczną. W 1982 roku został alumnem w seminarium duchownym w Rydze. Wyświęcony został w 1987 roku. Pracował jako wikariusz w Rydze i Daugavpilsie. Obecnie jest proboszczem parafii w Adamowiczach i Najświętszej Marii Panny Ostrobramskiej – Matki Miłosierdzia w Grodnie.**

religii, nie kultywował tradycji. W mojej miejscowości jedynymi wierzącymi ludźmi byli baptyści, których było bardzo dużo na tych terenach. Natomiast już w seminarium w Rydze w 1982r. zdarzały się takie wypadki, m.in. KGB zaczynało prześladować mnie i moich kolegów, próbowali skłonić nas do współpracy.

### KGB zaczęło księdza werbować już w Rydze?

- Nie, jeszcze jak byłem świeckim i pracowałem w branży gastronomicznej w



**Ksiądz Aleksander Szemet wśród wiernych**

Naroczy. Najpierw próbowali w sposób delikatny, czyli prosili żebym opowiadał o tym, co ksiądz mówił w kazaniu podczas mszy świętej, jak reagowali ludzie itd. Nawet pseudonim chcieli mi dać. Odmówiłem. Nie mogli mnie zmusić, ponieważ nie chciałem tego robić. Moi rodzice i rodzeństwo nie byli w partii, więc próba zastraszenia nie powiodła się. Również później, gdy w 1988 roku już pracowałem w Adamowiczach, przyjeżdżali i próbowali skłonić do współpracy.

**A dlaczego ksiądz wybrał seminarium w Rydze?**

- Do Kowna bardzo rzadko przyjmowano kandydatów z poza Litwy. Natomiast do Rygi jechali chętni ze wszystkich stron Związku Radzieckiego. Miałem kolegów z Ukrainy, Tadżykistanu, Kazachstanu. Na roku było 22 osoby, a całe seminarium wówczas liczyło ponad 70.

**Gdzie księdza skierowano po święceniach kapłańskich w 1987 roku?**

- Tuż po święceniach zostałem skierowany do pracy jako wikariusz w kościele św. Alberta w Rydze. Następnie pracowałem w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Daugavpilsie, również wikariuszem. I dopiero później skierowano mnie proboszczem do parafii w Adamowiczach z dojazdem do parafii w Sylwanowcach.

**Czy zechciałby ksiądz opowiedzieć o parafii w Adamowiczach i o swoim poprzedniku, któremu ta wspólnota zawdzięcza tak wiele?**

- W Adamowiczach byłem jeszcze w 1983 roku, gdy będąc jako kleryk na praktykach duszpasterskich u ojca Karola z Lipniszek chcieliśmy odwiedzić księdza Kazimierza Orłowskiego. Niestety, nie zastaliśmy go, ponieważ przed śmiercią ksiądz postanowił odwiedzić swoją rodzinę w Elku. Nawet nie przypuszczałem, że kiedyś będę tam pracować. Ksiądz Kazimierz Orłowski w 1952 roku dostał wyrok skazujący go na 25 lat łagrów stalinowskich w KOMI ASRR. Około siedmiu lat przepracował w lesie i po amnestii wrócił już schorowany do parafii, a w 1987 roku odszedł do wieczności. Był to bardzo gorliwy kapłan. Parafia była budowana przez niego w sposób precyzyjny. Trochę się o rozwój duchowy każdego. Wierni go bardzo szanowali i do dnia dzisiejszego zostaje w ich modlitewnej pamięci, grób jego ciągle jest odwiedzany, zawsze są świeże kwiaty, pałą się znicze...

**Czy czuje ksiądz swoje «spełnienie» jako kapłan, sługa Chrystusa?**

- Zawsze lubiłem opiekować się ludźmi chorymi. Lubiłem być wśród nich, służyć doraźną pomocą i stwarzać im pretekst

do takiego milego bycia. Dlatego, gdy zostałem przez Pana Boga powołany na drogę kapłańską mogę służyć ludziom już w bardzo konkretny sposób w sakramentach świętych.

**Jak się stało, że ksiądz został kapłanem Związku Polaków na Białorusi?**

- Początki Związku Polaków są mi znane. Byłem wówczas już w parafii w Adamowiczach, a były prezes ZPB Tadeusz Gawin był moim parafianinem. Dość często do mnie przyjeżdżał i kiedyś zapytał: «Czy ksiądz mógłby zostać naszym duchownym?» Odpowiedziałem mu, że chyba jestem za młody i nie nadaję się, przecież to jest taka odpowiedzialność... Po pewnym czasie prezes Gawin zwrócił się do biskupa, który wyraził zgodę. Zostałem wówczas kapłanem Związku Polaków na Białorusi.

**Po jakimś czasie jednak ksiądz przestał przychodzić na spotkania. Jakie były ku temu powody?**

- Jako osoba duchowna zauważyłem, że na tych zebraniach pewne osoby traktowały związek jako szczególną okazję do pewnego wzbogacenia się. Wyczuwałem wewnątrz, że nie chodziło im o rozwój kultury i oświaty oraz inne dziedziny, czego potrzebowali tutaj Polacy. Przecież Polacy przez tyle lat byli pozbawieni wszystkiego. Poza kościołem nie mieli żadnej możliwości, aby móc swo-



bodnie posługiwać się językiem polskim, mieć dostęp do polskiej literatury, gazet i czasopism. Uważałem, że zachowanie tych osób jest niewłaściwe. Dlatego podczas pewnego spotkania powiedziałem, że nie zgadzam się z tym i odejdę, ponieważ nie widzę tu jakiegokolwiek możliwości służenia. Przecież jestem kapłanem, a nie jakimś dodatkowym upiększeniem tego zrzeszenia ludzi, którzy niby mówili o odrodzeniu polskości i służeniu ludziom...

### **Teraz ksiądz powrócił i znów jest kapłanem Związku Polaków na Białorusi. Co skłoniło do podjęcia tej decyzji?**

- Obecna sytuacja, która zaistniała w organizacji, spowodowała, że opatrność Boża przeprowadziła pewien rodzaj czyścica, odrzucając tych ludzi, którzy nie byli na swoich miejscach, a pozostawiając tych, którzy w swoich zamiarach wrócili do tego, co było pierwotnie – domagając się dla Polaków tu mieszkających rozwoju kulturowego, oświatowego i religijnego. Uważam, że Związek na czele z prezes Andżeliką Borys jest w pewnym sensie powołany do niesienia wszelkiej pomocy. I właściwie nie chodzi tu o ilość, przecież apostołów też nie było dużo. Było ich 12 wieczerników, którzy później potrafili zmienić oblicze świata, poprzez to światło wyszli i otworzyli drzwi. Tak samo dzieje się i z tymi działaczami ZPB, którzy mieli być zamknięci, czy to na przesłuchaniach czy w izolatce, ale potrafili wyjść... To widać po ich twarzach, kiedy wracają z przesłuchań czy z KGB, czy z prokuratury, czy z milicji. Oni się uśmiechają, a to znaczy, że mają czyste sumienie i bardzo jasne zamiary.

### **Często mówi się, że Polacy są podzieleni w naszym środowisku. Jakie ksiądz ma zdanie na ten temat?**

- Moim zdaniem to nie był podział jako taki. Chociaż jeszcze wcześniej zdarzyło się, że powstała Macierz Szkolna, może to i było wówczas na czasie, ale pamiętam co wtedy zaistniało. Ktoś chciał z pewnością mieć pewien stołeczek, ciepły fotelik i tytuł, który daje honory itd. Dlaczego pierwsi rodzice zgrzeszyli w raj? Nie chodziło przecież o kawałek jabłka, który ktoś ugryzł i podał. Chodziło o to, że szatan kusił wielkością... I to zadecydowało, że zgrzeszyli. W rzeczywistości nie chodziło o podział, właściwie go nie było. Ludziom chodziło przede wszystkim o własne wygodę, żeby dla nich było dobrze. W tej kłótni, która kiedyś tam zaistniała i później ucichła, a obecnie wyłoniła się na zewnątrz, pewne osoby ukazały swoje

**Posługa kapłana skierowana jest do ludzi, to oznacza bycie wśród nich i dla nich**

Kaplica na Augustówku, gdzie odbywają się msze święte

prawdziwe oblicze. A pracowali przecież na niwie odrodzenia polskości, wydawali prasę polonijną ... i okazało się, że mieli zupełnie inne zamiary. Można teraz domniemywać, że współpracowali oni z pewnymi służbami, żeby zniszczyć ZPB od środka. Uderzyli tam, gdzie nie można było spodziewać się zdrady tej idei, która była bardzo precyzyjna i jasna. I ktoś dziś zarzuca, że działacze na czele z Borys zajmują się polityką, oni bronią jak mogą tych realiów i ideałów...

Cierpią ich dusze, cierpią na ciele. Ciągłe są szykanowani, przesładowani i przesłuchiwanie. W taki sposób hartują siebie... Jeszcze raz podkreślam, że to nie był rozłam.

### **Czy jako kapłan Związku Polaków na Białorusi chciałby ksiądz coś przekazać nam?**

- Jako kapłan związku, jestem bardzo blisko w modlitwie z tymi, którzy pozostali wierni ZPB i nie poddali się. W każdej modlitwie i prywatnej, i podczas Eucharystii jestem z wami związany w sposób uczuciowy i duchowy. Ciągłe chcę wam służyć, wspierać modlitwą i o to proszę nieraz swoich wiernych w parafii. Gdy nieraz jest smutno, trzeba starać się być razem dla dobra wszystkich, którzy są z nami w naszych ideałach.

### **Czy można zapytać księdza o prywatne zainteresowania, co daje księdzu radość poza służbą Bożą?**

- Posługa kapłana skierowana jest do

ludzi, to oznacza bycie wśród nich i dla nich. A wszystko to pochłania wiele czasu. Jeżeli uda się wygospodarować trochę czasu dla siebie, to lubię coś ugotować, ale nie dla siebie. Uważam, że mężczyzna potrafi lepiej ugotować od niewiasty. Przecież w najlepszych restauracjach zawsze są zatrudniani mężczyźni jako kucharze. Lubię również posłuchać muzykę organową. Teraz zacząłem uprawiać codziennie bieganie. Ćwiczę również na siłowni.

### **Jakie relikwie nosi ksiądz w swoim krzyżu?**

- Od dawna posługuję się relikwiami księdza Jerzego Popieluszki. Będąc po raz pierwszy w Polsce, w 1989 roku, z księdzem Janem Romańczukiem odwiedziliśmy grób zamordowanego księdza, modliliśmy się, zastanawiając nad poświęceniem tego kapłana, który wszystko bez reszty oddawał dla ludzi. Wiem jakie było jego życie, podziwialiśmy go jeszcze jako klerycy w Rydze. Dlatego te relikwie ciągle rozdaje ludziom. Ksiądz Popieluszko z pewnością nie zostanie tak szybko ogłoszony błogosławionym. Zginął za wiarę, ale ten czas w Polsce był strasznie upolityczniony, dotyczy to również Kościoła. Proces beatyfikacyjny z pewnością będzie napotykał trudności. Myślę, że ci, co oddali swoje życie za Pana Boga, już są święci.

### **Czy miał ksiądz chwile zwątpienia, w których żałował swojej decyzji?**

- Nie mógłbym wątpić w sprawę duchowe, chodzi o obecność Bożą, o Jego Opatrzność, która ciągle kieruje człowiekiem. Natomiast, gdy są wątpliwości czy zwątpienia dotyczące obecnej sytuacji Polaków na tych terenach, które przerastają moje możliwości, wtedy staram się więcej modlić, czytać literaturę, która naprawdę podbudowuje.

### **Jakie przesłanie Ojca Świętego utkwiło**





Igor Popow (po lewej) próbuje przekonać wiernych do ustępstwa

### księdzu szczególnie w pamięci?

- Papież był wielkim filozofem. Tak wiele nam zostawił. Jego przesłania są dla nas drogowskazami. Przez cały rok na Białorusi obchodziliśmy rok poświęcony pamięci Sługi Bożego Jana Pawła II, mieliśmy w kościele planszę, na której była postać Ojca Świętego z napisem: «Otwórzcie drzwi Chrystusowi». To co najbardziej chciało się mówić ludziom, żeby otwierali drzwi swoich serc i domów, aby Chrystus mógł wejść i zaprowadzić porządek, który jest niezbędny. Powierz Panu swoją drogę, zaufaj Mu, a on sam będzie działał. Zaufajcie Bogu w każdej chwili i wierzcie, że Pan Bóg działa w nas, w naszym życiu i działa przez nas.

### Kto jest księdza patronem?

- Patronem z mojego chrztu jest św. biskup Aleksander, a z bierzmowania – św. Jan Bosko, w seminarium bardzo często czytaliśmy jego życiorys. Natomiast moją duchową patronką jest Teresa z Dzieciątkiem Jezus, która była również patronką naszego seminarium duchownego w Rydze.

### Czy ma ksiądz jakieś własne przesłanie do młodzieży?

- Bardzo istotnym jest poszukiwanie tych wyższych ideałów, niż ta przyziemność i dobrobyt materialny, która w młodym człowieku zabija wszystko. Gdy osoba traci pojęcie tego, że on składa się nie tylko z ciała, a jest jeszcze dusza, która jest często bezbronna i przez nas zapomniana...

### Ojciec Święty twierdził, że «młodzież jest solą ziemi». Czy podziela ksiądz Jego słowa?

- Oczywiście tak. Uważam, że młodzież jest przyszłością Kościoła i inaczej być nie może. Starsze pokolenie odejdzie, a na zmianę przyjdzie inne. I jeżeli ono nie będzie zaprawione, to sól utraci swój smak.

### Parafia Najświętniejszej Marii Panny Ostrobramskiej – Matki Miłosierdzia w Grodnie licząca 8 tys. wiernych, stara się o zgodę na budowę kościoła od 1997 roku, czyli od chwili rejestracji. Kilkunastu wiernych wraz z księdzem przystąpiło dnia 1 grudnia br. do bezterminowej głodówki, domagając się od władz białoruskich pozwolenia na budowę kościoła. Jak ksiądz myśli, czy budowa kościoła dojdzie do skutku?

- Ku temu nas przynaglił moment krytyczny, który zadecydował o proteście głodowym. Dalej już cierpieć nie można było. Trzeba było podjąć się tego ryzyka i pokazać nasz zamiar – walczyć do końca. Nie obawiam się w tym momencie restrykcji ze strony władz miejskich czy obwodowych w stosunku do parafii. Myślę natomiast, że pewni ludzie będą próbować utrudnić nam ubieganie się o uzyskanie pewnych papierów, które umożliwią kontynuację zbierania pozwoleń na budowę kościoła. Kościół to jest dom Boży i w nim sprawuje się liturgia, czyli oddaje cześć Bogu. Człowiek naprawdę wierzący i kochający Boga chciałby, żeby dom Boży był odpowiednio

zadbany, bo to dom każdego parafianina.

### W szóstym dniu głodówki biskup grodzieński Aleksander Kaszkiewicz został telefonicznie wezwany do gubernatora grodzieńskiego Władimira Sawczenki, który wręczył list, popierający decyzje władz miejskich.

- To dopiero początek tej dłuższej drogi. Teraz musimy jeszcze zebrać kilkanaście dokumentów, by złożyć wniosek o budowę. Dlatego zawieszamy protest, a nie kończymy. Zapowiedziałem wiernym, żeby byli gotowi w każdej chwili, jeśli tylko pojawią się przeszkody na drodze. Władze przejęły się nie tyle prowadzoną sześciodniową głodówką wiernych, ile planami zorganizowania wieców w centrum miasta przed siedzibą władz miejskich, ponieważ uczestnicy protestu 10 dni wcześniej złożyli wniosek o pozwolenie na wiece. Kapłani, pracujący w Grodnie, zgromadzili się na pilną rozmowę, podczas której postanowili, że 8 grudnia wraz z wiernymi wyjdą na były plac Tyzenhauza (pl. Lenina) z procesją. W petycji domagano się również, by nie ingerować w pracę księży, nie zabraniać przybyłym z Polski duchownym odprawiania mszy i nie odsyłać ich z Białorusi. Żądano również, aby ludzie świeccy nie próbowali kierować Kościołem. Władze dając to pozwolenie chciały tylko uciszyć oburzonych ludzi oraz mieć czas na obmyślenie jakiejś innej metody, którą mają zastosować względem tych, kto się zbuntował.



Na tych terenach Polacy zawsze byli uciskani. Dwa lata temu władza rozpoczęła likwidację największej społecznej organizacji – Związku Polaków na Białorusi. A teraz obserwujemy nagonkę na Kościół katolicki. Są wydalani księża i siostry zakonne z Polski...

- Straszna krzywda działa się i nadal dzieje się na tych ziemiach. Jeszcze w 1939 roku Polacy bronili Grodna przed nawałą sowiecką, ponieważ doskonale wiedzieli, że ten system nie niesie nic dobrego. Sowieci zniszczyli wszystko, co ci ludzie wybudowali i o czym marzyli. Dotyczy to również Kościoła. Nie byliśmy, jako osoby duchowne, przygotowani na to, aby stawić czoła temu systemowi, który od dawien dawna próbował uderzyć w Kościół, szukał słabego miejsca, posługując się ludźmi świeckimi, którzy ciągle donoszą i rejestrują wypowiedzi. A do tego jeszcze dochodzi podsłuchiwanie telefonów przez odpowiednie służby. Zgodnie z białoruskim ustawodawstwem, obcokrajowiec nie ma prawa w Republice Białoruś podejmować żadnej działalności gospodarczej i innej. I właśnie księża i siostry zakonne podciągają pod tę «inną» działalność. Dlatego siedmiu księży i pięć siostr zakonnych w diecezji grodzieńskiej nie otrzymało przedłużenia wizy pobytowej na Białorusi. Nie poznaliśmy wroga w drodze, przegraliśmy na tym etapie jako Kościół. Trzeba było wcześniej o tym mówić, pisać zażalenia, kierować petycje, zbierać podpisy i walczyć o swoje prawa. A ten słynny przepis, że musimy oddawać sprawozdania o katechizacji do wydziału wyznaniowego przy radzie wojewódzkiej: ile dzieci uczęszcza na katechizację w języku białoruskim i rosyjskim, jakie są warunki sanitarno-epidemiologiczne. To jest naruszenie wszystkich praw Kościoła. Państwo nie może w sposób brutalny dyktować Kościołowi swoje prawo.

**A jaki ksiądz ma stosunek do wprowadzenia języka rosyjskiego i białoruskiego do kościoła?**

- Negatywny. Tam, gdzie wierni tego nie potrzebują w liturgii Eucharystycznej, nie trzeba wprowadzać. Ktoś kiedyś zapyta, gdy nas już nie będzie: czy Polacy w ogóle mieszkali na tych ziemiach? Boli mnie serce, kiedy czytam artykuły, które poniżają godność tych ludzi – Polaków, mówiąc, że oni są



«Bóg was widzi!»

spolszczeni. Często zdarza się, że i Kościół idzie na rękę państwu i zmusza dzieci oraz dorosłych ludzi modlić się w języku zaborcy, który został nam narzucony... Nie wolno iść na taką współpracę. Kiedyś jednego z radnych zapytałem, dlaczego niszcycie wielowiekową tradycję i tak nienawidzicie to miasto, rujnujecie w nim wszystko, co piękne. Przecież jeszcze w latach 60. władza sowiecka chciała wysadzić wszystkie kościoły w Grodnie, utworzyć aleję kosmonautów, która dotarłaby aż do Niemna i ległby w gruzach kościół franciszkański. Tak w prostej linii, za jednym zamachem...

**Okazało się, że protesty głodowe są ostatnio jedyną skuteczną formą nacisku na reżim Łukaszenki. Niedawno po trzech tygodniach strajku głodowego mińscy zielonoświątkowcy zmusili władze do rezygnacji z prób odebrania wspólnocie jej budynku w stolicy...**

- Jako pierwsi przyszli do nas bracia protestanci w Grodna, a na drugi dzień byli już bracia protestanci z Mińska. Solidaryzując się z nami, opowiadali jak wykupili oborę dla krów, którą przerobili i wyremontowali. Mieli już pięć procesów sądowych, za szóstym razem, gdy dwieście osób jednocześnie zaczęło głodować,

przyznali im rację. Władza uległa presji i rozpoczęła dialog. Główny pastor tego Kościoła «Nowe Życie» również modlił się ze swoimi wiernymi w naszej intencji i zapewnił o ciągłości tej modlitwy, w której proszą Boga o spełnienie naszych życzeń, które przez tyle lat nie były zrealizowane. W ostatnich czasach w chrześcijańskim świecie dzieje się straszna krzywda. Przychodzili do nas również prawosławni, przynosili wodę. Witaliśmy w naszej parafii i konsula generalnego Andrzeja Krętowskiego oraz prezes Andżelikę Borys, którzy swą obecnością podkreślili, że myślą o ludziach, o Polakach, którym jest trudno i chcą ich wspierać w dążeniu do zwycięstwa. To bardzo podbudowało moich niewiast głodujących.

**Czy mógłby ksiądz przekazać «Złota Myśl» na Święta Bożego Narodzenia dla czytelników «Magazynu Polskiego»?**

- Życzę pogody ducha od Świętej Rodziny – Najświętszej Marii Panny i św. Józefa, którzy pochyliłi się tej Nocy Bożenarodzeniowej nad tajemnicą Słowa, które stało się Ciałem. Był to dla nich moment kulminacyjny, bo to życie, które piastowała Maria, ujrzało światło dzienne. Oni nie zaznali szczerości, ani gościnności ze strony mieszkańców Betlejem, a jednak mieli tak potężną pogodę ducha, która nie zamąciła tego spokoju. Przecież przychodzili i pasterze, i prości ludzie do tej stajenki, którzy zobaczyli nie tylko jasno bijącą niezwykłość od Dzieciątka Jezus, a wielką siłę, która ich w tym momencie podbudowuje i to oni stają się zwiastunami ogromnej radości calemu światu. Tej właśnie pogody ducha życzyłbym wszystkim czytelnikom, oby ten wewnętrzny spokój pozwolił i nam przez te trudne czasy przejść, wierząc, że jutro stanie się lepsze.

ROZMAWIALA  
INNESS TODRYK

**Straszna krzywda działa się i nadal dzieje się na tych ziemiach. Jeszcze w 1939 roku Polacy bronili Grodna przed nawałą sowiecką, ponieważ doskonale wiedzieli, że ten system nie niesie nic dobrego**



Sacrum





# Pokój ludziom dobrej woli

List arcybiskupa Sławoja Leszka Głódzia do niewierzących

**Zwyczaj przełamania się opłatkiem praktykują też niekatolicy. To prosta konsekwencja faktu, że na co dzień łamiemy się tym samym chlebem – przypomina abp warszawsko-praski, Sławoj Leszek Głódź w liście do niewierzących i poszukujących.**

Drodzy przyjaciele, zwracam się do Was nieprzypadkowo w czasie Bożego Narodzenia. Są to bowiem dni, które szczególnie zbliżają ludzi. Dokonuje się to często ponad podziałami religijnymi, kulturowymi i narodowościowymi. W te szczególne Święta łatwiej znajdujemy wspólny język. Jest to język miłości, życzliwości i zrozumienia.

Wymownym znakiem przełamania barier i nieufności jest praktykowany w Polsce chrześcijański zwyczaj dzielenia się opłatkiem. Często biorą w nim udział również niekatolicy. Jest to prosta konsekwencja faktu, że na co dzień wszyscy karmimy się tym samym chlebem, wspólnie wypracowanym na polskiej ziemi. Dlatego w ostatnich dniach w wielu instytucjach publicznych i zakładach pracy miałem okazję spotykać się z ludźmi różnych światopoglądów i religii. Za te spotkania, ciepłe słowa, a nade wszystko za współtworzenie tego wszystkiego, co jest autentycznym skarbem naszej kultury duchowej i materialnej jestem Wam serdecznie wdzięczny.

W czasie Bożego Narodzenia ogarniam myślą wszystkich mieszkańców naszej diecezji, do których jestem posłany przez Kościół jako świadek Chrystusowej miłości. Niektórych z Was nie zobaczę pewnie w tych dniach w żadnej z naszych świątyń. Dlatego piszę ten list. Bo Wy również jesteście częścią tej diecezji. Tu wypełniacie swoje powołanie rodzinne i zawodowe. W wielu sprawach współpracujecie z ludźmi wierzącymi. Bierzecie udział w uroczystościach religijnych waszych przyjaciół. Znacze, choćby pośrednio, swoich proboszczów i swojego biskupa. Na swój sposób obchodzicie katolickie święta. Życie przecież w katolickim kraju i uczestniczycie w tym, co jest społecznym wymiarem naszej wiary. Dlatego traktujemy was, jako swoich, w myśl słów Chrystusa wypowiedzianych do Apostołów: «Kto bowiem nie jest przeciwko wam, ten jest z wami» (Łk 9,50)

## Godność człowieka

Kościół ma wielki szacunek dla godności każdego człowieka, niezależnie od jego re-

ligii i światopoglądu. Źródłem tej godności jest fakt stworzenia i odkupienia każdego człowieka. Pismo Święte stwierdza bowiem, że zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo samego Boga. (por. Rdz 1,26-27) Ale na tym nie koniec. Z miłości do człowieka Bóg posłał swego Syna aby stał się człowiekiem, a przez swoją śmierć i zmartwychwstanie ofiarował nam dar życia wiecznego. (por. J 3,16) Właśnie w tych dniach celebруем tę tajemnicę fizycznego wejścia Boga w nasz ludzki świat.

Tajemnica Bożego Narodzenia daje nam nową perspektywę w spojrzeniu na człowieka. Zobowiązuje, abyśmy w obliczu każdego człowieka widzieli rysy samego Chrystusa, zgodnie z Jego słowami: «Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili.» (Mt 25,40) W tym tkwi fundament chrześcijańskiej miłości bliźniego, która jest czymś więcej niż modna dzisiaj tolerancja. Tu odnajdujemy również jedną z najważniejszych przesłanek chrześcijańskiego humanizmu. Cóż bowiem jest większym wyniesieniem ludzkiej natury niż przyjęcie jej przez samego Boga?

Sobór Watykański II w Deklaracji o Wolności Religijnej naucza, że w godności osoby ludzkiej zakorzenione jest prawo do wolności religijnej. (por. DWR 2) Zatem również prawo do odrzucenia Boga. Mówił o tym Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki do Polski, pytając zarazem: «Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł w życie człowieka? Oczywiście można. Człowiek jest wolny. Człowiek może powiedzieć Bogu: «nie!». Może powiedzieć Chrystusowi: «nie!» Ale – pytanie zasadnicze – czy wolno i w imię czego wolno? Jaki argument rozumu, jaką wartość woli i serca można przedłożyć sobie samemu i bliźnim, i Rodakom i Narodowi, ażeby odrzucić, ażeby powiedzieć «nie» temu, czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat?» (Jan Paweł II, Kraków, 10 czerwca 1979r.)

## Źródła niewiary

W ciągu 27 lat, jakie upłynęły od pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego, sytuacja społeczna w naszej Ojczyźnie uległa zasadniczej zmianie. Poprzedni ateistyczny system polityczny stwarzał rozmaite bariery i przeszkody, które miały obywateli odciągać od Boga, zerwać ich więzi z Kościołem. Kiedy upadł, nastąpiła olbrzymia fala powrotu do Boga, do wartości chrześcijańskich, do tradycji ojczystych wspartych na wierze. Doświadczyłem tego jako Biskup Polowy, kiedy dla Chrystusa otworzyły się

szeroko bramy polskich koszar, za którymi spotkałem ludzi wiernych Bogu i przyjaznych Kościołowi.

Dzisiaj nie ma powodów, by deklarować niewiarę, kierując się względami politycznymi czy zawodowymi. Wielu może jednak czuć opory przed powrotem do Kościoła, zwłaszcza po kilkudziesięciu latach.

Coraz mniej jest wśród nas takich ludzi, którzy nigdy o Bogu nie słyszeli. Zwłaszcza od kiedy katechizacja wróciła do szkół i nastąpiło otwarcie się mediów publicznych na przekaz Ewangelii. Mimo to, w niektórych przypadkach wpływ ateistycznego wychowania w rodzinie może być tak silny, że utrudnia on człowiekowi przekroczenie nabytych uprzedzeń do wiary.

Przybywa natomiast ludzi wyznających praktyczny ateizm. Chociaż formalnie należą oni do Kościoła, bo zostali ochrzczeni, to nie respektują przykazań Bożych i nie korzystają z sakramentów świętych. Na przeszczodzie w ich życiu religijnym stanął konflikt sumienia spowodowany rozbitym małżeństwem, aborcją, nalogiem, albo zwyczajne przedkładanie doczesnego sukcesu i przyjemności nad własne zbawienie. W tej samej grupie ludzi, których wiara nie wytrzymała próby są i ci, którzy odeszli od praktyk religijnych wskutek zgorznięcia postawą duchownych lub świeckich członków Kościoła.

Niewielki procent wśród niewierzących stanowią ci, dla których ateizm lub agnostycyzm jest przemyślaną filozofią życia. Są pośród nich zarówno ludzie o wysokich standardach moralnych, jak i tzw. wojujący ateści, obnoszący się ze swoją niewiarą i kontestujący podstawowe prawa ludzi wierzących oraz rolę, jaką odegrał Kościół w dziejach naszej Ojczyzny.

## Kościół wobec niewierzących

Kościół nikogo nie potępia z powodu jego światopoglądu. Przeciwnie, w Konstytucji Dogmatycznej Soboru Watykańskiego II stwierdza, że Bóg nie jest daleko od tych, którzy szukają Go szczerym sercem, jakby po omacku. Chce bowiem, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy. (por. 1Tm 2,4) Dlatego i oni mogą osiągnąć zbawienie jeśli tylko prowadzą życie zgodne z Bożym prawem, które odkrywają we własnym sumieniu. Co więcej, Kościół wierzy, że Boża Opatrzność nie odmawia pomocy koniecznej do zbawienia również tym, którzy bez własnej winy w ogóle nie doszli do wyraźnego poznania Boga, ale usiłują prowadzić uczciwe życie. (por. KK 16)

Tym zaś, którzy poznali Chrystusa, ale odeszli od Jego nauki i od Kościoła z powodu konfliktu własnego sumienia, przypominamy, że nie ma takiego grzechu i oddalenia, z którego człowiek nie mógłby wrócić do Boga.

W duchu posłuszeństwa Chrystusowi przyjmujemy Jego nakaz misyjny: «Idźcie i nauczajcie wszystkie narody.» (Mt 28,19) Sobór przypomina, że: «Każdy uczeń Chrystusa ma obowiązek szerzenia wiary stosownie do swoich możliwości.» (KK 17) W żaden sposób nie ogranicza to jednak niczyjej wolności religijnej. (por. DWR 11,14) Jesteśmy bowiem wezwani do naśladowania Chrystusa, który przyszedł na świat, aby dać świadectwo prawdzie, ale nie narzucał prawdy tym, którzy się jej sprzeciwiali. (por. J. 18,37)

## Poznajcie Prawdę

Godność człowieka zobowiązuje go do poszukiwania prawdy. A kiedy ją znajdzie, powinien przy niej trwać i według niej kształtować swoje życie. (por DWR 2)

Zachęcam Was przeto drodzy bracia i siostry, którzy jeszcze nie dostąpiliście łaski wiary, albo ją utraciliście, abyście wytrwale szukali Boga, który nadaje sens naszemu życiu. Pamiętajcie, że chrześcijaństwo nie jest czymś irracjonalnym. Przeciwnie, ono od samego początku staje po stronie rozumu. Nie rezygnujcie z poszukiwania prawdy, według której będziecie kształtować swoje życie. Nie zadawajcie się prawdami cząstkowymi i półprawdami.

Miejcie odwagę przyjąć prawdę o miejscu i roli chrześcijaństwa w dziejach naszej Ojczyzny. Kościół w Polsce zapisał wiele pięknych kart, którymi wszyscy możemy się chlubić. Obchodzona niedawno dwudziesta piąta rocznica stanu wojennego przypominała nam rolę Kościoła w zmaganiu z komunizmem o ocalenie godności człowieka, a nierzadko również jego fizycznej egzystencji. Tej prawdy nie można przekreślać.

## Drodzy Przyjaciele

W okresie Bożego Narodzenia Kościół wspomina również Mędrców ze Wschodu, których do Chrystusa doprowadziła tajemnicza gwiazda. Dlatego oprócz tradycyjnych życzeń zdrowia i wszelkiej pomyślności, przyjmijcie i te, aby na Waszej drodze pojawiła się gwiazda prowadząca do poznania Jedyne Zbawiciela, który jest Drogą, Prawdą i Życiem. Obyście zawsze mieli wokół siebie takich ludzi, których życie będzie potwierdzeniem prawdziwości Chrystusowej Ewangelii.

# Ateizm powraca

Białoruskiemu autorytaryzmowi zaczyna przeszkadzać wolność religijna. To jeszcze nie atak na religię. To tylko próba sił.

Białoruska władza ustami pierwszego zastępcy kierownika Administracji Prezydenta Anatola Rubinowa ogłosiła, że religia jest szkodliwa.

- Nadzwyczajne wzmocnienie religii w społeczeństwie może pociągnąć za sobą szereg ujemnych następstw – stwierdza on w artykule pod tytułem «Nauka i społeczeństwo». Artykuł ukazał się 12 grudnia w gazecie «Sowieckaja Bielorusija», organie prasowym Administracji Prezydenta. Według autora artykułu wzrost wpływów religii «zmniejsza intelektualny, edukacyjny i twórczy potencjał społeczeństwa».

- Wzmocnienie religii oznacza jednoczesne osłabienie wpływu państwa, ideologii państwowej – kontynuuje Anatolij Rubinow. Według zastępcy kierownika Administracji Prezydenta religia powoduje, że człowiek «ślepo wierzy w te lub inne dogmaty» oraz «lekkopopada pod wpływy». Takie wypowiedzi z ust urzędnika, który jest odpowiedzialny za ideologiczny kierunek reżimu, są poważnym sygnałem, świadczącym, że Łukaszenko jest gotów zmienić obecny stosunek do religii.

D o t y c z a s białoruski przywódca niejednokrotnie podkreślał, że na Białorusi jest zagwarantowana wolność religii, a w stosunkach państwo – religia panuje rozumienie i poprawność. Jednak ta «poprawność» ma też drugą stronę. Od lat władze państwowe prowadzą wojnę z protestantami, próbują ograniczyć wpływy i zepchnąć na margines katolików. Tylko prawosławie jest faworyzowane przez reżim Łukaszenki. W zamian prawosławni hierarchowie udzielają wszelkiego poparcia nawet dla najbardziej niepopularnych i skandalicznych poczynań Łukaszenki. Według Rubinowa wielką zasługę w tym ma metropolita Filaret, zwierzchnik Cerkwi Prawosławnej na Białorusi.

- Dobrze, że dzisiaj na czele Cerkwi Prawosławnej stoi wyjątkowo mądry człowiek, nie tylko wielki działacz religijny, ale także wielki i odpowiedzialny polityk, który szczerze dba o rozwój naszego kraju. Ale zmiany kadrowe są nieuniknione i gdzie jest gwarancja, że jutro ta sytuacja nie ulegnie zmianie? Wtedy państwu będzie trudno przeciwną na swoją stronę tych, którzy popadli pod wpływ i kontrolę cerkwi – prognozuje Rubinow.

Niezadowolony Rubinow wywołuje też

fakt, że na Białorusi istnieje kilka religii.

- I chociaż prawosławie jest dominujące, to i katolicyzm, i judaizm, i muzułmaństwo także się rozwijają i nabierają moc. W efekcie zamiast zjednoczonego społeczeństwa obywatelskiego otrzymujemy społeczeństwo podzielone według religijnych zasad, co zmniejsza jego stabilność – uważa Rubinow.

Wyjście z tej sytuacji widzi on w walce z «przesądami i zabobonami», którą mają prowadzić białoruscy naukowcy. Podobne zadania już były stawiane przed nimi w czasach Związku Radzieckiego.

Artykuł «Nauka i społeczeństwo» to pierwszy wypadek tak zawziętej krytyki w państwowych mediach nie poszczególnej konfesji, a religii jako takiej. Autor (osoba z najbliższego otoczenia Łukaszenki) oraz miejsce jej ukazania się (organ prasowy Administracji Prezydenta) świadczą o tym, że nie jest to wypadek czy wyskok jakiegos

**To jest  
swoiste  
badanie opinii  
publicznej. To  
próba sił**

tam nadgorliwego urzędnika. Jednocześnie ten artykuł, nie oznaczając jeszcze frontalnego ataku na religię. To jest swoiste badanie opinii publicznej. To próba sił. Z jednej strony aparat państwowy z drugiej rzesze wiernych

różnych konfesji.

- A co jeżeli tak zagramy – jakby zapytuje u obywateli Administracja Prezydenta – Co wy na to? Czy ścierpicie to?

Metropolita Filaret próbował protestować u Łukaszenki przeciwko tezom zawartym w artykule Anatolia Rubinowa. Wyniki jego zabiegów nie są znane opinii publicznej. Jednak szybko po jego interwencji odbyło się spotkanie Aleksandra Łukaszenki z kierownictwem Prawosławnej Cerkwi na Białorusi. Spotkanie odbyło się 21 grudnia.

- Jestem za dyskusją – powiedział Aleksander Łukaszenko podczas spotkania z prawosławnymi hierarchami.

Za dyskusją Aleksander Łukaszenko jest tylko w wypadku, gdy nie czuje się na tyle mocny, by od razu pokonać domniemanego przeciwnika. Polityczna opozycja, niezależne środki masowego przekazu, społeczne organizacje... Ci przeciwnicy już dawno są pokonani. Przyszła kolej na religię? Jednak walki z wiarą nie wygrał jeszcze żaden reżim, żadna władza...





Andrzej Pisalnik

Były redaktor naczelny «Głosu znad Niemna» Andrzej Pisalnik, który od czterech miesięcy jest korespondentem dziennika «Rzeczpospolita» w Moskwie, został nagrodzony prestiżową premią «Złotoj głagoł» (złoty czasownik). Premia ta jest najbardziej prestiżową nagrodą, przyznawaną dziennikarzom zagranicznym pracującym w Rosji.

# Pisalnik odznaczony

Od czterech lat społeczna organizacja pracowników mediów «Mediasojuz» we współpracy z Zrzeszeniem Zagranicznych Dziennikarzy wybiera najlepszych wśród dziennikarzy zagranicznych piszących o Rosji. W konkursie są trzy nominacje: «Tocznyj wzgljad» (tematy społeczno-polityczne), «Wzaimnyj intieres» (przyjazny klimat inwestycyjny) oraz «Putieszestwije po Rossii» (geograficzna oraz kulturowa różnorodność). Wraz z drukowanymi mediami w konkursie udział biorą również radiostacje oraz stacje telewizyjne, wśród których są CBS, SkyNews, BBC oraz inne.

Wśród jurorów konkursu były takie osobistości jak prezydent «Mediasojuz» Aleksander Lubimow, kierownicy agencji prasowych ITAR-TASS, RIA-Nowosti oraz Interfax, redaktorzy naczelni wpływowych rosyjskich dzienników «Dzwestija», «Ekspier», «Argumenty i fakty».

Pierwszemu miejscu najbardziej prestiżowej nominacji «Tocznyj wzgljad» («Trafne spojrzenie») zostało przyznane dziennikarzowi niemieckiego dziennika «Stern» Andreasowi Albesowi. Druga nagroda została przyznana

Andrzejowi Pisalnikowi («Rzeczpospolita») za artykuł o śmierci Anny Politkowskiej. To drugie miejsce jest niewątpliwym sukcesem naszego redakcyjnego kolegi, który pracuje w Moskwie dopiero od czterech miesięcy i już został nagrodzony tak ważną premią, która niewątpliwie świadczy o jego poziomie dziennikarskim.

Poniżej proponujemy państwu uwadze krótką rozmowę z Andrzejem Pisalnikiem o nagrodzie i jej znaczeniu oraz zamieszczamy nagrodzony artykuł.

**Gratulujemy nagrody! Artykuł nagrodzonej premią ukazał się niedługo po zabójstwie Anny Politkowskiej, które wstrząsnęło całym światem dziennikarskim, jak teraz oceniasz wartość tego materiału? Moim zdaniem jest to przykład majstersztyku dziennikarskiego, zważywszy na to, jak trudnego tematu się podjąłeś.**

- Dziękuję za pozdrowienia. Co dotyczy artykułu, to był to dla mnie jeden z ważniejszych tematów, bo ten temat był numerem 1 na świecie, gdy przygotowywałem swój materiał. Największe trudności miałem z tym, żeby napisać materiał aktualny, os-

try, ale żeby nie przegiąć, bo przecież było to zabójstwo polityczne! Mnie zależało na tym, żeby nie zrobić z tego agitki, a żeby jak najgłębiej opowiedzieć o tym, jakim człowiekiem była Anna Politkowskaja.

**Jak sądzę większości polskich czytelników osoba Anny Politkowskiej nie była zbyt dobrze znana...**

- Właśnie. Chciałem opowiedzieć czytelnikowi polskiemu o tym, co się stało siódmego października, nie sprowadzając tego do zwykłego artykułu sensacyjnego. Uznanie rosyjskich dziennikarzy świadczy o tym, że dopiąłem swego, mimo iż był to bardzo delikatny temat. Zależało mi na tym, żeby donieść do polskiego czytelnika, kim była Anna Politkowskaja, jak ważna to była osoba w życiu publicznym Rosji. Myślę, że to, jak materiał został zrobiony, daje czytelnikom pełny obraz tego kim była Anna Politkowskaja.

**Zważywszy na to kim była Anna Politkowskaja, jak oceniasz to, co się stało po tragedii? Skutki, jeśli można użyć takiego sformułowania, pozytywne tego, co się stało?**

- Akurat w tym przypadku można

## Masmedia

powiedzieć, że tragedia miała również i swoje pozytywne skutki. Wówczas w geście solidarności potrafił się zjednoczyć ludzie różnych opcji politycznych od konserwatystów po lewaków, bo był to szok dla wszystkich. W pewnym sensie nastąpiła integracja opinii publicznej, bo wszyscy byli zgodni, co do tego, że nie można tak postępować z dziennikarzami. Elity rosyjskie drgnęły. Po tej śmierci w Rosji odbyła się dyskusja o swobodzie słowa, o jej granicach. Mam nadzieję, że ta tragedia coś zmieni w Rosjanach, że nie stanie się zwykłą tragedią, taką, o której się zapomina po paru miesiącach. Może dziennikarska solidarność oraz zwykła solidarność międzyludzka w Rosji będzie rosła? Liczę, że ta śmierć nie będzie na próżno.

**Wspomniałeś o zwykłej solidarności międzyludzkiej, ale wydaje się, że akurat zwykli ludzie w Rosji niezbyt się interesują tymi trudnymi tematami, o których pisała Anna Politkowskaja? Bardziej od solidaryzowania się z innymi wolą seriale telewizyjne oraz łatwo przyswajalne wiadomości podawane przez pro-kremłowskie media? Czyżby ich postawa też uległa zmianie?**

- Faktem jest, że Politkowskaja nie była ulubienicą tych obywateli, co lubią oglądać w telewizji tylko seriale i teleturnieje. To tak zwane «boloto» (bagnó) nie zadrażało po jej śmierci, ale nawet ci ludzie dowiedzieli się, że stało się coś takiego, że była taka dziennikarka. Nawet w pro-kremłowskich mediach zabójstwo Anny Politkowskiej było jednym z czołowych tematów, mimo iż przed tym Putin niejednokrotnie mówił, że jest to osoba, która mało znaczy dla opinii publicznej Rosji. Po śmierci to się zmieniło, zaczęto kojarzyć, że była taka sumienna dziennikarka Anna Politkowskaja, która swoimi artykułami pomagała społeczeństwu rosyjskiemu przezwyciężać swoje wewnętrzne podziały, pomagała Rosjanom lepiej zrozumieć samych siebie.

**I ostatnie pytanie. Czy jesteś zadowolony z drugiego miejsca w tak prestiżowym konkursie?**

- Oczywiście. Przecież jest to bardzo ważna nagroda dla dziennikarzy zagranicznych. Dla mnie jest tym cenniejsza, że dzięki niej zaczęto mnie kojarzyć w świecie dziennikarstwa rosyjskiego. Zaczęli mnie kojarzyć nawet niektórzy politycy, wiedzą, że jest taki dziennikarz Andrzej Pisalnik. Być może ta nagroda doda mi wiarygodności w oczach moich informatorów. To takie wymierne skutki. Nie jestem lowcą nagród, ale nie będę ukrywał, że się z takiej nagrody bardzo cieszę, bo to jest uznanie mojej pracy.

**Dziękuję za rozmowę. Jeszcze raz gratuluję nagrody!**

ROZMAWIŁ  
IGOR BANCER

Rozmowa Andrzeja Pisalnika z zastępcą redaktora naczelnego «Nowoj Gaziety» Andriejem Lipskim. Właśnie ten wywiad, który ukazał się w gazecie «Rzeczpospolita», został odznaczony prestiżową nagrodą.



Andriej Lipskij

**Nie mogę się pozbyć wrażenia, że śmierć Anny Politkowskiej stała się większym wstrząsem dla świata niż dla Rosji. Dlaczego wielu Rosjan wydaje się być obojętnych na tę tragedię?**

- Myślę, że wynika to z tego, iż sama śmierć przestała być dla Rosjan czymś wstrząsającym. I nieważne, czy mówimy o wybitnej dziennikarce, czy o wybitnym bankowcu (mowa o zamordowanym niedawno wiceprzewodniczącym Banku Centralnego Rosji Andrieju Kozłowie – przyp. red.), który – co symboliczne – także był uczciwym człowiekiem. W ostatnich latach w Rosji występuje coś, co bym określił jako desakralizację życia. Źródłem tego zjawiska należy szukać w latach 90., czyli w czasach prezydentury Borysa Jelcyna. Zaczęto już zapominać o tym, co zostało posiane wówczas, kiedy rozpoczęła się pierwsza wojna czeczeńska. Drugą już w znacznej mierze była chwytem piarowskim pozwalającym na przekazanie władzy następcy Jelcyna. Przypomnę, że wysadzanie bloków mieszkalnych w różnych miastach Rosji było ogromnym szokiem dla społeczeństwa. A każdy kolejny zamach sprzyjał zacieraniu się wrażliwości ludzi na śmierć. Ogromne liczby niewinnych ofiar są czymś, co dewaluuje

wartość życia. Jeśli spojrzeć na Rosję z kilkusetletniej perspektywy historycznej, to przekonamy się, że życie ludzkie nigdy nie było w tym kraju wartością najwyższą. Wystarczy przypomnieć chociażby Piotra Wielkiego, który jest jednym z idoli dzisiejszej klasy politycznej. To rzeczywiście postać wybitna – reformator, który doprowadził do niebywałego rozkwitu gospodarczej i militarnej potęgi Rosji. Mało kogo obchodzi jednak, że reformując kraj, dokonywał on masowych gwałtów i mordów na własnych poddanych. Nie wspominam już o kolejnej próbie modernizacji Rosji – terrorze stalinowskim, który także wpisuje się w tę smutną tradycję rosyjską.

**Czyżby dostrzegał pan oznaki przemowienia tej tradycji modernizacji przez współczesne władze Rosji?**

- Lepiej ode mnie na to pytanie mogliby odpowiedzieć historycy. Ja zaś powołam się na słowa Władimira Putina. Przecież to on nazwał rozpad Związku Radzieckiego największą katastrofą geopolityczną XX stulecia.

**Spółeczeństwo przyklasnęło tym słowom?**

- W zdecydowanej większości pozostało na nie obojętne. Społeczeństwo puti-

«Zespół gazety m  
figurować na cza



nowskiej Rosji charakteryzuje coraz bardziej postępująca apolityczność. To kolejna przyczyna, która tłumaczy bierną postawę większości Rosjan wobec śmierci Anny Politkowskiej. Nie miałbym jednak odwagi robić im z tego zarzutu. W ciągu ostatnich dziesięcioleci ludzie w Rosji przeżywali ogromne stresy polityczne i względnie niedawno otrzymali możliwość zadbania o prywatne życie. Nic dziwnego, że zamiast polityki wybierają dobrobyt i zarabianie pieniędzy. Nastąpiło coś, co można nazwać zatamowaniem społeczeństwa.

**Putin miał więc rację, kiedy powiedział, że krytyka Anny Politkowskiej pod adresem rosyjskich władz wywierała znikomy wpływ na sytuację polityczną?**

- Niezupełnie. Anna Politkowska miała tak dużą liczbę czytelników w kraju, jak mało kto z rosyjskich dziennikarzy, a wpływ jej artykułów na świadomość społeczną był znacznie większy niż działalność niejednej partii politycznej. Fakt, że na jej pogrzeb nie przyszły dziesiątki tysięcy ludzi, świadczy o pewnych procesach społecznych. Nie zawsze, niestety, dobrych. Wyjście miliona demonstrantów, jak to miało miejsce w Madrycie po zamachach bombowych, jest we współczesnej Rosji niemożliwe. W Moskwie za masową można uznać paratusięczną manifestację na placu Puszkina, która z protestu przeciwko prześladowaniu Gruzynów zamieniła się w wiec żałobny z powodu śmierci Anny.

**Istnieje opinia, że broniąc praw ludności czeczeńskiej i krytykując politykę Kremla oraz działania wojsk rosyjskich w Czeczenii, Politkowska nie przysparzała sobie sympatii rodaków. Wzrost nastrojów ksenofobicznych w Rosji zdaje się tę tezę potwierdzać.**

- To nie jest do końca prawda. Mitem jest bowiem, że Anna pisała tylko o Czeczenii. Interesowało ją wszystko, co tak czy inaczej wiązało się z łamaniem praw człowieka. Szli do niej ze swoimi problemami także Rosjanie, Ukraińcy i inni. Całą masę artykułów Anna poświęciła problemom didowszczyzny (odpowiednik fali występującej w polskim wojsku – przyp. red.) i innym okropnościom, które występują w naszej armii. Prowadziła też śledztwo dziennikarskie dotyczące tragedii w teatrze na Dubrowce. Można oczywiście powiedzieć, że jest to temat związany z Czeczeńcami, lecz



Anna Politkowskaja



Putin niejednokrotnie mówił, że Politkowskaja jest osobą, która mało znaczy dla opinii publicznej Rosji

w tym przypadku to nie oni byli ofiarami. W ogóle bohaterzy tekstów Ani nigdy nie mieli narodowości. W każdym z nich widziała ona przede wszystkim człowieka.

**Interpretacja wydarzeń, które stały się największymi tragediami współczesnej Rosji, w wydaniu Anny Politkowskiej niemal zawsze różniła się od wersji oficjalnej. Władza próbowała społeczeństwo uspokoić, Anna zaś próbowała je budzić. Być może ludzie potrzebowali właśnie spokoju i nie chcieli znać gorzkiej prawdy?**

- Społeczeństwo rosyjskie jest bardzo

zróżnicowane. Brzmi to jak banał, ale tak jest. Mimo wysiłków Kremla, mających na celu uspokojenie społeczeństwa, tematy takie jak zamach na Dubrowce, Bieslan czy didowszczyzna wciąż nurtują wielu ludzi w Rosji. Powiem więcej, w momencie, gdy Ania poszła do sali, w której zwyrodnialcy i bandyci – nie chcę mówić «Czeczeńcy», żeby nie obrażać narodu – przetrzymywali zakładników, gdy podjęła z nimi negocjacje, zaufanie do niej było większe niż do generałów i polityków. Przy czym zaufanie nie tylko ze strony terrorystów, lecz także ze strony ludzi obserwujących przebieg tego dramatu. W odróżnieniu od całej masy osób publicznych, próbujących wówczas podjąć negocjacje, tylko Ani nikt nie podejrzewał, że robi to dla zwiększenia swojej popularności.

**Jednak jej misja się nie powiodła.**

- Bo nie było na to żadnych szans. Znam za to osobiście wielu ludzi – również takich, którzy stracili na Dubrowce swoich najbliższych – wdzięcznych Ani za to, że próbowała ratować zakładników.

**«...mogłby w całości  
rnych listach»**



## Masmedia

Potem chciała negocjować także w Bieslanie...

- ...i próbowano ją otruć na pokładzie samolotu, którym leciała do Osetii Północnej. Gdy trafiła do szpitala, krew w jej żyłach już prawie zmieniła się w galaretę. Cudem uratowana, po dojściu do zdrowia zaczęła jednak pisać na temat Bieslanu. Zajęła się tragedią, w związku z którą omal nie straciła życia.

**Ktoś bardzo nie chciał, aby podjęła wtedy negocjacje z terrorystami.**

- Widziałem jak Ania zaczynała przygotowania do negocjacji. Siedziałem w jej pokoju, a ona radziła się mnie, do kogo lepiej zadzwonić. «Zadzwoń do Ahmada Zakajewa (współpracownik Asłana Maschadowa – przyp. red.) – zdecydowała. – Zakajew jest poszukiwany listem gończym, ale nic – dzwoń do Ahmada». Wiadomo, że telefon jest na podsłuchu, mimo to wykręca numer i mówi: «Cześć Ahmadzie, myślę, że Maschadow musi tam pojechać! To jest sprawa honoru, powinien spróbować!». Potem były kolejne telefony i wreszcie – decyzja, aby lecieć samej.

**Niestety, możemy tylko gdybać, czy ta próba negocjacji okazałaby się bardziej udana od poprzedniej.**

- Nie byłaby udana. Decyzja Ani była

podyktowana przede wszystkim nieodpartą potrzebą bycia w miejscu, w którym komuś dzieje się krzywda. Ona była bezkompromisowa wobec siebie w takich sytuacjach. Z tego też powodu nie miała najlepszych stosunków z wieloma dziennikarzami, którzy umiejętność dogadywania się z własnym sumieniem uznawali za cnotę zawodową. Ania po prostu nie tolerowała sytuacji, gdy ktoś bagatelizował potrzebę niesienia pomocy poniżonym i skrzywdzonym. Tym się tłumaczy także jej krytycyzm wobec władzy. Nie wynikał on wcale z przyczyn ideologicznych. Dla Ani nie było istotne, jaka partia sprawuje władzę; ważne było tylko to, czy robi ona dostatecznie dużo dla obrony pokrzywdzonych. To było podejście czysto chrześcijańskie, o niespotykanej u innych koncentracji.

**Być może nie mam racji, ale wydaje mi się, że Cerkiew Prawosławna nie zareagowała na zabójstwo...**

- Zadzwoił do mnie człowiek z jakiegoś prawosławnego czasopisma. Pierwsze, o co zapytał, to czy Ania była ochrzczona w obrządku prawosławnym. Powiedziałem, iż z mojej wiedzy wynika, że tak. Potem wypytywał, czy była chrześcijanką praktykującą. Odpowiedziałem, że praktykowała całym swoim życiem, tym, co robiła. Nie umiałem odpowiedzieć inaczej,

## Ania nie tolerowała s... bagatelizował potrze... pomocy poniżonym i

gdyż moim zdaniem Ania była przykładem człowieka głęboko wierzącego właśnie z tego powodu, że całą siebie oddawała służeniu pokrzywdzonym. Nie sądzę, że kiedykolwiek zdawała sobie sprawę z tego, że żyje i postępuje zgodnie z bożymi przykazaniem. I na tym polegał, moim zdaniem, najwyższy przejaw jej religijności. Próbowałem wszystko to wytłumaczyć człowiekowi z prawosławnego czasopisma, ale nie wiem, czy go przekonałem.

**Kiedys w jednym z wywiadów redaktor naczelny «Nowej Gazety» Dmitrij Muratow zapowiadał, że skieruje aktywność Polikowskiej na tematy niezwiązane z Czeczenią i wojskiem. Czy to mogłoby się udać?**

- Intencją Muratowa było odciągnięcie Ani od najbardziej niebezpiecznej tematyki, w której ona poruszała się w ostatnich latach jak po ostrzu noża. Dla mnie jest jednak oczywiste, że nawet zajmując się innymi sprawami, i tak odnalazłaby fakty, które by sprawiły, iż te nowe tematy stałyby się dla niej nie mniejszym zagrożeniem niż poprzednie.





## Sytuacji, gdy ktoś będzie niesienia i skrzywdzonym

Ania miała zdolność przyciągania ludzkich problemów. Była podobna do torpedy samonaprowadzającej na bolączki naszego społeczeństwa. A tymi problemami są w Rosji nadużycia i sprzedajność władzy. Śmierć wielu rosyjskich dziennikarzy przed Anią to potwierdza.

**Nie jest tajemnicą, że głębokie zaangażowanie się Anny Politkowskiej w problemy, które opisywała, wywoływało irytację władz i dziennikarzy innych mediów. A co myśleliście o tym w redakcji «Nowej Gazety»?**

- Przyszan, że sam miewałem momenty, kiedy uważałem, że Ania przesadza. Myślałem: po co powracać do tematu, który został już przerobiony ze wszystkich stron? Cóż jednak można było przeciwstawić człowiekowi niosącemu w sobie ładunek dwudziestokilatonowej bomby atomowej? Ania zawsze dopięła swego i nie było szans, żeby to zmienić.

**Dzisiaj nawet zdeklarowani oponenty Anny Politkowskiej bardzo ciepło o niej mówią. Czy to wypływa z tradycji, nakazującej mówić o zmarłych tylko dobrze, czy też w Rosji zaczyna się doceniać znaczenie dziennikarstwa Politkowskiej?**

- Jeszcze niedawno wielu naśmiewało się z Ani, wielu kręciło palcem u skroni, mówiąc o niej jako o dziwaczce. Jednak we wszystkich dzisiejszych reakcjach jest coś wspólnego. Nikt nie może zarzucić Ani tego, że ze swojej działalności czerpała jakiegokolwiek korzyści. Nikt też nie dopuszcza innej wersji jej śmierci niż zabójstwo na tle zawodowym. Patrząc na komercjalizację współczesnego życia, na dziennikarstwo w Rosji, które coraz bardziej zamienia się w public relations, tylko w jej przypadku wszyscy wiedzieli, że ta nawiedzona kobieta, ta szalona Politkowska nie ma żadnych interesów biznesowych i jest nieprzekupna. Szok, jaki wywołała jej śmierć nawet wśród oponentów, można porównać z szokiem, jaki wywołuje śmierć dziecka. W swojej bezinteresowności i krystalicznej uczciwości Ania rzeczywiście była jak dziecko. Nie umiała na przykład oddzielić swych obowiązków zawodowych od życia prywatnego. To był rzadko spotykany przypadek, kiedy zawód i wszystko, co w nim najlepsze, zamienia się w sens twojego życia. Jeśli uwzględnimy, że Ania postrzegała swój zawód jako misję niesienia pomocy ludziom, to nazwanie jej sumieniem rosyjskiego dziennikarstwa wcale nie będzie przesadą. Pod tym względem stoi ona w jednym szeregu z najbardziej wybitnymi autorytetami moralnymi nie tylko w Rosji, ale także na świecie.

Ocena tego, kogo można zaliczyć do autorytetów moralnych, jest w Rosji – tak samo zresztą jak w Polsce – sprawą dosyć względną. Wiadomo, że tak zwani patrioci rosyjscy tworzą listy «wrogów Rosji» podlegających likwidacji. Dlaczego ten trop szukania sprawców zabójstwa wydaje się «Nowej Gazecie» mniej prawdopodobny od wersji, że stoją za tym pro-kremłowski politycy czeczeńscy?

- Zespół naszej gazety mógłby niemal w całości figurować na czarnych listach tak zwanych zwolenników rosyjskiego imperializmu. Ludzie, którzy je układają, nie potrafią zrozumieć, że nacjonalizm rosyjski wchodzi w sprzeczność z ideą zachowania Rosji w obecnych granicach i jest najprostszą drogą do jej upadku. W swoim prymitywizmie ci



ludzie mogli, oczywiście, postrzegać Anię jako zagrożenie dla wyznawanych przez siebie idei. Z ich punktu widzenia oczerniała ona zarówno sławę rosyjskiego oręża, jak i samą Rosję.

Niepokoji mnie jednak, że wersja ta może być bardzo wygodna dla rządzących, gdyż pozwoli ukierunkować oficjalne śledztwo w taki sposób, aby nie szło ono w inną, bardziej niebezpieczną dla władzy stronę. Myślę, że Kreml ma dużą pokusę zademonstrowania światu walki z przejawami radykalnego nacjonalizmu i obarczenia winą za śmierć Anny jakiegoś kolejnego pomyślnika, który nazywał się w Internecie ksenofobicznych tekstów. Mimo że brak na to jakichkolwiek dowodów, obawiam się, że mamy jednak do czynienia z bardziej skomplikowanym zamysłem – poczynając od zamiaru podważenia pozycji obecnego niepodzielnego władcy Czeczenii Ramzana Kadyrowa, a kończąc na próbie destabilizacji sytuacji w kraju w celu uniemożliwienia urzędującemu prezydentowi ustąpienia ze stanowiska.

**Ostatnia możliwość wydaje się wielu ludziom prawdopodobna. Sam prezydent**

zachowuje się jednak tak, jakby chciał zbagatelizować znaczenie zabójstwa Politkowskiej.

- Bo Putin nie jest zainteresowany reelekcją. Jestem przekonany, że chciałby ustąpić w 2008 roku. Mimo jego spóźnionej i skandalicznej reakcji na to morderstwo – z której wynika, że artykuły Ani były szkodliwe dla Rosji – jej śmierć jest fatalnym «prezencem» dla Putina. Proszę sobie wyobrazić, jak 7 października następnego roku będzie obchodził on swoje pięćdziesiąte piąte urodziny. Na dodatek odbędzie się to tuż przed wyborami parlamentarnymi i na rok przed prezydenckimi. Można się domyślić, jakie skojarzenia nasuną się w tym dniu wyborcom, mediom i światowej opinii publicznej. Skojarzenia ze śmiercią Ani będą

prześladowały Putina zresztą w każdym dniu jego urodzin, już do końca życia.

**Mam w związku z tym pytanie: Putin czy Politkowska ma szansę dłużej pozostać w pamięci Rosjan?**

- Opowiem dysydencki dowcip z czasów Leonida Breżniewa, w których nikt nie przypuszczał, że za kilkanaście lat system komunistyczny się załamie, a ZSRR zniknie z mapy świata. Pytanie: Co napiszą w encyklopedii pod hasłem «Breżniew» dalecy potomkowie? Odpowiedź: Leonid Breżniew – drobny działacz polityczny w czasach Andrieja Sacharowa.

Mam już swoje lata i pamiętam, że wówczas, gdy ta anegdota była popularna, mimo że Sacharow został laureatem Pokojowej Nagrody Nobla, to jednak mało komu przychodziła do głowy myśl, iż jego imieniem mogą nazwać choćby małą uliczkę w Moskwie. Dzisiaj mamy w stolicy prospekt Sacharowa! Dowcip okazał się proroczym.

# Liberalny demokratą Gajdukiewicz

Deputowany Izby Reprezentantów, lider Liberalno-Demokratycznej Partii Siergiej Gajdukiewicz niedawno został mianowany specjalnym przedstawicielem ministra spraw zagranicznych Białorusi ds. współdziałania ze strukturami europejskimi. Gajdukiewicz uważa, że otrzymał tę nominację, ponieważ jest on «opozycyjnym politykiem, dwukrotnym kandydatem na prezydenta, przewodniczącym Liberalno-Demokratycznej Partii, która jest uważana za konstruktywną opozycję». I jego zdaniem, taka nominacja jest «dobrym krokiem» w kierunku rozpoczęcia dialogu między Białorusią a Europą.



Siergiej Gajdukiewicz

## Konstruktywny opozycjonista czy zwykły oportunistą?

**D**la nikogo nie jest sekretem, że Liberalno-Demokratyczna Partia, kierownikiem której później został Gajdukiewicz, powstawała jako klon rosyjskiej partii Żyrinowskiego.

Zawodowy wojskowy, po odejściu do rezerwy, przeszedł na służbę państwową. W latach 1991-1992 jest wiodącym specjalistą w Wydziale Bezpieczeństwa Narodowego Państwowego Sekretariatu Republiki Białoruś. Gajdukiewicz twierdzi, że w tym wydziale zajmował się pomocą socjalną byłym wojskowym, milicjantom i pracownikom KGB. W latach 1992-1994 został przewodniczącym komitetu ds. ochrony socjalnej współpracowników organów bezpieczeństwa narodowego, spraw wewnętrznych, ministerstwa obrony, wojsk pogranicza i żołnierzy-internacjonalistów przy Radzie Ministrów Republiki Białoruś.

Jednak pomimo pracy państwowej Gajdukiewicz zajmował się również działalnością społeczną. W tamtym czasie

został on przewodniczącym Narodowego Ruchu Białorusi (NRB), w którym przez jakiś czas uczestniczyła nawet prorządowa frakcja parlamentarna «Białoruś». Były pogłoski, że za czasów Kiebicza NRB otrzymywało pokaźną pomoc finansową od państwa. Ruch przestał istnieć niebawem po wyborach prezydenckich 1994 roku. W czasach NRB Gajdukiewicz aktywnie uczestniczył w organizacji prokomunistycznego Pierwszego Kongresu Narodów Białorusi.

Tak więc w polityce Gajdukiewicz nie jest osobą przypadkową.

### Liberalny demokratą

Liderem LDPB Gajdukiewicz został w 1995 roku i szczerze mówiąc to dużo komu się nie spodobało. Szczególnie tym, którzy wyobrażali sobie LDP Białorusi jako partię-klon Żyrinowskiego. Gajdukiewicz aktywnie uczestniczył w tworzeniu partii, niemniej jednak stanowisko przewodniczącego z początku zajął Wasilij Kriwienko. Po jakimś czasie Gajdukiewicz jednak stanął na czele partii.

To wydarzenie wywołało niezadowolenie w szeregu organizacji regionalnych, w wyniku czego nastąpił rozłam LDPB. Jeszcze w czasach Kriwienko LDPB dorabiała tym, że jej przedstawiciele zajmowali się ochroną stołecznych targowisk. Jednak w 1996 roku partia zaprzestała tych praktyk – jedne źródła twierdzą, że to była decyzja Gajdukiewicza, inni mówią, że partię wyparły z bazarów struktury władzy.

Zresztą może być, że żadnego wypierania wcale nie było, po prostu taka działalność stała się niebezpieczną. W 1996 Łukaszenko zmienia konstytucję i obdarza siebie carskimi pełnomocnictwami. A LDPB chowa się w cieniu, żeby szukać nowych sposobów zarobku.

Znaleźli te sposoby zawdzięczając służbie Gajdukiewicza w Iraku.

### Iracki ślad

W 1998 roku Gajdukiewicz został pierwszym europejskim politykiem, którego zaproszono na urodziny prezydenta Iraku Saddama Husajna. Zaproszenie on otrzymał od charge d'affaires Republiki Irak w Rosyjskiej



## **Gazeta zarzuciła Gajdukiewiczowi współpracę z reżimem Husajna oraz otrzymywanie pomocy finansowej z zagranicy**

Federacji Usama Mahmuda. Impreza trwała od 23 do 29 kwietnia. Po tym nagle znalazły się pieniądze na finansowanie partii.

Takim czynem, w 2001 roku Siergiej Gajdukiewicz miał pieniądze na prezydencką kampanię przedwyborczą. Na razie – niedużo.

Według oficjalnych danych, wtedy Gajdukiewicz zdobył 2,3% głosów wyborców, tylko nadymając się i oświadczając, że jest on kierownikiem największej partii Białorusi. Zresztą i wtedy, i teraz w to mało kto wierzy: partia poza udziałem w wyborach żadnej działalności praktycznie nie prowadzi. Oprócz, jak się okazało, finansowej.

1 marca 2005 roku w gazecie «Narodnaja Wolja» opublikowano artykuł «List Gajdukiewicza. I faks Gajdukiewiczowi». W nim na podstawie kopii dokumentu mówiło się, że kierownik LDP miał jakąś umowę z irackim ministerstwem ropy naftowej za rządów Saddama Husajna i był dłużny zgodnie z tą umową prawie milion dolarów. Gazeta zarzuciła Gajdukiewiczowi współpracę z reżimem irackiego dyktatora oraz otrzymywanie pomocy finansowej z zagranicy. Lider LDP zwrócił się do sądu.

Jednak w tym procesie interesującym jest inny aspekt. To oświadczenie byłego zastępcy lidera partii Aleksandra Rabortaja, który zakomunikował sądowi, że we wrześniu 2001 roku LDP realizowała kontrakt na 2 mln baryłek ropy. Według niego, wszystkie formalności były prawnie załatwione i dana kwota została sprzedana, a część pieniędzy, czyli około 30 centów za baryłkę, miała wrócić do Iraku. Te pieniądze tam nie trafiły.

W sądzie wypłynęło także wyjaśnienie niejakiego Lejta Nuri Hasana, obywatela Iraku, który w latach 1998 – 2002 pracował tłumaczem w MSZ Iraku. Właśnie on pracował z białoruskimi delegacjami. Ten tłumacz poinformował, że na taką samą kwotę z LDP podpisano umowę również w 2002 roku. Z tej umowy pieniądze do Iraku też nie dotarły.

W 2004 roku Gajdukiewicz zostaje deputowanym białoruskiego parlamentu. Nawiasem mówiąc jest interesujący fakt: jednocześnie z desygnacją Gajdukiewicz wyleciał z listy dolarowych milionerów Białorusi. Sam się podzielił, czy go zmusili?

### **Deputowany**

O tej sferze działalności Siergieja Gajdukiewicza nie wiele można powiedzieć. Ani jednej głośnej inicjatywy, ani jednej ostrej wypowiedzi, oprócz sądu nad «Narodnaja Wolaj» i oświadczeń, że jest «konstruktywnym opozycjonistą».

I znowu udział w wyborach prezydenckich, podczas których zbiera 3,5% głosów. Wystąpienie Gajdukiewicza w telewizji i kampania przedwyborcza nie wyróżniały się oryginalnością. Faktycznie były powtórzeniem też A. Łukaszenki z pretensją na «rozbudowanie idei».

20 marca Gajdukiewicz, który według danych Centralnej Komisji Wyborczej zajął trzecie miejsce, pogratulował Aleksandrowi Łukaszence zwycięstwa w wyborach.

«Szanowny Aleksandrze Grigoriewiczu! Pozwólcie mi szczerze i z całego serca pogratulować wam bezapelacyjnego zwycięstwa na tych wyborach prezydenckich – powiedział Gajdukiewicz. – I korzystając z okazji, chciałbym wam podziękować: wczoraj w białoruskiej telewizji widziałem wasze słowa, dla mnie to wielki zaszczyt – bardzo dziękuję. Jeszcze raz jako były kandydat na prezydenta gratuluję bardzo przekonującej wygranej. Zobowiązałem mnie do tego nasz sztab i nasza partia».

Powodem wdzięczności było to, że Łukaszenko przyznał się, iż głosował na Gajdukiewicza.

Więc kim jest Gajdukiewicz: konstruktywnym opozycjonistą, czy przykrywką białoruskiej władzy w postaci «alternatywnego» kandydata na jakichkolwiek wyborach? Realny polityk czy marionetka, na którą można wskazać palcem i oświadczyć: «oto opozycja»? A wreszcie, skradł «irackie pieniądze» czy nie? Jak widać na razie pytań jest więcej niż odpowiedzi.

**SIERGIEJ PULSZA**



**Partia Gajdukiewicza jest klonem rosyjskiej LDPR...**



**...podobnie jak ich rosyjscy koledzy popierali oni reżim Saddama Husajna**





Kościół św. Stanisława Kostki



# Wołkowysk międzyw

Wołkowysk – jedno z najstarszych miast Białorusi. Choć pierwsze wspomnienie miasta w kronice datuje się 1252 rokiem, tym nie mniej na podstawie prac wykopaliskowych można z pewnością twierdzić, że miasto powstało znacznie wcześniej. Zawdzięczając entuzjastom historii Wołkowyska, w 1994r. na sesji deputowanych rady miejskiej została zatwierdzona nowa oficjalna data urodzin miasta – 1005 rok. W 2005r. Wołkowysk uroczysto obchodził swój tysięczny jubileusz. O pochodzeniu nazwy miasta istnieje dość dużo wersji i legend, jednak najbardziej przekonująca i prosta – miasto otrzymało imię od rzeki Wołkowycja, na brzegach której powstała pierwsza osada.

W ciągu swej tysięcznej historii Wołkowysk doznał wielu zniszczeń. Nieraz wojenna pożoga ogniem i mieczem niszczyła go do cna. I w czasach pokoju drewniane miasto nie jednokrotnie płonęło przez

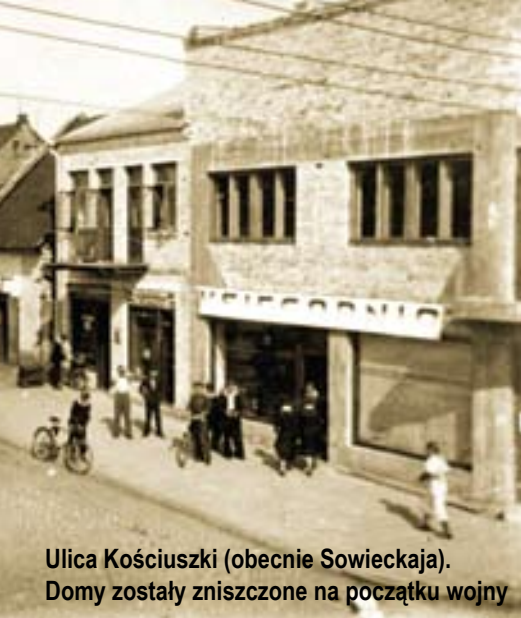
nieostrożne obchodzenie się z ogniem, w wyniku tego wypalały się całe kwartaly i wiele ulic. Ale dookoła, gdzie nie spojrzysz, rozpościerały się obszerne masywy leśne, przylegające do majestatycznej i prastarej Puszczy Białowieskiej. Dlatego materiału budowlanego zawsze starczało, i w krótkim czasie miasto znowu ożywało i powstawało z popiołów, jak czarodziejski ptak Feniks. Po raz ostatni Wołkowysk wypalił się podczas walk między rosyjskimi a francuskimi wojskami 3-4 (15-16) listopada 1812r. Przy tym wypalił się do takiego stopnia, że nie znalazło się żadnego budynku dla administracji i zarząd miasta był zmuszony czasowo przenieść się do sąsiedniej wsi Izabelin.

W ciągu kolejnych stu lat pokoju, darowanych przez historię do kolejnej wojny, nazwanej pierwszą światową, Wołkowysk stopniowo nabierał tempo w swym rozwoju. W 1860r. w mieście było 492 domy, 3 472

mieszkańców, 2 szkoły, kościół, cerkiew, 7 domów modlitewnych, synagoga, zakład ceglany i garbarnia, 2 młyny, szpital, 52 sklepy, 2 karczmy, apteka, cukiernia, 3 łaźnie, 12 zajazdów albo hoteli. Wszystko jak i powinno być w niedużym prowincjonalnym miasteczku na zachodnich krańcach Imperium Rosyjskiego. Do tego czasu centrum miasta uzyskało wygląd, rozplanowanie którego zachowało się do naszych czasów. Znajdował się w nim plac, gdzie odbywały się targi i 7 ulic: Grodzieńska, Szeroka, Krzemieniecka, Rynkowa, Wileńska, Kościelna i Nowa. Mieszkańcami miasta byli przedstawiciele trzech narodów: Białorusini, Polacy i Żydzi. Zmarłych chowali na trzech cmentarzach – prawosławnym, katolickim i żydowskim.

Co ciekawe, aż do końca 19 stulecia w Wołkowysku nie było jarmarków, chociaż w wołkowyskim powiecie w miastecz-





Ulica Kościuszki (obecnie Sowieckaja).  
Domy zostały zniszczone na początku wojny



Gimnazjalistki

# wojenny

kach Zelwa i Świsłocz, podlegających administracyjnie Wołkowyskowi, coroczne i trwające kilka dni jarmarki sływały daleko poza granicami guberni grodzieńskiej. Za to każdą niedzielę, wtorek i czwartek na placu Rynkowym w Wołkowysku szumiały targowiska, gdzie z rolniczymi towarami zjeżdżało się 500 wozów z okolicznych wsi, chutorów i miasteczek.

W 1860r. w guberni grodzieńskiej powiat wołkowyski zajmował drugie miejsce pod względem produkcji przemysłowej. Szczególnie sławił się powiat produkcją wódki w dużych ilościach.

Potężnym impulsem do rozwoju miasta stała się budowa w 1885r. pierwszej linii kolei Baranowicze- Wołkowysk- Białystok, po której rocznie przewożono do 26 milionów pudów ładunków, co w tonach wynosi 416 tysięcy ton. Pierwszy gwizdek lokomotywy, mijającej południowe obrzeża

«drzemiącego» miasteczka, dał do zrozumienia mieszkańcom, że zaczęła się nowa epoka i od dziś Wołkowysk jest mocno powiązany z resztą cywilizacji żelaznymi niemi dróg. Dwie stacje kolejowe, parowozownia i inne służby drogowe wymagały wykwalifikowanych pracowników i urzędników. Za swoją dość wysoka wypłatę mogli oni budować własne mieszkania. Tak więc już w 1890r. w mieście było 395 ceglanych i 920 drewnianych domów. Co prawda przed tym, cztery lata wcześniej, w 1886r. w Wołkowysku silny pożar zniszczył 123 domy, które oczywiście były z drewna.

Tylko teraz, po wybudowaniu kolei, Wołkowysk jakby zdał sobie sprawę ze swego znaczenia i zaczął organizować okazałe jarmarki u siebie w mieście. Każdego roku 29 czerwca, w dniu św. Piotra i Pawła do miasta zjeżdżali się kupcy z wielu miejsc Imperium Rosyjskiego. Oprócz tego, duże jarmarki odbywały się 22 każdego miesiąca (ta tradycja zachowała się dotychczas, jak również zachowała się tradycja handlować w czwartki). W pierwszej kolejności na jarmarkach wołkowyskich handlowano końmi, wyrobami manufaktur, kaflem, skórą, wełną, ziarnem i lasem. W tym czasie w mieście i powiecie pojawiły się również inne rodzaje wytwórczości: tytoniowa, wapienna, świec, żelaza, papieru. Mieszkańcy i goście miasta mogli nie tylko wypić wódki, ale też spróbować mało rozpowszechniony w tych stronach napój – piwo, które zaczęli robić w Wołkowysku.

Stopniowo nowe nicie kolei, przecinając miasto w różnych kierunkach, robiły go ważnym węzłem kolejowym. Właśnie dzięki temu stacjonowała w nim duża artyleryjska jednostka wojskowa carskiej armii, co z kolei posłużyło impulsem do rozwoju handlu i przemysłu. Niestety pokojowy i postępujący bieg historii zakłóciła pierwsza wojna światowa, w wyniku której Wołkowysk na trzy z górą lata znalazł się pod niemiecką okupacją. W toku kolejnych wydarzeń miasto znalazło się w składzie Polski. Stosunkowo nieduży okres najnowszej historii między dwiema wojnami światowymi nazywa się międzywojennym. Właśnie o nim będzie mowa w niniejszym artykule.

## Statystyka ludności Wołkowyska i powiatu wołkowyskiego

Pierwszy częściowy opis ludności powiatu wołkowyskiego zachował się z roku 1528, kiedy w Wielkim Księstwie Litewskim spisywano wojsko. W tym spisie jest wymieniana tylko szlachta, która dostarczała dla wojska jednego konia od ośmiu «dymów», czyli od gospodarstw chłopskich. Ze spisu 1528r. wynika, że w wołkowyskim powiecie było 233 szlachciców. W 1567r. odbył się kolejny spis wojska, zgodnie z którym w powiecie wołkowyskim naliczono już 279

szlachciców.

W 1654r. moskiewski car Aleksiej Michajłowicz wtargnął w granice Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wojna trwała do 1667r., czyli 13 lat. W 1662r. Wołkowysk uległ takiemu miazdzącemu opustoszeniu i zniszczeniu, że nawet kamienia na kamieniu nie zostało. Rozpaczliwą sytuację w powiecie pogłębiła wojna ze Szwecją. Od tamtych czasów Wołkowysk zaczął podupadać. Jeżeli w 1654r. w powiecie wołkowyskim było 80 944 mieszkańców i 10 108 dymów, to po wojnach w 1673r. zostało 58 593 mieszkańców i 7 679 dymów. Straty wyniosły 22 351 osób (27,7%) i 2 439 gospodarstw (24,1%).

W Narodowym Archiwum Historycznym Białorusi zachował się inwentarz starostwa wołkowyskiego za rok 1671. Z niego się dowiadujemy, że po rujnujących wojnach w Wołkowysku doliczono się zaledwie 61 nadających się do zamieszkania domów, znajdujących się przy Rynku i trzech ulicach: Wileńskiej, Krzemienieckiej, Szerokiej oraz na przedmieściu Zapole. Jest również lista nazwisk nielicznych mieszkańców, którzy gnieździłi się w domach po 2-4 rodziny. Ciekawe, czy ktokolwiek z potomków tamtych mieszkańców nadal mieszka w mieście? Czy zachowała się więź pokoleń? Można spróbować dowiedzieć się tego, biorąc do ręki książkę telefoniczną rejonu wołkowyskiego. Okazało się, że są! Oto te nazwiska: Adamowicz, Aleksiejewicz, Breczko, Burdej, Widuk, Wojciechowicz, Honczar, Gryckiewicz, Hrycuk, Dziemidowicz, Dudzicz, Żuk, Zajko, Karczewski, Kiryło, Kowal, Kondracik, Kuźmicz, Lewko, Leonowicz, Łukaszewicz, Maksymowicz, Mieszkiewicz, Mińko, Marciszewicz, Misiewicz, Mogilnicki, Moroz, Pawłowicz, Polak, Piatycz, Rak, Sawko, Samojłowicz, Skorochoch, Stasiewicz, Cimoszko, Urban, Chomicz, Szarejko, Szwed, Szut, Juchniewicz, Januszko, Janczewski.

Oczywiście to wcale nie oznacza, że wszyscy współcześni nosiciele tych nazwisk są potomkami swoich starodawnych imienników, ale na pewno jakaś część z nich jest.

Pierwszy dokładny opis ludności powiatu wołkowyskiego z podziałem na stany zamieszkujących go ludzi przypada na 1796r. Wtedy w wyniku trzeciego rozbioru Rzeczypospolitej w 1795r., powiat wołkowyski znalazł się w składzie Imperium Rosyjskiego, w województwie grodzieńskim, guberni słonimskiej. Od tego czasu w dokumentach oficjalnych powiat zaczęto nazywać po rosyjsku – ujazdem. W wołkowyskim ujeździe można było naliczyć 9 284 gospodarstw, w których mieszkało 31 716 osób płci męskiej i 30 824 żeńskiej. Razem – 62 540 osób.

W samym mieście Wołkowysku mieszkało 1821 mężczyzn i 1856 kobiet. Razem – 3 667 osób. Skład ludności miasta wyglądał następująco: mieszczan – 1 693 mężczyzn i 1 732 kobiety, ogółem – 3 425 osób; rzemieślników – 128 mężczyzn i 124

## Historia

kobiety, razem – 252 osoby.

Skład ludności ujazdu był następujący. Chłopów – 26 887 dusz płci męskiej i 25 869 – żeńskiej, ogółem – 52 756 chłopów. Wolnych – 855 mężczyzn i 726 kobiet, razem – 1581 wolnych. Żydów – 1477 mężczyzn i 1708 kobiet, ogółem – 3 185 Żydów. Szlachty – 1 155 mężczyzn i 1 079 kobiet, łącznie – 2 234 szlachciców. Innych – 379 mężczyzn i 315 kobiet, razem – 694 osoby. Duchowieństwo – 50 katolickich księży, unickich kapłanów – 36, luterańskich

swego ostatecznego kresu, po za który iść nie może; na różne sposoby – przesiedleniem w inne, bardziej wolne miejsca, gdzie jeszcze dość świeżych soków, lub poprzez śmiertelność – liczba Żydów zaczęła mocno tu spadać».

W 1860r. w Wołkowysku Żydzi stanowili 1 518 osób z ogólnej liczby 4 990 czyli 30,4% ludności.

Jednak wkrótce procentowa korelacja żydowskiej ludności Wołkowyska, w związku z budową kolei, a wraz z tym ro-

388), żydów – 8 163 (zwiększyła się o 320). W ujeździe wołkowyskim ogólna liczba ludności wynosiła 179 736 osób, czyli zwiększyła się o 3 867 osób. W tym: prawosławnych – 102 400 (zwiększyła się o 7 537), katolików – 65 800 (zwiększyła się o 54), żydów – 11 379 (zmniejszyła się o 3 771).

Zmniejszenie liczebności ludności żydowskiej w ujeździe można wytłumaczyć tylko ogromną migracją do innych miejsc i krajów. Migracja w poszukiwaniu zarobków i lepszego życia miała miejsce również wśród chrześcijańskiej ludności, jednak ilość emigrantów wśród żydowskiej ludności była kilkakrotnie większa.

## Dwumiesięczne rządy bolszewików w 1920

W wyniku pierwszej wojny światowej, bolszewickiego przewrotu w październiku 1917r. i wojny domowej, zmieniły się nie tylko ludzkie losy, ale i granice państw, pojawiły się nowe kraje. Jednym z takich krajów, które otrzymały niezależność w wyniku rozpadu Imperium Rosyjskiego, stała się Polska. Po ponad trzyletniej okupacji Wołkowyska wojskami kajzerowskich Niemiec 8 lutego 1919r. do miasta weszło polskie wojsko.

Kilka tygodni po odejściu Niemców, na terenie powiatu wołkowyskiego zaczęła działać Rada Chłopska, w skład której weszli przedstawiciele 17 gmin.

21 września 1919r. staraniami utworzonego Komitetu Narodowego w Wołkowysku odbył się sejmik narodowy, na którym wyłoniono delegację do Warszawy pod przewodnictwem księdza Marka Buraka z miasteczka Mścibowo. Celem delegacji była prośba o przyłączenie powiatu wołkowyskiego do Polski.

Bolszewicy, którzy w Rosji przyszli do władzy pod hasłem udzielenia niezależności narodom byłego Imperium Rosyjskiego, tym nie mniej latem 1920r. podjęli próbę natarcia na Warszawę w celu nawiązania Polakom swego krwawego reżimu. Dalszym celem bolszewików była reszta Europy, a tam... rewolucja światowa. Dlatego cały świat powinien być wdzięczny narodowi polskiemu, który z początku zatrzymał, a później pogonił z powrotem czerwoną dżumę 20 wieku. Podziękowania należą się również Białorusinom, licznie służącym w wojsku polskim.

W 1920r. w wyniku pochodu na Warszawę wojsk bolszewickich pod dowództwem Tuchaczewskiego, 24 lipca Wołkowysk zajęła czerwona armia, i miasto na dwa miesiące znalazło się w rękach bolszewików. Za ten krótki czas nasi ziomkowie w pełnej mierze zdążyli poznać i poczuć, co reprezentuje sobą «dyktatura proletariatu», i co ich może czekać w obiecanej przez bolszewików «świetlanej przyszłości».

Rzeka Wołkowyja, 1934 r.



– 1, prawosławnych duchownych – nie ma. Świątyń – 43, klasztorów – 7, wiosek – 646.

Jak widzimy, przed włączeniem powiatu wołkowyskiego w skład Imperium Rosyjskiego, wyznania prawosławnego tu nie było.

Po fatalnej dla Wołkowyska bitwie 3-4 listopada 1812r., kiedy miasto spalono do cna, zaczął odbudowywać się od nowa. Tempo budowy z każdym rokiem nabierało na sile. Ilość domów w okresie od 1815 do 1857r., czyli w ciągu 42 lat, zwiększyła się ponad trzykrotnie. Jeszcze w większym stopniu wzrosła liczba ludności – czterokrotnie. Szczególnie wzrosła liczba żydów – prawie ośmiokrotnie, natomiast chrześcijan – tylko trzykrotnie. Jeżeli w 1815r. w Wołkowysku było 602 chrześcijan i 216 żydów, to w 1836r. – 1 197 chrześcijan i 1 713 żydów. Do 1857r. tendencja przeważającego wzrostu żydowskiej ludności spadła i wynosiła 1 710 chrześcijan i 1600 żydów.

Zrozumiałe, że dominacja elementu żydowskiego miała swój wpływ na funkcjonowanie miasta – zaczął w nim przeważać drobny handel, pojawiło się kilku hurtowych kupców.

Spadek liczebności ludności żydowskiej autorzy materiałów dotyczących geografii i statystyki guberni grodzieńskiej tłumaczą następującymi przyczynami: «Widocznie, czara się przepelniła, liczba Żydów sięgnęła

zwojem przemysłu i handlu, znowu zaczęła wzrastać. Stopniowo, równocześnie z rozwojem miasta, Żydzi zaczęli przeważać, i już spis 1910r. wymienia ogólną liczbę ludności 15 206 osób, w tym: prawosławnych – 1 742, rzymsko-katolickiej wiary – 5 567, żydów – 7 843 czyli 55 proc. Już w tym czasie centrum miasta było zamieszkałe przeważnie przez Żydów, a katolicy i prawosławni mieszkali na jego obrzeżach.

W tymże 1910r. w ujeździe wołkowyskim te liczby wyglądały następująco: ogółem ludności – 176 069 osób. W tym: prawosławnych – 94 963, katolików – 65 746, żydów – 15 150, protestantów – 103, mahometan – 107. Z tych liczb wynika, że w ciągu 110 lat znajdowania się w Imperium Rosyjskim na prawosławie przeszła ponad połowa ludności ujazdu. Jak wiadomo, to przejście odbywało się pod przymusem. Przemoc stosowała napływająca z Rosji władza administracyjna i podlegający jej aparat siłowy.

Dość ciekawym jest prześledzenie przedwojennego tempa wzrostu ludności. Tak po dwóch latach, czyli w 1912r. liczba ludności miasta i ujazdu zmieniła się w następujący sposób. Wołkowysk liczył 16 270 mieszkańców, czyli w ciągu dwu lat liczba mieszkańców zwiększyła się o 1 076 osób. W tym: prawosławnych – 2 103 (zwiększyła się o 361), katolików – 5 955 (zwiększyła się o





Wesele

## Zmniejszenie liczebności ludności żydowskiej w ujeździe można wytłumaczyć tylko ogromną migracją do innych miejsc i krajów

W dwa dni później, 26 lipca, w mieście powstał wołkowyski powiatowo-miejski wojenno-rewolucyjny komitet (WRK), w ręce którego przeszła cała wojskowa i obywatelska władza. W jego skład weszli: przewodniczący WRK – komisarz pułku strzeleckiego Aleksander Zonin, w przyszłości pisarz wojenny. Wkrótce Zonina odwołano do armii, a jego miejsce zajął Abram Gajlit, zastępcą został Awraam Ajon. W skład WRK wszedł również Piotr Karasiew, który został kierownikiem powiatowej milicji. Piotr Karasiew pochodził z naszych stron. Urodził się w 1895r. we wsi Kamienica powiatu wołkowyskiego i w wieku 15 lat wyjechał do stolicy Imperium Rosyjskiego Piotrogradu na zarobki. Tam trafił pod wpływ idei bolszewickiej, brał czynny udział w obaleniu Rządu Czasowego podczas przewrotu październikowego, który później bolszewicy z pompą nazwą rewolucją październikową.

Mniej niż w dwa tygodnie po zajęciu Wołkowyska przez bolszewików, 5 sierpnia w mieście odbyło się zebranie napływających wraz z czerwoną armią komunistów, którzy osiedli na administracyjnych posesjach, w samym mieście i w powiecie. Zresztą powiat znowu stał się ujazdem. Na zebraniu przewodniczącym komitetu partii komunistów wybrali Awraama Ajona, a kolejnym zastępcą wyznaczyli Piotra Lachowskiego. Jednocześnie Awraam Ajon został również przewodniczącym WRK, takim czynem skupił w swych rękach



całą kierowniczą partyjną i administracyjną władzę. Nowa bolszewicka biurokracja zajęła pomieszczenia w budynku byłego miejskiego magistratu.

Z niewielu dokumentów tamtego smutnego okresu ironią losu dotarły do nas rozkazy i rozporządzenia władz polskich powiatu wołkowyskiego za okres styczeń-czerwiec 1920r. oraz rozkazy i rozporządzenia bolszewickiej władzy, które zdążyła wydać podczas swych dwumiesięcznych rządów.

Żeby pokazać jak przybysze ze wschodu, ci samozwańcy «zbawcy ludu», z biegu zaczęli troszczyć się o biedaków, lokalni ideolodzy radziecy przy każdej okazji po-

dawali jako przykład rozkaz działu rolnego WRK, w którym się mówi:

«... niezwłocznie przystąpić do zbiorowej zaorki ziemi dla biedniejszych rodzin (bezkonnych) pod zasiew żyta, w pierwszej kolejności rodzinom czerwonoarmistów.

... Niezwłocznie zastosować najbardziej energiczne środki w celu zabezpieczenia drewnem opalowym rodziny czerwonoarmistów i biedniejszych chłopów.»

A przecież i polskie władze w tamtym trudnym okresie podobnie się troszczyły, ale o tym radziecy propagandziści milczą. Na przykład rozporządzenie starosty nr 33 z dnia 8 kwietnia 1920r. postanawiało:

«Zawiadamiam, że zgodnie z rozporządzeniem starosty Wołkowyska z dnia 3 kwietnia 1920r. nr 18 rolnicy, posiadający koni, powinni pożyczyć je bezkonnym rolnikom dla zaozowania ziemi.»

Zrujnowanym przez wojnę gospodarstwom władze polskie pomagały również lasem. Rozporządzenie nr 30 z dnia 31 maja 1920r. starosty Józefa Elinena:

«Dowodzę do wiadomości, że zgodnie z rozporządzeniem pana Komisarza Generalnego z dnia 18 lipca 1919r. nr 60, w celu udzielenia pomocy gospodarstwom, zniszczonym w czasie wojny, dla budowy bezpłatnie jest wydawane drzewo z lasów państwowych w ilości 50 kłód, nieprzekraczających w sumie 20 metrów sześciennych.»

Jednak na jeden humanitarny rozkaz bolszewicy wydawali po kilka innych, dokładnie przeciwnych. Przy tym większość rozkazów przewodniczącego komitetu rewolucyjnego Awraama Ajona i kierownika działu rolnego Piotra Lachowskiego kończyły się absolutnie nie po ludzku, a groźbami «pociągnięcia do odpowiedzialności zgodnie z prawem czasu wojennego» lub «oddania pod sąd trybunału wojskowego», co w tamtych czasach oznaczało rozstrzelanie lub uwięzienie w obozie koncentracyjnym. Groźby nie były jedynie pustym dźwiękiem. Represjom byli poddawani wszyscy «klasowo obcy», którzy nie zdążyli schować się lub odejść razem z wycofującymi się wojskami polskimi. Tak zostali rozstrzelani księża Jaśka z miasteczka Roś, Radziuk z miasta Świsłocz, Gajduk z miasteczka Piaski. Rozstrzelali pięciu wołkowyskich policjantów: Feliksa Oleszkiewicza, Mikołaja Nowosada, Konstantego Filonika, Michała Koladę, Osipa Kozłowa. Wielu wywieziono w głąb Rosji do obozów, i już nigdy nie powrócili.

Jak się zachowywali «wyzwoliciele», wspomina ksiądz Albin Gorba:

«26 lipca bolszewicy przyszli do Szyłowicz. Pozabierali koni i bydło. Księdzu Stanionisowi kazali przygotować obiad dla sztabu. Przyrzadził, ale bez wódki. Tamtego dnia zabrano mu jednego konia z czterech. Następnego dnia przyszli inni bolszewicy i zabrali jeszcze dwóch koni, a tydzień później uprowadzili ostatniego. Starostą we wsi wyznaczyli najbiedniejszego chłopca o



Mieszkańcy Wołkowyska

## Latem 1920r. z inicjatywy pani Wolskiej, żony aptekarza z Wołkowyska, we wsi Krzemienica została założona organizacja podziemna

nazwisku Karpyza, i zorganizowali komitet rewolucyjny. Zaczęli powoływać do armii czerwonej, ale ludzie chowali się w lasach. Bolszewicy zaczęli ich wylapywać.»

Latem 1920r. z inicjatywy pani Wolskiej, żony aptekarza z Wołkowyska, we wsi Krzemienica została założona organizacja podziemna. Zebranie organizacyjne odbywało się w piwnicy miejscowego księdza Kłema. Jednak wkrótce bolszewicki kontrwywiad dowiedział się o podziemiu i aresztował wszystkich jego członków. Oto co o tym wydarzeniu w jednym z numerów za rok 1932 opowiedział czytelnikom «Tygodnik Wołkowyski»:

«Za udział w organizacji podziemnej 8-9 września zostali aresztowani i wtrąceni do wołkowyskiego więzienia tutejsi mieszkańcy. Następnie wywiezieni do Nieświeża i 30 września skazani przez sąd wojskowy na zesłanie do Szedrinska, guberni permskiej, w Zachodniej Syberii następujący obywatele: Anna, Michał, Aleksandra i Leon Pakiewicz, Józefa i Emilia Kulaszewicz, Urszula i Bronisław Pieniuto, Augustyna, Antoni i Petronela Busłowicz, Antoni Szarejko, Antoni Siewaszewicz, Julian Kirlachat, Juliana i Józef Brachalscy, Stanisław Łuzina, Władysław Kuźmiński, Wiktoria Szulc z rodu Kozłowskich, Julian Mosiewicz, Tadeusz Klosowski, Ignacy i Jerzy Klosowscy, Stefan Klem, Kazimierz Wierzbowski, Kazimierz i Waclaw Szarejki, Platon Filipuk, Aleksandr Cholewa, Marysia i Janina

Sadowskie, Mikołaj Makowiecki, Karolina Sawicka, Wiera Czubik, Michalina Tarasiewicz, Paulina Galagucka, Mariusz Świrski, Michał Kwacz, Józef Gadzina.

Księża Klem, Wolski i Wysocki zostali skazani na karę śmierci.

Maria Sadowska, Kazimierz Wierzbowski i Tadeusz Klosowski później zmarli w obozie. Prawdopodobnie taki sam los spotkał także Wiktoria Szulc, którą ze względu na stan zdrowia odesłano do szpitala. Dalszy jej los jest nieznanym.»

To tylko ci, których imiona są znane. Ilu w rzeczywistości przeciwników reżimu bolszewickiego aresztowano i potajemnie rozstrzelano, już nigdy się nie dowiemy. Na dodatek w Wołkowysku stacjonowały «osobyje otdielny» WCZK 27. i 28. dywizji, dlatego można nie wątpić – w ciągu swego dwumiesięcznego pobytu ludzkich żyć i losów bolszewicy złamali niemal. Kaci z bolszewickich «czierewyczajek» (CZK – czierewyczajnaja komissija) bez pracy nigdy nie siedzieli i swe krwawe ślady zacierać umieli. Swą pracę oni z nawiązką dokończą po powrocie tu w 1939r.

Kierownik wołkowyskiej milicji Piotr Karasiew w swym pisemnym raporcie do Mińska zaznaczał, że w ujeździe są następujące problemy: bandytyzm, działalność kontrrewolucjonistów, spekulantów, sabotażystów, agentów i dywersantów, koniokradsów i złodziei, dezertersów, uchylających się od służby w

wojsku i pracy. Wykryto 24 kradzieże, 4 koniokradsztwa. Zatrzymano i przekazano sądowi 30 dezertersów, 9 szpiegów, 20 kontrrewolucjonistów, 10 rabusiów, 30 osób podejrzanych, 300 osób bez dokumentów. W efekcie miejscowe więzienie okazało się przepelnione kilkakrotnie ponad normę.

Czytelnik nigdy się nie domyśli, o czym była mowa w pierwszym publicznym rozkazy przewodniczącego komitetu rewolucyjnego. A przecież właśnie po pierwszych rozkazach można sądzić, czego chciała nowa władza od podległego narodu. Władza chciała... tytoniu i skór. Tak, tak – właśnie tego! Zacytuję rozkaz w całości:

«Rozkaz nr 1 na miasto Wołkowysk i ujazd.

1. Wszystkie osoby, mające surowy tytoń, powinny w ciągu dwu dni od dnia opublikowania tego rozkazu przedstawić w zarządzie radzieckiej gospodarki narodowej, a w ujeździe w najbliższe komitety rewolucyjne, informacje o posiadanym tytoniu, ze wskazaniem gatunków.

2. Wszyscy, posiadający skóry, powinni w ciągu dwu dni przedstawić w zarządzie radzieckiej gospodarki narodowej, a w ujeździe w najbliższe wołwewkomy, informacje o posiadanych skórkach ze wskazaniem rodzaju.

Niewykonanie niniejszego rozkazu spowoduje pociągnięcie do odpowiedzialności zgodnie z prawem czasu wojennego.

Priedusownarkoma A. Ajon».

Bolszewicy zaczęli wprowadzać do użytku wielostopniowe połączenia wyrazowe, które szpeciły swym brzydkim brzmieniem piękny język rosyjski. «Priedusownarkom» – gdzież zwykły człowiek się domyśli, że to coś się rozszyfruje «przewodniczący ujezdneho radzieckiego narodowego komisarjatu». Przed rewolucją w Rosji osoba takiej rangi była nazywana jednym słowem – «głowa», a w zachodnich państwach jeszcze krócej – «mer».

W rozkazy nr 2 z dnia 17 sierpnia w taki sam sposób proponuje się zdać materiały chemiczne dla wyprawiania skór.

Po co jest potrzebny tytoń, wiadomo, ale z jakiego powodu tyle uwagi poświęcało się skórkom, nasuwa się tylko jedna logiczna odpowiedź. Oprócz tego, że ze skóry robiło się siodła dla koni, wszyscy dowódcy i komisarzy armii czerwonej okresu wojny domowej w miarę możliwości ubierali się w skórzane ubrania od stóp do głów z jedyne go powodu – na ubraną w taki sposób osobę nie napadała wesz, w tym również przenosząca tyfus. W Wołkowysku nie brakowało garbarni, jak również szewców i krawców, którzy szyli ubrania i buty ze skóry. Ale czy okupanci powinni płacić za pracę? Oczywiście nie! Dlatego tego samego dnia, 17 sierpnia, pojawiają się jeszcze dwa rozkazy pod numerami 3 i 6, w których wszystkim mieszkańcom, którzy posiadają maszyny



do szycia, sprzęt szewski i krawiecki, oraz części zapasowe do nich, pod strachem represji proponuje się to wszystko oddać władzom. Również rozkazano oddać żeliwo i żelazo. Takim czynem władza od pierwszych dni pozbawiała prywatnych rzemieślników narzędzi i surowców, żeby w radzieckich artelach tymże rzemieślnikom dyktować swą wolę. Niewiadomo, czy udało się im doprowadzić do końca tę grabież i przystroić się za darmo, albo bezczelnie wywłaszczyli tak i czmychnęli z powrotem na wschód w starym ubraniu.

A oto już zupełnie drakoński rozkaz:

«Rozkaz nr 5 wołkowyskiego działu pracy.

1. Proponuje się całej zdolnej do pracy ludności Wołkowyska i jego wołosti w wieku od 16 do 55 lat w terminie 5 dni zarejestrować się w dziale URRS (gielda pracy).

2. Radzieckim urzędnikom i pracującym robotnikom stawiać się po zajęciach od 17 do 22 godziny codziennie. (Cóż za wyrażenie – «pracujący robotnicy»! Ten punkt rozkazu ciężko wytłumaczyć. Chyba że na giełdzie pracy «pracujących robotników» mogli przerzucić do innej, bardziej pilnej pracy – N.B.).

3. Po wygaśnięciu wyznaczonego terminu wszyscy nie zarejestrowani będą zatrzymywani i wysyłani do obozów koncentracyjnych.

Wołkowysk, 14 września 1920r.»

Tak bolszewicka władza siłą zapędzała mieszkańców do «światlanej przyszłości».

Ktoś mógłby zaprzeczyć, że niby to czas wojenny, i potrzebna jest twarda ręka. Na co można odpowiedzieć – a czy przed przyjściem bolszewików to nie było wojny? Ale polskie władze podobnych rozkazów nie wydawały i groźbami tego typu się nie rzucali. Jedyne, za co grozili sądem, to za wspieranie «bandytów», ukrywających się w lesie. Za resztę wykroczeń były przewidziane kary pieniężne. Proponuję czytelnikowi porównać jak ten sam problem, a mianowicie walka z epidemiami, rozwiązywały różne władze. Rozporządzenie polskich władz:

«Rozporządzenie nr 28. W celu walki z epidemią tyfusu rozkazuję pod przymusem i bezpłatnie myć mieszkańców miasta, którzy mieszkają w anty-sanitarnych warunkach, w państwowej łaźni obok synagogi nie mniej niż raz w miesiącu. Mieszkańcy zawczasu będą uprzedzeni przez policję o dniu, kiedy będą mogli się wykąpać.

Osoby, które będą się uchylać od wykonania tego rozporządzenia, będą ukarane grzywną 500 polskich marek.

22 maja 1920r. Zastępca starosty Józef Elinen. Lekarz powiatowy D. Roncewicz».

Dosłownie miesiąc później inna, bolszewicka, władza na temat łaźni wydaje swój rozkaz:

«Obowiązkowe postanowienie nr 6 wołkowyskiego oddziału gorchoza w sprawie miejskiej łaźni:



Dworzec kolejowy

## 30 lipca 1920r. na stację Wołkowysk Centralny przybył pociąg, w którym wśród pasażerów byli Dzierżyński, Marchlewski i Kon

Taryfa czasowa:

W celu przywrócenia normalnej działalności łaźni miejskiej oddział gorchozu wprowadza następującą taryfę za korzystanie z łaźni i wani, a mianowicie:

1. Dla czerwonoarmistów: łaźnia – 5 rubli, wanna – 15 rubli.

2. Dla radzieckich urzędników i członków związków zawodowych: łaźnia – 15 rubli, wanna – 30 rubli.

3. Dla reszty obywateli m. Wołkowyska: łaźnia – 15 rubli, wanna – 50 rubli.

19 sierpnia 1920r. Priedrewkom A. Ajon».

Polska władza urządziła mycie ludności za darmo i zorganizowanie, a bolszewicy za korzystanie z łaźni wprowadzili taryfę, na dodatek o charakterze dyskryminacyjnym. Jak myślicie, kto skuteczniej walczył z epidemiami?

Jeszcze dwa rozkazy dla porównania. Rozporządzenie polskich władz:

«Rozporządzenie nr 21. Starostwo zobowiązuje do wysadzenia drzew na uli-

cach Wołkowyska. Mając na uwadze duże znaczenie zieleni ze względów estetycznych oraz dla zdrowia i pod względem przeciwpożarowym w tak gęsto zaludnionym mieście jak Wołkowysk, rozkazuję. Właściciele domów, przed którymi będą wysadzone drzewa, powinni doglądać i polewać je tyle razy, ile będzie potrzeba, ogrodzić drzewo i przywiązać go do pała, pilnować, żeby go nie złamano.

Za złe doglądanie drzewa i za jego zniszczenie, właściciele domów, przed którymi drzewo będzie zniszczone, zostaną ukarani administracyjną grzywną do 500 polskich marek bez zamiany aresztem.

3 kwietnia 1920r.

Starosta Wołkowyska K. Sulistrowski».

Naprawdę, taki rozkaz byłoby dobrze wydać i w naszych czasach!

Z rozkazu nr 3 zawziemotdiela Lachowskiego z dnia 5 sierpnia 1920r.:

«Rozkazuję wszystkim zamotdielom przeprowadzić inwentaryzację wszystkich sadów w majątkach wołости oraz owoców na ewidencję wolziemotdielow z wyznaczeniem zarządzającego sadami i ogrodami. Wszystkie posiadane owoce i warzywa powinny być obecne, i pod surową karą pilnować całości takowych...».

Powstaje pytanie – czy to ty, towarzyszu Lachowski, sadziłeś te sady i ogrody, żeby korzystać z ich plonów? I chociaż bolszewicy nazywali Polaków okupantami, to jako okupanci i zaborcy zachowywali się właśnie bolszewicy, przykrywając swą prawdziwą naturę pięknymi hasłami, obietnicami i demagogią. Ale, jak się mówi, sędzcie po czynach, a nie słowach. Grabieże, gwałty, groźby i rekwizycje – oto co przynieśli ze sobą bolszewicy. «Docenili» to nawet najemni pracownicy – parobkowie w majątkach ziemiańskich, których jakoby Armia Czerwona przyszła wyzwalać od «polskiego jarzma». Inaczej jak wytłumaczyć następujący rozkaz. Z rozkazu nr 2 wołkowyskiego ujezdziemotdiela:



Wolkowscy kolejarze



Ratusz, zniszczony w pierwszych dniach wojny

«...3. Towarzyszom parobkom, mieszkającym w majątkach, proponuję nie sabotować, a niezwłocznie przystąpić do zbioru zboża i uprawy ziemi.

...Za niewykonanie wyżej przedstawionej osoby winne będą oddane pod sąd rewolucyjnego trybunału.

31 lipca 1920r. Zawziemotdiela Lachowski».

No nie chcieli z jakiegoś powodu «towarzysze parobkowie» karmić kochaną władzę radziecką! A przecież nad nimi nie stali obszarnicy – uciekli! To oznacza, że nie mieli kogo się bać, a parobkować na bolszewików nie chcieli z własnej woli. Jacyś nieświadomi ci parobkowie!

W ciągu dwu miesięcy bolszewickich rządów kto tylko nie był w Wolkowysku. Jacy tylko wybitni wodzowie komunistów nie «zwiedzali» stare prowincjonalne miasteczko, które znalazło się na rozdrożu polsko-radzieckiej wojny. Wspomina Piotr Karasiew:

«23 lipca 1920r. Dzierżyński, Marchlewski, Kon i Unszlicht wyjechali z Moskwy pociągiem do Mińska. Z nimi jechało 20 innych polskich komunistów. Z Mińska wszyscy oni na trzech samochodach wyjechali do Wilna, chcąc przyłączyć się do jednostek Czerwonej Armii, ścigających Białopolaków. Dalej zamierzali poruszać się razem z armią czerwoną do Białegostoku. Po drodze do Wilna w okolicach Lidy ulegli wypadkowi drogowemu, w wyniku którego Unszlicht złamał nogę, a kierowca obojęk. Unszlichta z kierowcą odesłano z powrotem do Mińska, a reszta bezpiecznie dotarła do Wilna.

30 lipca 1920r. w dzień na stację Wolkowysk Centralny z Grodna przybył pociąg, w którym wśród pasażerów byli Feliks Dzierżyński, Marchlewski i Kon. W Białymstoku, gdzie oni się kierowali, zamierzali założyć pierwszy w historii Polski organ dyktatury proletariackiej Polwojenrewkom. W rozmowie z Dzierżyńskim, która się odbyła na stacji, poinformowałem go, że

na podstawie decyzji wolkowskiego WRK zobowiązano mnie, wraz z powierzonymi mi żołnierzami, do eskorty ich pociągu do stacji Białystok. Dzierżyński przekazał nam wyrazy szczerego uznania za uwagę okazaną jemu i osobom, jadącym do Białegostoku. Ja i podporządkowani mi żołnierze rozmieścili się w tym samym wagonie, w którym jechali Dzierżyński, Marchlewski i inni polscy komuniści. Po przybyciu pociągu do Białegostoku, pożegnaliśmy się.

30 sierpnia 1920r. w związku z zaistniałą krytyczną sytuacją wojska Armii Czerwonej rozpoczęły odwrót na wschód. Razem z wojskami do Wolkowyska, gdzie mieścił się sztab Czerwonej Armii, przybył Dzierżyński. Tym razem został gościem wolkowskiego WRK. Na posiedzeniu WRK zarzucił on członkom WRK to, że nie okazują dostatecznie pomocy materialnej jednostkom Czerwonej Armii. Dzierżyński wezwał członków WRK do wzmożenia pomocy i podjęcia wszystkich kroków, aby zabezpieczyć żołnierzy (to oznacza jeszcze w większym stopniu okradać miejscową ludność – J.B.).

Z naszej rozmowy zrozumiałem, że Dzierżyński bardzo przeżywa niepowodzenie, które spotkało go po ustanowieniu w Polsce władzy radzieckiej.»

W sierpniu 1920r. pod natarciem wojsk polskich przez Wolkowysk cofał się 429 Pułk Strzelecki, wchodzący w skład 15 armii, którą dowodził August Kork. Po 17 latach, w 1937r. będzie rozstrzelany jako «wróg narodu». Pomocnikiem dowódcy pułku do spraw politycznych był nie kto inny, jak przyszedł marszałek ZSRR i kierownik sztabu generalnego w latach wojny ojczyźnianej – Aleksander Wasilewski. W swych wspomnieniach o tamtych czasach napisał:

«Przez Wolkowysk, gdzie przybyliśmy 18 sierpnia, ciągnęły się tyły cofających się wojsk: obozy, artyleryjskie tabory, kuchnie. Czasami trafiały się rozproszone grupy żołnierzy. Wyglądali tak, że aż żal. Poczzer-

niali, wycieńczeni, wielu w okrwawionych bandażach, posepnie szli skrajem drogi. Na południowy zachód od Wolkowyska spotkaliśmy wroga, dążącego do rozwoju swego sukcesu. Zbijając z pozycji zasłony, które wystawiła 15 armia, wdarli się do Prużan i Puszczy Białowieskiej. Nasz pułk przyjął uderzenie wojsk polskich w rejonie Świsłoczy. W wyniku uporczywego boju 48 dywizja odrzuciła przeciwnika, schwytała jeńców, zdobyła trofea i zajęła obronę na podejściach do Puszczy Białowieskiej...».

Walka pozycyjna w naszych stronach trwała ponad miesiąc. W drugiej połowie września 48 dywizja Armii Czerwonej jeszcze zajmowała pozycje między Świsłoczą a Wolkowyskiem. Jak bardzo ten fragment frontu był ważny, świadczą następujące okoliczności. Aby przygotować atak wojska polskiego, 23 września 1920r. na stację Świsłocz specjalnym pociągiem ze swoim sztabem przybył sam wódz Józef Piłsudski. 27 września o 10 rano spotkał się on z generałem Jungiem, i tego samego dnia rozpoczęła się ofensywa legionów polskich. Pod wieczór udało się im zdobyć Wolkowysk.

Na karty historii Wolkowyska wpisali swe imiona również pierwsi bolszewicy kierownicy Białorusi. Jeszcze wcześniej, podczas natarcia bolszewików na Warszawę, do Wolkowyska przybyli członkowie mińskiego RWK A. Czerwiakow, W. Knorin, I. Adamowicz i inni, dokonujący inspekcji zagarniętych przez Armię Czerwoną zachodnich rejonów Zachodniej Białorusi.

11 września gośćmi wolkowskiego RWK byli członkowie włoskiej delegacji towarzysze: Polone, Dżiacime, Moneti, Ser-rati, Berdigo, Bombacci i Pawirani, którzy kierowali się przez Wolkowysk na 2 kongres komunistycznego internacjonalu, odbywającego się w dniach 19 lipca – 7 sierpnia w Rosji.

JEWGIENIU BYCHOWCEW  
(AUTOR POSZUKUJE WYDAWCY SWOJEJ MONOGRAFII O HISTORII  
WOLKOWYSKA)



# Cicha noc kołęd

**Chór Opery i Filharmonii Podlaskiej z Białegostoku w dniach 16-17 grudnia odwiedził z koncertami Grodno oraz Mińsk. Wieczór kołęd pt. «Cicha noc...» składał się z najpiękniejszych kołęd świata: białoruskich, ukraińskich, amerykańskich i hiszpańskich. Znaczną część repertuaru stanowiły kołеды polskie.**

Chór Opery i Filharmonii Podlaskiej pod kierownictwem profesor Violetty Bieleckiej odwiedził Białoruś po raz pierwszy. Pierwsze doświadczenia nieraz dają podstawy do obaw czy niepewności, tym bardziej jeśli chodzi o wyjazd do takiego państwa jak dzisiejsza Białoruś. Jednak przedświąteczny występ chóru zorganizowany przez ZPB pod patronatem Konsula Generalnego RP w Grodnie pokazał, że Polacy na Białorusi są spragnieni kontaktu z Macierzą, i każde wydarzenie artystyczne związane z Polską pomaga podtrzymać więź między rodakami.

Przed występem chóru w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie odbyło się spotkanie oplatkowe dla czołowych działaczy ZPB, udział w którym wzięli również goście z Polski, w tym wojewoda podlaski Jan Dobrzyński. O godzinie 17.00 w sali Filharmonii Grodzieńskiej posłuchać chóru zebrało się ponad pięćset osób. W programie oprócz kołęd były również motety Bacha, kierowane do zaawansowanych słuchaczy, nie tylko Polaków, ale przede wszystkim melomanów. Publiczność tego wieczora przyjmowała występ owacyjnie, co było bardzo przyjemnym zaskoczeniem dla całego zespołu. Kiedy w drugiej części programu zaczęto śpiewać polskie kołеды, sala śpiewała jednym głosem z chórem, a kołędę «Wśród nocnej ciszy» śpiewano już na stojąco.

- Publiczność żywiołowo przyjmowała kołеды, coś zaiskrzyło między publicznością, a wykonawcami. Wszyscy artyści na czele z panią profesorem Bielecką byli tym bardzo wzruszeni – opowiada pomysłodawca przyjazdu chóru OiFP na Białoruś wiceprezes ZPB do spraw kultury Oksana Gołombowska.

Po wykonaniu ostatniej kołedy chórzycy złożyli słuchaczom świąteczne życzenia, po czym wszyscy zebrani podzielili się oplatkiem. Panowała świąteczna, niemal rodzinna, atmosfera do czego przyczynili się w dużej mierze chórzycy, którzy wykonali swoje partie na bardzo wysokim poziomie. Szczerłość, z którą chór zaśpiewał

Występ zapowiada wiceprezes ZPB Oksana Gołombowska



**Publiczność żywiołowo przyjmowała kołеды, coś zaiskrzyło między publicznością, a wykonawcami**

takie koledy jak «Dzisiaj w Betlejem», «Lulajże Jezuniu» czy «Niemowlątko na słomie», przemówiła nie do jednej osoby, bo większość zebranych tego wieczoru na sali Polaków śpiewała razem z chórem.

Następnego dnia chór wystąpił w Mińsku, w kościele Świętych Szymona i Heleny. Jak i w Grodnie, publiczność zgromadzona w kościele bardzo żywo reagowała na występ chóru z Polski. Wśród publiczności było sporo uczestników zespołów polskich z Białorusi, dla których ten występ stał się okazją dla wymiany doświadczeń, dzięki uprzejmości pani profesor Bieleckiej zainteresowanym polskim artystom z Białorusi zostały udostępnione nuty poszczególnych utworów wykonywanych przez chór Opery i Filharmonii Podlaskiej.

- Wrażenia zespołu są bardzo dobre. Na początku niektórzy się obawiali tej podróży w nieznaną, ale później byli zaskoczeni publicznością, świetnym przyjęciem, całą organizacją imprezy. Wszyscy są zgodni co do tego, że aby doświadczyć pięknych wrażeń warto przyjeżdżać na Wschód – dzieli się z MAGAZYNYM sowymi wrażeniami po występach Oksana Golombowska, która również jest jedną ze śpiewaczek chóru.

Chór powstał z inicjatywy profesor Violetty Bieleckiej dopiero w marcu 2006 roku, ale chórzyci już są bardzo doświadczeni, ponieważ wywodzą się z najlepszych białostockich chórów m.in.: «Schola Cantorum Białostociensis», Chór Uniwersytetu w Białymstoku, Chór Akademii Medycznej. Trzon składu chóru OiFP stanowią artyści śpiewający przez wiele lat w znakomitym Białostockim Chórze Kameralnym «Cantica Cantamus». Potwierdzeniem wysokiego poziomu zespołu jest szereg występów w ostatnich miesiącach w koncertach a'capella w wielu miejscowościach Podlasia. W czerwcu chór koncertował w Belgii, we wrześniu Chór Opery i Filharmonii Podlaskiej wystąpił na prestiżowym festiwalu «Warszawska Jesień», a w grudniu – w koncercie finałowym Festiwalu Laboratorium Muzyki Współczesnej 2006 w Warszawie.

Przyjazd chóru na Białoruś w przeddzień Bożego Narodzenia stał się pięknym prezentem dla każdego Polaka. Bardzo wysoki poziom wykonania, wymiennie dobrany repertuar, organizacja występu – były w stanie zadowolić nawet najbardziej wymagającego słuchacza. Wspólny opłatek oraz wzajemne życzenia po raz kolejny pokazały, że związek działa i mimo wszystkich utrudnień udaje mu się organizować imprezy muzyczne, które stają się wydarzeniem w życiu kulturalnym nie tylko polskiej mniejszości ale również i miasta, w którym te imprezy się odbywają. Występ chóru Opery i Filharmonii Podlaskiej w Mińsku i Grodnie jest tego najlepszym przykładem.

JÓZEF BACZYŃSKI

# Ciepłe słowa na spotkaniu opłatkowym

## Jan Dobrzyński, wojewoda podlaski:



- Po raz pierwszy, jako wojewoda podlaski, uczestniczę w spotkaniu opłatkowym w Grodnie. Jest do dla mnie wydarzenie wyjątkowe. Tradycja Wieczery Wigilijnej jest w Polsce bardzo piękna, bogata i wymowna. Każdemu chyba Polakowi zakręci się w oku łza, wspominając dzieciństwo, kiedy czekało się na prezenty pod choinką, a potem uroczystą pasterkę. To wzruszające, że tam gdzie są nasi Rodacy, tam też są kultywowane wyjątkowe polskie obyczaje. Cieszę się, że mogłem być dziś ich uczestnikiem. Cicha i Święta Noc Bożego Narodzenia kieruje nasze myśli w stronę betlejemskiej stajenki, gdzie w biedzie i osamotnieniu dokonał się cud narodzin odwiecznej Miłości. Wobec tej prawdy każdy chrześcijanin z pokorą i życzliwością wyciąga do bliźnich dłoń, aby przelamać się opłatkiem i wypowiedzieć życziwe słowa. Tych słów wzajemnego zrozumienia, współodczuwania i solidarności potrzeba każdemu człowiekowi, szczególnie w chwilach trudów i doświadczeń. Dlatego betlejemka noc powinna przypominać nam o konieczności wzajemnej pomocy, wsparcia i podtrzymywania się na duchu, nawet jeżeli codzienność zdaje się być wyjątkowo uciążliwa. Święta Bożego Narodzenia przynoszą przecież nadzieję, że nawet ciemna noc nie przewycięży światła nadziei, które świeci w ciemności. W czasie tych Świąt, z pewnością wielokrotnie w naszych domach i kościołach zabrzmiały piękne słowa koledy Franciszka Karpińskiego «Bóg się rodzi». Życzę, aby cicha i Święta Noc Bożego Narodzenia przyniosła wszystkim radość, umocniła wytrwałość, przywróciła wiarę i pomnożyła nadzieję.

## Aleksander Wasilewski, charge d'affaires Ambasady RP w Mińsku:



- Zbliżają się Święta Bożych Narodzin, które są okresem oczekiwania. Oczekujemy czegoś, zmian zawsze na lepsze. Jest to przepiękna tradycja dla chrześcijan, że łamiemy się opłatkiem, składamy sobie najlepsze życzenia. W imieniu Ambasady

RP w Mińsku z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku składam najserdeczniejsze życzenia ciepła, zdrowia, pomyślności. Również składam na ręce Konsula Generalnego RP w Grodnie wszystkim pracownikom konsulatu i ich rodzinom najlepsze życzenia.

## Andżelika Borys, prezes Związku Polaków na Białorusi:

- To już nasze drugie spotkanie opłatkowe w konsulacie po tych wszystkich wydarzeniach, których doświadczyliśmy. Cóż można powiedzieć? Przede wszystkim chcę podziękować Panu Bogu, że możemy jeszcze raz być razem w tak licznym gronie. W imieniu Polaków, pragnę serdecznie podziękować Andrzejowi Krętowskiemu, Konsulowi Generalnemu RP w Grodnie, za to, że placówka konsularna stała się naszym drugim domem, za to, że tak dobrze tu czujemy się oraz za ciepłą rodziną atmosferę, za życzliwość. Życzę nam wszystkim wytrwałości, abyśmy mogli przetrwać kolejny rok w wierze, zgodnie z naszymi polskimi tradycjami i obyczajami. Abyśmy nigdy nie ztratili wiary w lepsze, aby nas łączyły nieprzemijające wartości oraz żeby byliśmy solidarni.

## Michał Sopata, wikariusz, ksiądz prałat diecezji grodzieńskiej:

- Z okazji Świąt Bożego Narodzenia w imieniu księdza biskupa Aleksandra Kaszkiewiczza pragnę przekazać najserdeczniejsze życzenia dla pana konsula generalnego i pracowników konsulatu oraz dla wszystkich Polaków. Święta Bożego Narodzenia łączą wszystkich ludzi, a w szczególności Polaków, w jedną wspólną rodzinę. Te święta mają słabszą oprawę liturgiczną niż Wielkanoc. Ale Święta Bożego Narodzenia przewyższają wielkanocne zwyczaje tradycją rodzinną, iż Pan Jezus rodzi się w rodzinie, żyje w rodzinie i tę rodzinę chce podnieść do godności. Życzymy wiele łask Bożych, pomocy ludzkiej i nadprzyrodzonej.

Not.  
INESS TODRYK



# Odelsk jest miejscem mojego urodzenia

Szanowny Panie,

Ośmielam się wysłać do Pana kartkę świąteczną i proszę pozdrowić Kazimierza Łokicia, autora historii Odelska. Odelsk jest miejscem mojego urodzenia i dzieciństwa do roku 1957.

Jestem z pokolenia Tadeusza Kondrusiewiczza, razem byliśmy ministrantami w odelskim kościółku. Naszym wychowawcą i nauczycielem był ks. Piotr Bartoszewicz, który jest pochowany w Żołudku.

Nigdy nie zapomnę nauczycielki – Żydówki z Donbasu – Liuby Fiodorownej, która próbowała zmienić moje imię i nazwisko. Ja na okładce zeszytu pisałem Эдвара Троцки, a pani Liuba przekreślała i pisała Эдуард Троцкий. Zabawa w przekreślanie i poprawki trwała aż do zapisanania całej okładki. Nie poddałem się!

Dyrektorem szkoły w Odelsku był Pankratow. Ponieważ buntowałem się przed wstąpieniem do pionierów, nie nosiłem halsztuka.

Pankratow brał mnie do pokoju nauczycielskiego i mówił dosłownie tak:

«Ты, поляцкая твоя морда, будеш пионером или нет?»

Kiedy tak stałem przed nim z wyciągniętymi rękoma i mówiłem nie, on walil linijką po dłoniach.

Nie poddałem się!

Chyba po śmierci Stalina zaczęto zakładać kolchoz w Odelsku. Nastąpił niesamowity podział ludzi na tych, co byli w kolchozie, i tych, którzy nie byli.

Ponieważ mój ojciec był *единоличником* i miał co jeść, został kulakiem.

Cała moja rodzina była przygotowywana do wywózki do Kazachstanu.

Dzięki informacjom uzyskanym od osób wywiezionych (kolega mojego ojca Albin Budrewicz został kulakiem za posiadanie wiatraka) wiedzieliśmy co nas czeka w Kazachstanie.

Za kolejnym podejściem w 1957r. udało nam się wyrwać z ZSRR do Polski.

Pod koniec opisu pana Kazimierza Łokicia pojawia się Józef Trocki, jest to brat mojego ojca. Jego dzieci: Kazimierz Trocki mieszka w Grodnie, córka Eugenia w Ejsmontach Wielkich.

Po II wojnie światowej Józef Trocki od władz ZSRR otrzymywał dożywotnią rentę w wysokości 40 rubli. Pod Radzyminem (1920r.) walcząc z bolszewikami stracił prawą rękę do łokcia.

Żoną Kazimierza Trockiego była Helena Trocka. Po śmierci męża Gieni w tym roku, Kazik przeniósł się z Grodna do siostry na wieś do Ejsmontów Wielkich.

Z SZACUNKIEM  
EDWARD TROCKI

## «Dyrektorowi nie zależało na tym, by dzieci mogły wyjechać do Polski»

I Zespół Szkół Społecznego Towarzystwa Oświatowego w Gdańsku już po raz trzeci na listopadowe ferie zaprosił dzieci polskie z Białorusi. Mimo zerwania oficjalnych stosunków ze szkołą w Wołkowysku, której dyrekcja nie poparła żądań uczniów i ich rodziców dotyczących zatrudnienia nauczycieli z Polski, pozostały wcześniej nawiązane kontakty. Dzieci piszą do siebie listy i tak można było zaprosić konkretne osoby do Gdańska. Starsze dzieci nie przyjechały, ponieważ musiały uczestniczyć w zorganizowanych dodatkowych sobotnich zajęciach. Nie wiemy, czy były to celowe działania. Dyrektorowi Ryszardowi Chudziakowi może zależało na tym, aby niektórzy jego wychowankowie nie mogli spędzić swoich jesiennych wakacji z rówieśnikami w kraju. Tym razem przyjechała też grupka dzieci z Brześcia ze swoją polonistką. Goście z Białorusi zwiedzili Gdańsk, Kaszuby z Muzeum Hymnu Narodowego i skanse-

nem we Wdzydzach. Gdańska szkoła jest otwarta na poszerzanie kontaktów o nowe polskie środowiska na Wschodzie, a i nie zamyka się dla dzieci innych narodowości, które chcą uczyć się języka polskiego. Warto przecież poznawać świat i ludzi, uczyć historii, tolerancji, poznawać tradycje, obyczaje, obserwować przemiany gospodarcze, kulturalne itd. Temu samemu służyły wspólne wyjazdy do Danii. Już dwukrotnie młodzież z Gdańska i Grodzieńszczyzny korzystała z gościny duńskiej fundacji i mamy zamiar w przyszłości kontynuować ten projekt. Mamy też nowe pomysły dotyczące wymiany kulturalnej, ale nie chcemy zapeszać, więc nie zdradzamy. Natomiast bardzo prosimy wszystkie dzieciaki, które chcą korespondować z rodakami z kraju, aby piisały na adres naszej szkoły o sobie, swoich zainteresowaniach: I Zespół Szkół STO, ul. Polanki 11, 80-308 Gdańsk.

BOŻENA PTAK

## Choinka

Strojna nie zgięta  
z gwiazdką na szczycie  
woła na Święta,  
woła do życia.

Przy opłatku i świecy  
i Słowa Pańskiego  
symbol obecny  
drzewa rajskiego.

Pięknie przybrana,  
zielona, uroczą,  
wszędzie witana  
na Święta coroczne  
przybyła z lasku  
w pachnącym igliwie.  
W świątecznym blasku  
uśmiecha życzliwie.

O, ile dobroci  
w sobie zawiera!  
Wydaje, że gości,  
a naprawdę... umiera.

## Kolędy

Mróz króluje zacięty,  
gwiazdy ziębi w przestrzeni,  
szyby zdobi w deseni,  
a w izbach słychać kolędy.

Już tu cudowny Betlejem,  
gwiazdka, królowie, aniolki,  
pastuszkowie, owce, wolki...  
i Rodzina z Galilei.

Brzmi kolęda w nocy  
cicha, dobra, żalosa,  
to wraz zahuczny radosna  
ile w piersi jest mocy.

W niebyt kłopoty z biedą!  
Ciepło rozlewa od pieca,  
lecz więcej płynie z serca  
jego z naszą kolędą.

## Wigilia

Dzień już wygasa,  
słonko pożegnane...

Na superklasa  
mieszkanie przybrane.

Obrus na stole  
bielutki, czysty.  
Potraw dowoli –  
stół uroczysty.

Na nim dostatek  
i tradycja nasza:  
świeca, opłatek  
i kutia-kasza,

sianko, orzechy...  
Choinka z boku,  
na twarzach uśmiechy

i pełne uroku  
czekają prezenty.  
Nadchodzi o zmroku  
wieczór zakłęty.

PIOTR KUZMICZ

# Jingle bells, jingle bells Jingle all the way...

Ot i nadeszła najlepsza pora roku, na którą tak długo czekałem! Święta Bożego Narodzenia tuż-tuż, a po nich niemal od razu Nowy Rok! To pora wyjątkowa dla większości z nas, to jest okres refleksji nad swoim postępowaniem w mijającym roku, jest to czas podsumowań... W takim oto wzniosłym nastroju, myśląc o przyszłości, spacerowałem sobie po ulicy, aż nagle coś we mnie drgnęło. Zobaczyłem w stercie makulatury miły (niegdys) sercu «Głos znad Niemna» wydawany przez Andrzeja Dubikowskiego. Wytarłem z błota i zacząłem lekturę. Lekturę tak smutną, że niemal się poplakalem...

Już samo wspomnienie o osobie redaktora Dubikowskiego wzbudza w moim organizmie symptomy podobne do choroby lokomocyjnej. Mimo iż za oknem święta, pan redaktor w swojej «gazecie» nie przestaje publikować treści oszczercze, oczerniające Polskę, siejące nienawiść wobec kogo się tylko da. Panie redaktorze, zrobiłby pan przerwę na święta, czy co?

Gdzie tam, pan redaktor zapewne pracuje w pocie czoła nad kolejnym paszkwilem. Poznałem osobiście tego pana bodajże dwa miesiące temu, na rozprawie

sądowej w sprawie byłego prezesa ZPB Tadeusza Kruczkowskiego. Na wstępie naszej znajomości wymieniliśmy kilka ostrych zdań i już uważałem tę «znajomość» za skończoną, jak dwa tygodnie później okazało się, że redaktor Dubikowski złożył na mnie skargę na milicji! W tekście skargi czytamy, że «Bancer groził mi, że polamię mi kości jeśli będę dalej pisał w swojej gazecie o Andżelice Borys!»! No proszę, wystarczyło tylko wspomnieć w rozmowie z redaktorem Dubikowskim o pani Borys, jak się okazało, iż groziłem, że go zakatrupię! Całe szczęście, że nic nie wspomniałem o przejazdach rowerowych! Tu dopiero by pan redaktor Dubikowski się wkurzył, bo słyszałem, że jest wielkim amatorem pedalowania. A fu!

A wspomniany Tadeusz Kruczkowski? Wszyscy ludzie jak ludzie przygotowują się do świąt, a ten nie zmęczony bojownik o prawdę cały czas musi walczyć o dobre imię. Czyje? Oczywiście swoje. W tymże zaparskanym błotem numerze «Głosu» odnalazłem dziwny komunikat, z którego wynikało, że informacja o tym, iż Kruczkowski zgwałcił dziewczynę (rozpowszechniona przez tę dziewczynę) została uznana przez sąd za nierzeczywistą i hańbiącą jego honor, godność oraz reputację profesjonalną. To ja już nic nie rozumiem, skoro dziewczyna nie została zgwałcona, to znaczy, że to ona zgwałciła pana Kruczkowskiego, czy jak? Skoro świadkowie zeznają, że pan Kruczkowski miał kontakty z tą dziewczyną, a pan Kruczkowski uparcie twierdzi, że nie, to nasuwa się myśl o tym, że dziewczyna oprócz tego, że zgwałciła pana byłego prezesa, to jeszcze go zastraszyła do takiego stopnia, że nawet na sądzie nie chciał się przyznać do znajomości z nią i całą winę zwałił na rodzony brata!

Nie wiedziałem, że pan były prezes jest tak wrażliwą osobą, ale niedawno sam się przekonałem! Jako dziennikarz uczestniczyłem we wspomnianej rozprawie sądowej, gdzie miałem nieprzyjemność poznać pana redaktora Dubikowskiego. Ale to nic! Z panem byłym prezesem nawet nie



rozmawiałem i jakież było moje zdumienie, gdy okazało się, że on również złożył przeciwko mnie skargę na milicji! Oczywiście, miałem mu grozić! Jak? Wypisując na kartce scenariusze rytualnego mordu na nim oraz pokazując ręką u gardła specyficzne sposoby podcięcia gardła! Za dużo filmów szpiegowskich pan były prezes chyba ogląda...

«Prezes ZPB» Józef Łucznik też jak widać jest miłośnikiem kina. Jednak w odróżnieniu od pana byłego prezesa obecny prezes tej «organizacji» jest raczej miłośnikiem seriali oraz melodramatów. Widać to chociażby po Józefa Łuczniaka bożenarodzeniowych życzeniach, zawartych w «Głosie» znalezionym przeze mnie na śmietniku. Zamiast życzyć wszystkim Wesolych Świąt, obecny prezes zali się rodakom jak to ciężko się żyje w państwie białoruskim autochtonicznej ludności. Jego opowieść układa się w scenariusz, którego starczy na kilkaset odcinków serialu pod tytułem «O Macierz, ty tak bliska i daleka, a na mnie na granicy zakaz wjazdu czeka!»

Można się rozczulić czytając jego «życzenia». Jest w nich i odwołanie do biblijnych 30 srebrników, i szkalowanie zgnięłego Zachodu, pragnącego «nastawić przeciwko nam cały świat». Jest też miejsce na historyczną retrospektywę oraz na szczerą ocenę dzisiejszej białoruskiej rzeczywistości – Łukaszenko is Okay! Tylko się dziwić, czemu to dla pana (a może lepiej towarzysza?) Łuczniaka zabrakło miejsca w niedawno pokazanym w telewizji białoruskiej serialu «Sowieckaja Bieloruszija»? Przecież tak pięknie mógłby opowiedzieć o tym, jak to jemu urodzonemu w drugiej Rzeczypospolitej fajnie się mieszkalo w komunistycznym białoruskim raj. Miodziuuu!

Coś mnie poniosło, przecież miało być o świętach. No to może na koniec zaśpiewajmy razem, żeby zapomnieć o smutkach:

*O! Jingle bells, jingle bells,  
Jingle all the way!  
O what fun it is to ride,  
In a one-horse open sleigh, hey!*

Wesolych Świąt! Panom Dubikowskiemu, Kruczkowskiemu, Łucznikowi również.

Igor BANCER



Magazyn  
Polski

Redaktor naczelny  
Andrzej Poczobut



Wydawany za środki  
Senatu RP

Adres dla korespondencji: **230005 Białoruś,  
Grodno, ul. Dzierżyńskiego 113-136**

Tel. **8-0297-879781**



A black and white portrait of Janusz Szlaski, a man with dark hair, looking slightly to the right. The image is a close-up, showing his face and upper torso. The background is dark and out of focus.

**Janusz Szlaski  
vel Szulc ps.  
Prawdzie, Borsuk  
Urodził się w  
Pułtusku, był  
członkiem  
Polskiej  
Organizacji  
Wojskowej,  
uczestnikiem  
wojny z  
bolszewikami  
w latach  
1919-1920.  
Brał udział  
w wojnie  
obronnej,  
a następnie  
działał w ZWZ.  
Od jesieni 1940  
roku był p.o.  
Komendanta  
Obszaru  
Białystok. 21  
lutego 1941 roku  
został aresztowany  
przez NKWD w  
Grodnie. Przeszedł  
okrutne śledztwo  
i został skazany  
na karę śmierci.  
Podczas ewakuacji z  
mińskiego więzienia  
zdołał uciec. W czasie  
niemieckiej okupacji  
był Komendantem  
Nowogródzkiego Okręgu  
AK. Był przeciwnikiem  
operacji „Ostra Brama”. Po  
zajęciu Nowogródziny  
przez Sowieców przeszedł  
do centralnej Polski, a  
stamtąd przedostał się  
do Londynu.**

**Janusz Szlaski ps. Prawdzie  
1902-1983**





Magazyn Polski jest wydawany za środki Senatu RP